

198-211

94471

# Alma Mater



AKADEMIA MEDYCZNA W LUBLINIE

NR 3 (16) ROK V

ISSN 1230-0497

LIPIEC – WRZESIEŃ 1995

CENA 1 ZŁ



V Zjazd rocznikowski absolwentów  
rocznika 1954 Wydziału Lekarskiego

Rozmawiają: prof. dr hab. Tadeusz Kłobucki, ostatni starosta roku, obecnie  
kierownik Kliniki Chirurgii Urazowej, oraz dr Tadeusz Foryś, lekarz z Niepołomic

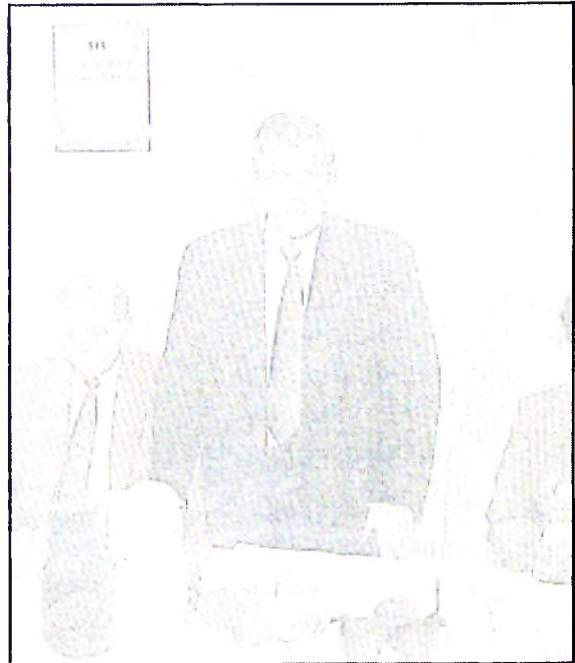


## Z prac i posiedzeń Senatu

Wysoki Senat omawiał sprawę powołania na stanowisko Kierownika Katedry i Zakładu Biochemii prof. dr hab. Tadeusza Szumiło, rozpatrzył ponadto wnioski dotyczące powołania na stanowisko kierowników w jednostkach organizacyjnych Wydziału Lekarskiego: Katedra i Zakład Stomatologii Zachowawczej-dr hab. Teresa Bachanek; Katedra i Zakład Anatomii Prawidłowej Człowieka-dr hab. Zbigniew Wójtowicz-profesor; Katedra i Klinika Neurochirurgii i Neurochirurgii Dziecięcej-prof. dr hab. Tomasz Trojanowski; Katedra i Zakład Chemii Fizjologicznej-dr hab. Marta Stryjecka-Zimmer-profesor; I Katedra Chirurgii i Klinika Chirurgii Ogólnej-prof. dr hab. Mieczysław Jesipowicz; II Katedra Chirurgii-prof. dr hab. Paweł Misiuna; Klinika Chirurgii Ogólnej II Katedry Chirurgii-prof. dr hab. Paweł Misiuna; Klinika Chirurgii Urazowej II Katedry Chirurgii-prof. dr hab. Jerzy Karski; Katedra i Klinika Chirurgii Klatki Piersiowej i Serca-prof. dr hab. Stanisław Jabłonka; Katedra i Klinika Urologii-prof. dr hab. Tadeusz Spruch; Katedra i Klinika Chirurgii Naczyń-prof. dr hab. Jerzy Michalak; Katedra i Klinika Ortopedii i Traumatologii-dr hab. Krzysztof Modrzewski-profesor; I Katedra Położnictwa i Chorób Kobięcych-prof. dr hab. Henryk Żrubek; Klinika Ginekologii Operacyjnej I Kat. Położ. i Chor. Kobięcych-prof. dr hab. Henryk Żrubek; Klinika Rozrodczości i Andrologii I Kat. Położ. i Chor. Kobięcych-prof. dr hab. Michał Bokiniec; Klinika Ginekologii II Katedry Położ. i Chorób Kobięcych-prof. dr hab. Radzi-sław Sikorski; Klinika Ginekologii Operacyjnej II Kat. Położ. i Chor. Kobięcych-prof. dr hab. Jerzy Jakowicki; Klinika Położnictwa i Perinatologii II Kat. Położ. i Chor. Kob.-dr hab. Jan Oleszczuk-profesor; Katedra i Klinika Rehabilitacji-dr hab. Andrzej Skwarcz-profesor; Katedra Onkologii-prof. dr hab. Jerzy Pęszyński; Zakład Onkologii Katedry Onkologii-prof. dr hab. Jerzy Pęszyński; Klinika Chirurgii Onkologicznej Katedry Onkologii-prof. dr hab. Lucjan Kurylcio; I Katedra i Klinika Chorób Wewnętrznych-prof. dr hab. Janusz Hanzlik; Katedra i Klinika Nefrologii-prof. dr hab. Andrzej Książek; I Katedra Pediatrii-prof. dr hab. Hanna Chrzęstek-Spruch; Zakład Propedeutyki Pediatrii I Katedry Pediatrii-prof. dr hab. Hanna Chrzęstek-Spruch; II Katedra Pediatrii-prof. dr hab. Irena Szajner-Milart; Klinika Nefrologii II Katedry Pediatrii-prof. dr hab. Irena Szajner-Milart; III Katedra Pediatrii-prof. dr hab. Leszek Szewczyk; Klinika Endokrynologii i Chorób Młodości III Katedry Pediatrii-prof. dr hab. Bronisław Niewiedziol; Katedra i Klinika Chirurgii Dziecięcej-prof. dr hab. Jerzy Osemlak; Katedra i Klinika Ortopedii Dziecięcej-prof. dr hab. Tomasz Karski; Klinika Otolaryngologii Dziecięcej, Foniatrii i Audiologii-dr hab. Grażyna Niedzielska-profesor; Katedra i Klinika Dermatologii, Wenerologii i Dermatologii Dziecięcej-dr hab. Barbara Lecewicz-Toruń-profesor; Katedra Radiologii-prof. dr hab. Ludwik Smajkiewicz; II Zakład Radiologii Katedry Radiologii-prof. dr hab. Stanisław Bryc; Zakład Radiologii Zabiegowej i Neuroradiologii Katedry Radiologii-prof. dr hab. Małgorzata Szczerbo-Trojanowska; Katedra i Zakład Chemii Ogólnej-prof. dr hab. Stanisław Biliński; Katedra i Klinika Hematologii-dr hab. Anna Dmoszyńska-profesor; Katedra i Klinika Reumatologii-dr hab. Leszek Szczepański-profesor; Senat rozpatrzył ponadto sprawę powołania Zakładu Propedeutyki Stomatologicznej, Zakładu Periodontologii, Pracowni Diagnostyki Chorób Wirusowych przy Katedrze Epidemiologii oraz Oddziału Analityki Medycznej Wydziału Farmaceutycznego. Omawiano także możliwość otwarcia ośrodka referencyjnego aparatury rentgenowskiej w Uczelni. Wysoki Senat zajął się też rozwojem kadry naukowej oraz badań w Uczelni, zaakceptował wniosek Rady Wydziału Farmaceutycznego dotyczący nadania prof. dr hab. Stanisławowi Kohl-münzerowi tytułu Doktora Honoris Causa.

## Minister RYSZARD JACEK ŻOCHOWSKI gościem związkowców i Dziecięcego Szpitala Klinicznego

Minister zdrowia i opieki społecznej Ryszard Jacek Żochowski był 26 maja br. gościem III Ogólnopolskiej Rady Branżowych Związków Zawodowych Pracowników Akademii Medycznych, Szpitali Klinicznych i Instytutów Naukowo-Badawczych Federacji Związków Zawodowych Pracowników Ochrony Zdrowia. Szef resortu zwiedził Dziecięcy Szpital Kliniczny, gdzie odbywała się wspomniana konferencja. Wypowiedział się m.in. w sprawie tzw. klinik na bazie obcej uzasadniając potrzebę ich przeniesienia do macierzystej jednostki tzn. do uczelni. Minister R. J. Żochowski przybliżył także związkowcom problemy reformy służby zdrowia, której założenia zostaną wkrótce przedstawione społeczeństwu.



### Projekt ustawy do wglądu

Podsekretarz Stanu w Ministerstwie Zdrowia i Opieki Społecznej nadesłał projekt ustawy o powszechnym ubezpieczeniu zdrowotnym wraz z symulacją ekonomiczną, z prośbą o zapoznanie z ich treścią wszystkich członków społeczności akademickiej i przesłanie ewentualnych uwag i opinii. Materiały mają około 80 stron i wykonanie dużej liczby kserokopii byłoby bardzo kosztowne. W związku z powyższym informujemy, iż osoby zainteresowane mogą zapoznać się z tymi projektami w Zakładzie Zarządzania i Ekonomiki Ochrony Zdrowia AM, Al. Raclawickie 1-kierowanym przez prof. dr hab. Leszka Wdowiaka.

### Ambasador Indii w Klinice Okulistyki

Ambasador Republiki Indii Shashi U. Tripatji przybyła w ostatnich dniach maja do Kliniki Okulistyki lubelskiej AM, aby spotkać się m.in. z jej kierownikiem prof. dr hab. Zbigniewem Zagórkim. Omawiano szczegóły ewentualnej współpracy naukowej. Wizyta pani ambasador wiązała się także z udziałem okulistów, przedstawicieli ośrodków klinicznych tego kraju w XXI europejskim sympozjum okulistycznym, które odbywało się w Kazimierzu Dolnym.

### Wyróżnienie honorowe Profesor MARII KLEINROK

Profesor dr hab. Maria Kleinrok-kierownik Zakładu Protetyki Stomatologicznej z Pracownią Zaburzeń Czynnościowych Narządu Żucia i wieloletni prezes oddziału lubelskiej PTS w uznaniu zasług dla rozwoju stomatologii polskiej i wieloletniej pracy na rzecz PTS otrzymała tytuł Honorowego Członka Polskiego Towarzystwa Stomatologicznego. Gratulujemy!

## **Medal Medicus Magnus dla Profesora RADZISŁAWA SIKORSKIEGO**

Profesor dr hab. Radzisław Sikorski – kierownik Kliniki Ginekologii, wieloletni dziekan Wydziału Lekarskiego, prezes Stowarzyszenia Dziekanów Wydziałów Lekarskich w Polsce, w uznaniu zasług dla rozwoju medycyny polskiej otrzymał Złoty Medal MEDICUS MAGNUS przyznany przez Polską Akademię Medycyny. Gratulujemy!

## **Awans profesora TOMASZA TROJANOWSKIEGO**

W dniach 7–12 maja br. odbył się w Berlinie Europejski Kongres Neurochirurgii. W trakcie jego obrad Rada Europejskiego Zrzeszenia Towarzystw Neurochirurgicznych składająca się z przedstawicieli narodowych towarzystw neurochirurgicznych wszystkich krajów starego kontynentu wybrała jednomyślnie prof. dr hab. Tomasza Trojanowskiego vice prezydentem swego zgromadzenia. Funkcję prezydenta powierzono profesorowi Flemingowi Gjerrisowi z Kopenhagi. Kadencja nowych władz trwać będzie 4 lata.

Profesor dr hab. Tomasz Trojanowski od wielu lat aktywnie uczestniczy w pracach EANS (European Association of Neurosurgical Societies). Był członkiem, a następnie przewodniczącym Komisji Etyczno-Prawnej EANS, współtwórcą i egzaminatorem Europejskiego Egzaminu z Neurochirurgii, wykładowcą licznych europejskich kursów doskonalących z zakresu neurochirurgii. Jest współredaktorem *Neurosurgery '95*, nowoczesnego podręcznika dla szkoleń z neurochirurgów w Europie.

## **Nominacje**

JM Rektor wręczył kilku pracownikom naukowym nominacje pełniących obowiązki kierownika nowo utworzonych jednostek organizacyjnych Uczelni. Otrzymali je: prof. dr hab. Teresa Widomska-Czekajaska – p.o. kierownika Międzywydziałowej Katedry Nauk Humanistycznych, dr Ewa Klimowicz – p.o. kierownika Pracowni Bioetyki przy Zakładzie Etyki Międzywydziałowej Katedry Nauk Humanistycznych, dr Sabina Magierska – p.o. kierownika Pracowni Filozofii Człowieka przy Zakładzie Etyki Międzywydziałowej Katedry Nauk Humanistycznych, dr Andrzej Wróbel – p.o. kierownika Zakładu Historii Nauk Medycznych Międzywydziałowej Katedry Nauk Humanistycznych, dr Jacek Roliński – p.o. kierownika Zakładu Immunologii Klinicznej, dr Anna Malm – p.o. kierownika Katedry i Zakładu Mikrobiologii Farmaceutycznej.

## **Pielęgniarstwo zaoczne również w Chelmie**

W celu umożliwienia pielęgniarkom woj. chełmskiego, a docelowo również pielęgniarkom z województw ościennych odbywania studiów zaocznych w pobliżu miejsca zamieszkania, w dniu 30 czerwca 1995 roku zostało zawarte pomiędzy JM Rektorem i Wojewodą Chełmskim stosowne porozumienie. Kształcenie odbywać się będzie z wykorzystaniem bazy dydaktyczno-szkoleniowej Zespołu Szkół Medycznych i Wojewódzkiego Szpitala Zespołowego w Chelmie. Koszty realizacji zajęć zostaną zrefundowane z opłat semestralnych. Program nauczania obowiązujący na Wydziale Pielęgniarskim kształcącym studentki w Chelmie będzie zgodny ze zmodyfikowanym programem, którego realizację powierza JM Rektor paniom prof. dr hab. Zofii Kawczyńskiej-Butrym i dr Irenie Wrońskiej.

## **Więcej wyjazdów zagranicznych**

Rośnie w szybkim tempie liczba pracowników naukowych Uczelni wyjeżdżających za granicę na kongresy, zjazdy, sympozja i konferencje. W ubiegłym roku prorektorat do spraw nauki dofinansował wyjazdy naukowe 119 osób. W bieżącym roku (do chwili obecnej) rozliczyło delegacje służbowe związane z podróżami zagranicznymi i czynnym uczestnictwem w imprezach naukowych już 210 osób. Wszystko wskazuje, iż ten rok będzie rekordowy pod względem wojaży naukowych po świecie.

## **Studia doktoranckie**

Uczelnia ogłasza konkurs na 4-letnie studia doktoranckie w zakresie: chemii fizjologicznej, farmakologii, fizjologii człowieka, genetyki, medycyny nuklearnej, patomorfologii i radiologii zabiegowej. Kandydaci na studia doktoranckie powinni posiadać roczny staż naukowy lub zawodowy i nie przekroczyć 30 rok życia. Absolwenci posiadający dyplom z wyróżnieniem oraz osiągnięcia w pracy Studenckiego Towarzystwa Naukowego mogą ubiegać się o przyjęcie bezpośrednio po ukończeniu studiów. Zainteresowani powinni złożyć w prorektoracie do spraw nauki AM, Al. Racławickie 1 następujące dokumenty w terminie do 30 lipca br.: podanie z propozycją tematu pracy zatwierdzonej przez promotora, zgodę i opinię z dotychczasowego miejsca pracy, opinię ze Studenckiego Towarzystwa Naukowego, odpis dyplomu, wykaz stopni uzyskanych w czasie studiów (wg indeksu), dokumenty dotyczące znajomości języków obcych, życiorys oraz 3 fotografie. Osobom nie zamieszkałym w Lublinie uczelnia nie gwarantuje zakwaterowania.

## **W przygotowaniu cenny informator**

Prorektorat do spraw nauki przygotowuje pod kierunkiem prof. dr hab. Leszka Szewczyka wykaz specjalistycznej aparatury badawczej pozostającej w dyspozycji Uczelni. Wspomniany informator pozwoli racjonalnie zagospodarować własne zaplecze badawcze, uniknąć dublowania zakupów aparatury oraz zaproponować współpracę naukową uczelniom lubelskiego ośrodka akademickiego.

## **Lokalizacja okulistyki bez zmian**

Spotkanie władz Uczelni z przedstawicielkami Zgromadzenia Śług Jezusa z udziałem przedstawicieli Ministerstwa Zdrowia i Opieki Społecznej, Wojewody Lubelskiego i Prezydenta Miasta Lublina odbyło się w serdecznej atmosferze i poczuciu odpowiedzialności za dobro Kliniki Okulistyki AM. Przygotowano wstępny projekt ugody, który gwarantuje dalszą działalność Kliniki na zasadach, na jakich funkcjonuje obecnie. Szczegółowe ustalenia zostaną podane do wiadomości publicznej po podpisaniu ugody przed Komisją Majątkową w Warszawie.

## **Jubilaci pracy**

Odbyło się kolejne spotkanie z jubilatami pracy. Prorektor AM prof. dr hab. Leszek Szewczyk wręczył listy gratulacyjne czterdziestopięciolatkom; otrzymali je: prof. Marian Czochoła, Teresa Gerkowicz, Janusz Szyszko oraz pan Tadeusz Fatyga. 40-letnim stażem pracy w Uczelni legitymują się: prof. prof. Teresa Widomska-Czekajaska, Daniel Chibowski, Grażyna Rzeszowska, dr Maria Sanecka-Obacz, pani Krystyna Żytomska i pan Marian Warowny. 35-lecie obchodzą prof. prof. Henryka Miturzyńska-Stryjecka, Barbara Postępska, dr dr Grażyna Pozichowska, Teresa Strobel-Kamińska oraz pan Bogusław Chomiczy, pani Barbara Gilowska, pani Lidia Drozd, pani Barbara Gugala i pani Halina Kurek. Jubilatów serdecznie gratulujemy!



Prorektor AM prof. dr hab. Leszek Szewczyk wręcza list gratulacyjny prof. dr hab. Marianowi Czochole



## Przyznane granty Komitetu Badań Naukowych

Komitet Badań Naukowych przyznał ostatnio kolejne granty na działalność naukowo-badawczą.

**Dr n. med. Kazimierz Goździuk** – Katedra i Klinika Chirurgii Klatki Piersiowej i Serca – „Chirurgiczne leczenie ropniaków płucnej i przetok oskrzelowych za pomocą plastyk mięśniowych z zastosowaniem immunoterapii” – 82 000 zł.

**Dr n. med. Bożena Leszczyńska-Gorzelak** – Klinika Położnictwa i Perinatologii – „Biochemiczna i molekularna analiza markerów uszkodzenia śródbłonnków naczyń w przypadkach nadciśnienia indukowanego ciążą” – 200 000 zł.

**Prof. dr hab. Edward Soczewiński** – Katedra i Zakład Chemii Nieorganicznej i Analitycznej – „Modernizacja metod analizy chromatograficznej (TLC i HPLC) oraz ich praktycznych zastosowań w analizie fitochemicznej i ochronie środowiska” – 81 000 zł.

### Obóz naukowy w Urszulinie

W ostatnim dniu lipca br. rusza w Urszulinie tegoroczny obóz naukowy. 35 studentów i lekarzy pod kierunkiem prof. dr hab. Krystyny Lupy obsługiwać będzie 10 specjalistycznych gabinetów lekarskich: laryngologiczny, dermatologiczny, okulistyczny, ortopedyczny, internistyczny, kardiologiczny, endokrynologiczny i ginekologiczny. Ten ostatni gabinet wesprą studenci z Koła Naukowego Patomorfologów, którzy zajmą się wykonaniem badań cytologicznych u kobiet. Obóz – jak zapewniła nas profesor Krystyna Lupa – potrwa 2 tygodnie tj. do 12 sierpnia br.



Archiwalne zdjęcie z obozu naukowego - Dubienice. W gabinecie stomatologicznym przyjmowała pacjentów dr Grażyna Borkowska.

### Wakacje dzieci i młodzieży

Służby socjalne Uczelni przygotowały w tym roku bogatą ofertę dla dzieci i młodzieży. Milusińscy wypoczywać będą m.in. w Hadlach Szklarskich, Janowie Lubelskim i Jaworkach. Dziewięćdziesięcioro dzieci skorzysta ze sporych dopłat (dotyczy rodzin najmniej zarabiających), tyleż samo otrzyma refundacje.



W imieniu IM Rektora mgr Andrzej Niedzielski - dyrektor administracyjny AM w Lublinie wbił uroczystie gwóźdź w drzewce nowego sztandaru Okręgowej Izby Aptekarskiej

### AORiS coraz bliżej

Już niedługo w miasteczku medyków przy ul. Chodźki ruszy budowa Akademickiego Ośrodka Rehabilitacji i Sportu, obiektu przeznaczonego dla pracowników i studentów Uczelni, rekonwalescentów z Państwowego Szpitala Klinicznego nr 4 oraz mieszkańców północno-wschodnich dzielnic miasta. Firma KOM EKO w ramach robót publicznych zasypała doły, wywoziła odpady i zniwelowała teren. Przedsięwzięcie realizowała dotychczas Uczelnia z pomocą Zarządu Miasta i Rejonowego Urzędu Pracy.

Jak już informowaliśmy projekt wykonany przez architekta mgr inż. Leszka Dziekońskiego przewiduje usytuowanie na „Chodźkowie” boisk do piłki nożnej, siatkówki i koszykówki, bieżni, skoczni, stanowisk do pchnięcia kulą oraz kortów tenisowych.

### Z ostatniej chwili

Milo nam poinformować, że dr Irena Wrońska-kierownik Katedry i Zakładu Pedagogiki Wydziału Pielęgniarskiego naszej Uczelni, a zarazem vice-przewodnicząca Zarządu Głównego Polskiego Towarzystwa Pielęgniarskiego w Warszawie została członkiem Zarządu Europejskiej Grupy Pielęgniarek Badaczy. Powołanie w skład tego gremium nastąpiło w drodze wyborów, w których 20 osób na 24 uczestniczących oddało swe głosy na przedstawicielkę Polski w dniu 5 czerwca 1995 r. -Ateny. Jest to zaszczytne dla nas wyróżnienie albowiem Europejska Grupa Pielęgniarek Badaczy stanowi liczącą się w świecie naukowym pielęgniarstwa, skupiającą najwybitniejsze przedstawicielki pielęgniarstwa Uczelni Europy. Organizacja ta powołana do życia w 1978 roku promuje rozwój badań pielęgniarstwa oraz upowszechnia je wśród swych członków. Obecnie Zarząd Europejskiej Grupy Pielęgniarek Badaczy reprezentuje 6 osób: A. Tierncy-Wielka Brytania, Y. Andersen-Dania, O. Mirinda-Holandia, B. Engstrom-Szwecja, Ch. Plati-Grecja, I. Wrońska-Polska.



# Uroczystości związane z 50-leciem Wydziału Farmaceutycznego



## Nadanie tytułu *doctora honoris causa* prof. dr hab. Stanisławowi Kholmünzerowi

**23 czerwca 1995 r.** odbyło się uroczyste posiedzenie Senatu i Rady Wydziału Farmaceutycznego AM w Lublinie, na którym miała miejsce ceremonia nadania tytułu DOKTORA HONORIS CAUSA profesorowi Stanisławowi Kholmünzerowi, znakomitemu i zasłużonemu specjalście w dziedzinie fitochemii roślin leczniczych oraz popularyzatorowi wiedzy o leku naturalnym.

**Uroczystości** tej przewodniczył Jego Magnificencja Rektor prof. dr hab. Marian Kazimierz Klamut, zaś Senat był reprezentowany przez prof. dr hab. Leszka Szewczyka—prorektora do spraw nauki, prof. dr hab. Tomasza Trojanowskiego prorektora do spraw klinicznych, prof. dr hab. Jacka Wojcierowskiego prorektora do spraw studenckich oraz dziekanów: prof. dr hab. Andrzeja Papierkowskiego—dziekana Wydziału Lekarskiego, prof. dr hab. Krzysztofa Turowskiego—dziekana Wydziału Pielęgniarskiego i prof. dr hab. Kazimierza Głowniaka—dziekana Wydziału Farmaceutycznego.

**Jego Magnificencja Rektor** serdeczne słowa powitania skierował do dostojnego Gościa—prof. dr hab. Stanisława Kholmünzera, rektorów lubelskich uczelni, dyrektora Departamentu Farmacji—mgr Adama Wąsiewicza, przedstawicieli władz miasta Lublina oraz zaproszonych przybyłych gości. Po okolicznościowym przemówieniu JM Rektora skierowanym do dostojnego Gościa nastąpiła ceremonia nadania tytułu doktora honoris causa prof. dr hab. Stanisławowi Kholmünzerowi. Prof. dr hab. Leszek Szewczyk—prorektor do spraw nauki odczytał uchwałę podjętą na posiedzeniu Senatu AM w Lublinie w dniu 10 maja 1995 r. o nadaniu tytułu doctora honoris causa prof. dr hab. Stanisławowi Kholmünzerowi na wniosek Rady Wydziału Farmaceutycznego. Promotorem przewodu był prof. dr hab. Tadeusz Krzaczek—kierownik Katedry i Zakładu Botaniki Farmaceutycznej AM w Lublinie, natomiast laudacja została odczytana przez dziekana Wydziału Farmaceutycznego prof. dr hab. Kazimierza Głowniaka. Następnie Jego Magnificencja Rektor poprosił nowo kreowanego doktora honoris causa naszej Uczelni o wygłoszenie wykładu.

**W wykładzie** tym prof. dr hab. dr h.c. Stanisław Kholmünzer przedstawił swój życiorys na tle rozwoju badań nad lekiem naturalnym oraz złożył hołd swoim nauczycielom, którzy mieli wpływ na Jego drogę życiową i zainteresowania naukowe. Na zakończenie uroczystości prof. dr hab. Leszek Szewczyk odczytał listy gratulacyjne dla honorowego Doktora, które napłynęły na ręce Jego Magnificencji Rektora lub dziekana Wydziału Farmaceutycznego.

**Listy gratulacyjne** przesłali: prof. dr hab. Jacek Żochowski—minister zdrowia i opieki społecznej, prof. dr hab. Witold Wieniawski—prezes Polskiego Towarzystwa Farmaceutycznego, prof. dr hab. Halina Strzelecka wraz z zespołem—kierownik Katedry Farmakognozji AM w Warszawie, prof. dr hab. Bogusław Borkowski, prof. dr hab. dr h.c. Jerzy Maj, prof. dr hab. dr h.c. Leszek Krówczyński, prof. dr hab. Maria Królikowska oraz prof. dr hab. Zdzisław Kowalewski.

**Na zakończenie** Jego Magnificencja prof. dr hab. Marian Kazimierz Klamut wręczył medale „Zasłużony dla Akademii Medycznej” nowo kreowanemu Doktorowi—prof. dr hab. dr h.c. Stanisławowi Kholmünzerowi, mgr Adamowi Wąsiewiczowi—dyrektorowi Departamentu Farmacji oraz długoletnim zasłużonym pracownikom Wydziału Farmaceutycznego. Podczas uroczystości zostały również wręczone jubileuszowe medale 50-lecia Wydziału Farmaceutycznego przez dziekana prof. dr hab. Kazimierza Głowniaka przedstawicielom Departamentu Farmacji MZiOS oraz nadzoru farmaceutycznego. Otrzymali je: mgr Adam Wąsiewicz—dyrektor Departamentu Farmacji, mgr Maria Głowniak—wicedyrektor Departamentu Farmacji, mgr Elżbieta Wojtan—Wojewódzki Inspektor Farmaceutyczny. Ponadto uhonorowano przedstawicieli świata nauki z kilku ośrodków zagranicznych współpracujących z naszym Wydziałem oraz kierowników Katedr Botaniki Farmaceutycznej i Farmakognozji innych wydziałów w Polsce w uznaniu ich wieloletniej współpracy z bratnimi Katedrami naszego Wydziału. Uroczystość tę uświetnił koncert chóru AM pod kierownictwem Moniki Mielko. ☺



# Medicus Magnus

dla Profesora  
Radzisława Sikorskiego



- **Panie Profesorze! Trzy lata temu w Częstochowie, na I Zjeździe Lekarzy Polskich i Polonijnych, wobec Marszałków Sejmu i Senatu, Ministrów, rektorów wszystkich akademii medycznych i wobec setek lekarzy, wspólnie z prof. prof. Gryglewskim, Nielubowiczem, Imielińskim, Woy-Wojciechowskim otrzymał Pan Medal Gloria Medicinae! Teraz, w maju na Zamku Królewskim w Warszawie wspólnie z Lordem prof. Johnem Vane z Wielkiej Brytanii (laureat Nagrody Nobla z 1982 r.) oraz prof. Bertem Sakmannem z Niemiec (laureat Nagrody Nobla z 1991 r.) oraz prof. Ryszardem Gryglewskim otrzymał Pan piękny medal „Medicus Magnus“ i równocześnie International Golden Star „Merit for Medicine“. Kto przyznaje te medale, co trzeba robić by na nie zasłużyć?**

- „Gloria Medicinae“ to najwyższy wyraz uznania Polskiego Towarzystwa Lekarskiego. Przyznawany jest przez Kapitułę Medalu w skład której wchodzi sławni lekarze, powszechnie szanowani, odznaczeni już tym medalem.

- **Kto posiada „Gloria Medicinae“ w naszym regionie?**

- O ile wiem, tylko mnie przyznano to odznaczenie.

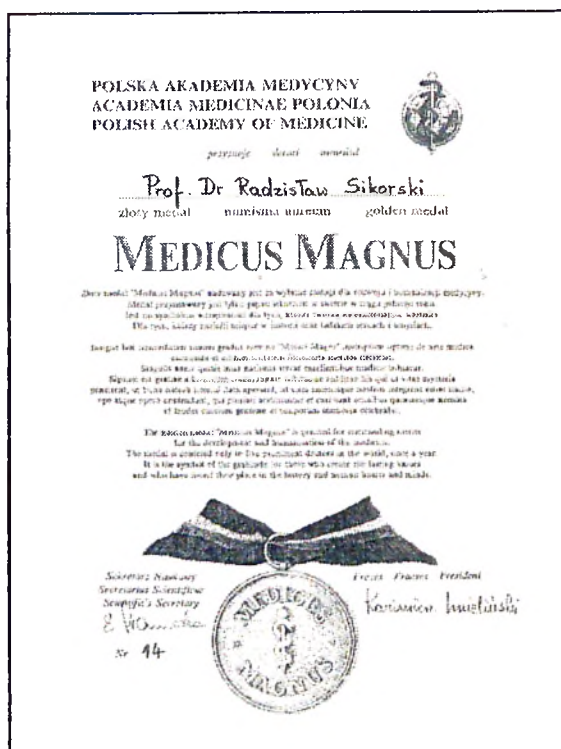
- **Czy teraz Pan wchodzi również w skład Kapituły?**

- Tak, zostałem wybrany w tym roku, o czym powiadomił mnie prof. Witold Rudowski – przewodniczący Kapituły.

- **A Złoty Medal „Medicus Magnus“ i International „Golden Star Merit for Medicine“?**

- Złoty Medal „Medicus Magnus“ przyznawany jest przez Polską Akademię Medycyny „in corpore“. Prezydent Akademii w oparciu o wybitne zasługi kandydata dla rozwoju humanizacji medycyny, raz w roku zwraca się do wszystkich członków PAM o wypowiedź czy kandydat zasługuje na to odznaczenie. Każdy z członków musi udzielić odpowiedzi. Było mi szczególnie miło, kiedy zostałem poinformowany, że w mojej kwestii decyzja zapadła jednogłośnie. Medal przyznawany jest tylko pięciu lekarzom w świecie w ciągu jednego roku. W dyplomie w trzech językach (po polsku, w języku łacińskim i angielskim) napisano: „Jest on symbolem wdzięczności dla tych, którzy tworzą nieprzemijającą wartość. Dla tych, którzy znaleźli miejsce w historii oraz

ludzkich sercach i umysłach“. Natomiast Międzynarodową Złotą Gwiazdę „Merit for Medicine“ przyznaje International Institute of Universalistic Medicine. W dyplomie stwierdza się „It is the symbol of the gratitude for those who create a better society of the world“.



- **Kto wchodzi w skład Polskiej Akademii Medycyny?**

- Liczba członków wywodzących się z Polski, a wybieranych dożywotnio jest ograniczona do 40. Ze względów naturalnych obecnie wynosi ona 38 osób. Liczba członków zagranicznych nie jest ograniczona. Z Polski w skład PAM wchodzi m.in. prof. prof. Nielubowicz, Koszarowski, Kułakowski, Gryglewski, Bilikiewicz, Imieliński, Różyło. Członkami są zresztą nie tylko lekarze, ale także psychologowie i socjologowie, że wymienię prof. prof. Pospieszyla i Gapika. Wybór nowych członków odbywa się w ten sposób, że osoba kandydata jest oficjalnie prezentowana przez sekretarza PAM, odbywa się dyskusja i tajne głosowanie.

- **Czy zdarza się, że ktoś nie zostaje przyjęty w poczet?**



- O tak. Mimo starannej preselekcji dyskusje bywają ostre, a wyniki głosowania nierzadko negatywne.

**- Jaką pełni Pan funkcję?**

- Jestem I vice prezydentem.

**- Władze Akademii są wybieralne?**

- Tak, w głosowaniu tajnym.

**- Jak przebiega uroczystość wręczenia medali?**

- To jest wielka ceremonia. Uroczystość odbywa się na Zamku Królewskim w Warszawie. Sala jest wypełniona po brzegi zaproszonymi gośćmi. Są wśród nich prominentni przedstawiciele świata nauki i kultury, ambasadorowie, zagraniczni członkowie PAM, oczywiście przedstawiciele telewizji, radia i innych mediów.

Po otwarciu uroczystości przez Prezydenta Akademii odbywa się uroczystość wręczenia medali, wręczenia albo raczej zawieszenia medali, ponieważ podobnie jak „Gloria Medicinæ”, Złoty Medal Medicus Magnus jest zawieszany na szyi. Do lewej poły marynarki wpinana jest gwiazda „Merit for Medicine”. Podczas tegorocznej dekoracji zrobiło się niejako zamieszanie, ponieważ reprezentanci mass mediów i fotoreporterzy, rzucili się do podium i zasłonili odznaczanych. Sala zaprotestowała i gromko oświadczyła, że chce oglądać dekorowanych a nie „plecy” fotoreporterów.

Po dekoracji trzeba powiedzieć kilka słów. Wypowiedzieć musi się każdy z odznaczonych. Z uwagi na międzynarodowy charakter imprezy, podziękowałem w języku angielskim i polskim, poruszając zresztą różne kwestie. Po dekoracji, na cześć odznaczonych, wykonywany jest Nokturn C-mol Chopina. Jest do dla nich i dla zebranych chwila refleksji. Bardzo zresztą wzruszająca.

**- Jakie refleksje towarzyszyły Panu podczas słuchania nokturnu?**

- To samo pytanie zadał nam wszystkim Prezydent PAM.

**- Co odpowiedzieliście Państwo?**

- Sir Vane powiedział, że jest ogromnie wzruszony. Polskę odwiedza po raz pierwszy, ale nie będzie to raz ostatni. Bardzo interesuje go działalność PAM i zamierza w niej aktywnie uczestniczyć. Już zresztą dał tego dowody. Prof. Sakmann powiedział, że jeszcze kilka miesięcy temu nie spodziewał się, że on, Niemiec, będzie dekorowany na Zamku Królewskim w Warszawie, mieście, które Niemcy zrównali z ziemią. On jednak czuje, że jest wśród ludzi mu przyjaznych. Różne są koleje naszej wspólnej historii, stwierdził na zakończenie.

**- No a Pan Panie Profesorze?**

- Moje myśli były bardziej przyziemne. Otrzymywałem już wiele odznaczeń w różnych sytuacjach, ale ta mnie jakoś specjalnie wzruszyła. Wprawdzie sięgnąłem myślą do początków mojej kariery akademickiej i całego jej przebiegu, ale prawdziwa przyczyna mojej słabości tkwiła gdzieś indziej. Otóż moja córka Małgorzata jest v-ce

prezesem Koła Lekarzy Humanistów afirmowanego przy PAM. Jako taka uczestniczyła w Konferencji i ją właśnie Prezes wybrał, by była jedną z osób asystujących przy wręczaniu medali oraz dyplomów. Przyszło mi do głowy, że 25 lat temu odbierałem tego smyka z oddziału położniczego, a teraz... uczestniczy to-to we wręczaniu tacie ważnego medalu... Smarkacz...!

**- Czy wręczono już wiele medali „Medicus Magnus“?**

- Otrzymałem medal wraz z legitymacją opatrzoną numerem 14.

**- Panie Profesorze, czy były jakieś momenty komiczne w tych obydwu uroczystościach?**

- Nie w czasie ich trwania, lecz prawie bezpośrednio po ich zakończeniu. Otóż w Częstochowie składał mi gratulacje generał Paulinów przybyły właśnie z Rzymu. Dziękując mu zacząłem „Ojczy Generalu” i... reszta słów utkwiała mi w gardle, z uwagi na dość niezwykłą sytuacyjnie zbitkę słów. Okazało się, wszakże, iż mówiłem jak najbardziej prawidłowo.

Natomiast w Warszawie w czasie trwania bankietu zaistniała taka sytuacja. Bankiet rozpoczął się od koncertu chopinowskiego. Krzesła dla gości stały pod ścianami w odległości około 1,5 metra od zastawionego stołu. W miarę trwania koncertu nie tylko narastały emocje intelektualne, ale również apetyty. Bezpośrednio po koncercie krzesła zostały przysunięte do stołu. Jako pierwsze danie zaserwowano rybę na zimno. W tym momencie przypomniałem sobie, jako mistrz ceremonii, że siedzący po prawej stronie stołu, profesor z Delhi jest jaroszem. Skinąłem więc na szefową sali i szepnąłem jej by potrawę zmieniła.—Oczywiście, natychmiast, tylko dokładnie, który to z Panów?—zapytała. Ten w okularach—odrzekłem. Po prawej stronie siedział również profesor z Japonii. Posmarował sobie starannie chleb masłem, przygotował przystawki, rozłożył na kolanach serwetę... założył okulary. W momencie w którym z namaszczeniem i widocznym apetytem zabierał się do ryby, kelner sprawnie sprzątnął mu ją sprzed nosa. Długo będę pamiętał jego zdziwione oczy i pytanie „panie profesorze—dlaczego?” Natychmiast otrzymał swoje danie z powrotem, ale cała sala pokładała się ze śmiechu. Po kilkunastu minutach, widzę, że drugi przedstawiciel Japonii, który studiował w USA i w Niemczech, jest równocześnie ginekologiem, chirurgiem i anestezjologiem, a swoje książki publikuje w Europie Zachodniej, sięga... pod żakiet siedzącej obok niego małżonki profesora z Bochum i ku jej zadowoleniu zaczyna przeprowadzać palpację okolic barku. Okazało się, że panią bolała głowa, a profesor jest także specjalistą akupresury... Zabieg okazał się skuteczny.

**- Panie Profesorze, wątpię czy gospodarz tych lamów pozwoli nam przedłużyć ten dialog, proszę więc już przyjąć w imieniu Czytelników serdeczne gratulacje i podziękowania za rozmowę. ☺**



Stanisław Kohlmünzer urodził się 11 sierpnia 1919 r. w Warszawie. Studia farmaceutyczne rozpoczął na Uniwersytecie Warszawskim w 1937 roku, a ukończył je na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie w 1945 r. Od 1945 do 1947 pracował w aptekach publicznych w Krakowie.

W latach 1947 - 1948 odbył służbę wojskową w randze porucznika - farmaceuty, następnie wrócił do pracy w aptece i w roku 1951 został kierownikiem laboratorium kontrolnego w Krakowskich Zakładach Przemysłu Zielarskiego, gdzie pozostał do 1957 r. Już w tym okresie (od 1951 r.) publikował swoje pierwsze prace naukowe. Z końcem 1955 r. rozpoczął pracę nad rozprawą doktorską w Zakładzie Botaniki Farmaceutycznej AM w Krakowie pod kierunkiem prof. dr hab. Ireny Turowskiej. W 1957 r. zostaje przyjęty na stanowisko st. asystenta w Zakładzie Farmakologii PAN w Krakowie, kierowanym przez wybitnego farmakologa i chemika - prof. Supniewskiego. W 1959 r. uzyskał stopień doktora farmacji na podstawie rozprawy pt. „Poszukiwanie roślinnych surowców cyneolowych we

# PROFESOR KOHLMÜNZER



## DOKTOREM HONORIS CAUSA

florze krajowej i obcej“ z prof. I. Turowską, jako promotorem. Od 1960 r. pracował nadal, już jako adiunkt Zakładu Farmakognozji PAN, a także w niepełnym wymiarze godzin w Katedrze Botaniki Farmaceutycznej AM. Habilitował się w roku 1966 w tejże Katedrze na podstawie monografii pt. „Badania botanicz-

no-chemiczne gatunku zbiorowego Galium molugo L. z uwzględnieniem kariotypów rosnących w Polsce, cz. I-VIII“, uzyskując stanowisko docenta nauk farmaceutycznych na Wydziale Farmaceutycznym AM w Krakowie.

Z dniem 1 kwietnia 1967 r. zostaje powołany na stanowisko samodzielniego pracownika naukowo-badawczego w Zakładzie Farmakologii PAN w Krakowie, gdzie zorganizował i prowadzi pracownię, a później Zakład Fitochemii. 1 lutego 1972 r. doc. dr hab. St. Kohlmünzer objął stanowisko kierownika Katedry Botaniki Farmaceutycznej AM w Krakowie. W 1976 r. otrzymał tytuł naukowy profesora nadzwyczajnego, a w 1985 r. profesora zwyczajnego farmacji. Prof. St. Kohlmünzer w 1989 roku



Doktor Honoris Causa lubelskiej AM prof. dr hab. Stanisław Kohlmünzer





Zaproszeni goście i uczestnicy uroczystości nadania tytułu Doktora Honoris Causa prof. dr hab. Stanisławowi Kohlmunzerowi

przechodzi na emeryturę, jest jednak nadal zatrudniony w niepełnym wymiarze w Zakładzie Fitochemii PAN i w Katedrze Botaniki Farmaceutycznej AM w Krakowie. Dorobek naukowy Prof. Kohlmunzera obejmuje 100 opublikowanych prac naukowo-badawczych oraz 50 prac poglądowych i popularyzatorskich, 3 patenty, podręcznik „Farmakognozja” (4 wydania), 2 skrypty, współautorstwo w słownikach i podręcznikach oraz 3 tłumaczenia podręczników. Jest naukowcem o wybitnych zdolnościach, niezwyklej intuicji badawczej, pracowitości i konsekwencji w działaniu. Większość podejmowanych przez Profesora badań wypływa z głównych nurtów światowej fitochemii ale często je wyprzedza. Przykładem na to są prace badawcze nad alkaloidami indolowymi, *Catharanthus roseus* (*Vinca rosea*) po raz pierwszy aklimatyzowanym w Polsce w ogrodzie roślin leczniczych Zakładu Farmakologii PAN. Prace te publikowane w latach 1958-60 były jednymi z pierwszych badań tej rośliny na świecie - z której to rośliny później izolowano w Kanadzie i USA dwa cenne dimeryczne alkaloidy o działaniu przeciwnowotworowym - winblastynę i winkrystynę. Również jedne z pierwszych w skali europejskiej były badania nad fotoaktywnymi furanokumarydami z *Ammi majus* i *Psoralea*. W wyniku tych prac Profesor opracował nową oryginalną metodę izolowania ksantotoksyny z surowca krajowego, którą przekazano przemysłowi farmaceutycznemu. Prace te zostały wyróżnione II nagrodą im. Prof. Muszyńskiego Polskiego Towarzystwa Farmaceutycznego. W okresie tym również opracował metodę otrzymywania L-mentolu z pulegonu, izolowanego z olejku *Mentha pulegium*. Za szczególnie istotne osiągnięcie trzeba uznać izolowanie i ustalenie struktury nowego alkaloidu pirrolizydynowego z *Emilia flammula* (*Asteraceae*) nazwanego emilina. Alkaloid ten jako nowy został umieszczony w znanym dziele Manuskiego „The Alkaloids” a metoda jego otrzymywania została opatentowana.

Obszerne i znaczące były też badania nad składnikami grzybów wielkoowocnikowych o strukturze polisacharydowej w szczególności badania polisacharydów z *Tylophorus felleus*, 20 publikacji. W wyniku badań został izolowany wybitnie immunoaktywny polisacharyd - glukozan, nazwany Tylopilanem, którego struktura została ustalona we współpracy polsko-francuskiej. Aktywność biologiczna przeciwnowotworowa została potwierdzona na zwierzętach w czasie pobytu profesora w Japonii (1979), realizowanego w ramach stypendium przyznanego przez Międzynarodowy Związek Przeciwnowotworowy w Genewie. Upřednio aktywność Tylopilanu była wstępnie stwierdzona (m.in. inhibicja wzrostu nowotworowych komórek glejowych) we współpracy z zakładami Wydziału Lekarskiego AM w Krakowie.

Właściwości immunotropowe Tylopilanu zostały stwierdzone we współpracy z Katedrą Farmakologii AM w Szczecinie. Metoda otrzymywania Tylopilanu została wspólnie ze współpracownikami opatentowana. W związku z interesującymi właściwościami biologicznymi polisacharydów grzybowych Profesor podjął szereg dalszych prac, wprowadzając równocześnie hodowlę myceliarne jako źródło tych związków. Z tego zakresu pochodzi szereg dalszych publikacji i doniesień zjazdowych. Jednocześnie wraz z zespołem prowadził Profesor prace badawcze z zakresu fitochemii w poszukiwaniu nowych aktywnych biologicznie substancji w kilku programach badawczych którymi kierował. W ramach tego izolowano kilka nowych substancji z grupy laktonów seskwiterpenowych i ustalono ich strukturę oraz niektóre właściwości biologiczne. Dotyczy to przede wszystkim glikozydów laktonów seskwiterpenowych jak np. wernofleksuozyd oraz kilku związków z *Lactuca Virosa*, które wykazały działania analgetyczne i sedatywne. Kieruje obecnie grantem KBN dotyczącym transformowanej



genetycznie hodowli *Lactuca virosa* in vitro. Publikacje Prof. Kohlmünzera odznaczają się aktualnością tematu i nowoczesnością w sposobie realizacji. Wiele osiągnięć ma charakter priorytetowy. Profesor jest jednym z pierwszych naukowców w kraju, który do badań struktury związków pochodzenia roślinnego zastosował nowoczesne techniki spektralne. Liczne Jego prace publikowane są w renomowanych czasopismach fitochemicznych i opracowaniach monograficznych. Cechą charakterystyczną i godną uznania dla Prof. Kohlmünzera była dążność do ustalenia struktury ale i właściwości farmakologicznych izolowanych związków, niezależnie od kierunku ich działania. Profesor potrafił zainteresować swą tematyką różne placówki farmakologiczne a w szeregu badaniach tego typu sam uczestniczył.

Całokształt działalności naukowo-badawczej Profesora jest imponujący: szeroka nowoczesna problematyka, wartościowe wyniki, które na trwałe znalazły się w piśmiennictwie światowym. Wszystko to sprawia, że prof. St. Kohlmünzer jest powszechnie uznany za uczonego o szerokiej wiedzy i liczącym się autorytecie w zakresie fitochemii, farmakobotaniki i fitoterapii. Prof. dr hab. Stanisław Kohlmünzer jest znanym i cenionym nauczycielem akademickim nie tylko w środowisku krakowskim, gdzie wykładał botanikę farmaceutyczną na Wydziale Farmaceutycznym ale i w całej Polsce przez wszystkich studentów farmacji a także farmaceutów młodszych roczników, poczynając od absolwentów, którzy uzyskali dyplomy w latach osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych.

To szerokie grono farmaceutów a także wiele osób interesujących się zielarstwem i ziołolecznictwem i znających literaturę fachową z tego zakresu, zna nazwisko Prof. dr hab. Stanisława Kohlmünzera jako autora na wskroś nowoczesnego i wszechstronnego podręcznika pt. „Farmakognozja“, wydanego po raz pierwszy w 1975 roku a potem kilkakrotnie uzupełnianego i wznowianego. Świadczy to o aktualności tego podręcznika opisującego głównie chemizm ciał czynnych w surowcach roślinnych, ich biogenezę i mechanizmy działania farmakologicznego oraz zastosowanie w lecznictwie. Za to opracowanie prof. Kohlmünzer uzyskał nagrodę Ministerstwa Zdrowia i Opieki Społecznej w 1985 roku. Kolejne, uaktualnione wydanie tego podręcznika jest w przygotowaniu. Celem ułatwienia studentom przyswajania wiadomości z zakresu budowy anatomicznej i morfologicznej roślin, opracował również materiały pomocnicze pt. „Przewodnik do ćwiczeń z botaniki farmaceutycznej“. O tym, że przekazywana wiedza a także ogromna życzliwość dla studentów zostały przez nich docenione świadczy fakt, że wielu studentów zapisywało się do Koła Naukowego, którym Prof. Kohlmünzer kierował w Katedrze Botaniki Farmaceutycznej przez 10 lat i w którym mieli okazję jeszcze dokładniej poznawać rośliny lecznicze, związki czynne w nich występujące a także metody analityczne wyodrębniania i oznaczania ich zawartości, poznawania struktury chemicznej a tak-

że działania leczniczego. Wielu z nich wykonywało pod koniec studiów prace magisterskie a niektórzy pracowali w Katedrze jako asystenci, by kontynuować rozpoczęte badania. W wielu przypadkach były one uwieńczane przygotowaną i obronioną pracą doktorską, prof. St. Kohlmünzer był promotorem 9 prac doktorskich i opiekunem dwóch rozpraw habilitacyjnych. Odznacza się wielką erudycją jako wykładowca i popularyzator wiedzy o roślinach leczniczych zarówno w szkoleniu podplomowym absolwentów farmacji, jak i w wielu wykładach na posiedzeniach towarzystw naukowych: Polskiego Towarzystwa Farmaceutycznego, Farmakologicznego, Botanicznego oraz w programach popularyzatorskich w telewizji i audycjach radiowych.

Swojej pasji badawczej i wiedzy o roślinach leczniczych i ziołolecznictwie nie ogranicza do zespołu badawczego, z którym pracuje ale popularyzuje ją na łamach czasopism naukowych i popularnonaukowych. Wspólnie z miesięcznikiem „Wiadomości Zielarskie“ a także z Polskim Komitetem Zielarskim i Lubelskimi Zakładami Zielarskimi „Herbapol“ organizuje i aktywnie uczestniczy w Lubelskich Sejmikach Zielarskich. Obecnie - po raz piąty - kolejny Sejmik odbędzie się w dniach 22-24 czerwca 1995 roku w Lublinie, na którym wzorem lat poprzednich, Prof. Kohlmünzer, w swoich bardzo ciekawych wykładach przybliży szerokiej społeczności zielarzy i fitoterapeutów tajniki wiedzy o chemizmie i właściwościach leczniczych ziół oraz kierunki badań nad lekiem naturalnym w Polsce. Te związki z Lublinem i lubelskim Wydziałem Farmaceutycznym są szerokie. Jako Przewodniczący Komisji Leku Naturalnego i Biotechnologii Komitetu Nauk o Leku PAN, Prof. Kohlmünzer jest współorganizatorem odbywających się na wydziałach farmaceutycznych - Konferencji Naukowych na temat: „Zastosowanie metod chromatograficznych w badaniach roślin leczniczych“. Konferencje takie odbywają się w czasie trwania Sejmiku Zielarskiego.

Godność Doktora Honoris Causa jest uhonorowaniem zarówno osiągnięć naukowych, organizatorskich i dydaktycznych Prof. St. Kohlmünzera, jak i współpracy naukowej z Wydziałem Farmaceutycznym, a także wkładu pracy w popularyzowanie zielarstwa i ziołolecznictwa na Lubelszczyźnie poprzez czynny udział w Lubelskich Sejmikach Zielarskich.

Ponadto Prof. Kohlmünzer jest członkiem Komitetów Redakcyjnych: Polish J. Pharmacology, Acta Poloniae Pharmaceutica, Acta Biologica Cracoviensia, a także członkiem Komisji Biologicznej Oddziału PAN w Krakowie. Z tytułu swojego zaangażowania i osiągnięć otrzymał szereg zaszczytnych odznaczeń: Medal im. Łukasiewicza za zasługi na polu farmacji oraz Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski, Medal Komisji Edukacji Narodowej, Odznakę za Wzorową Pracę w Służbie Zdrowia a także Medal Instytutu Rakowego w Tokio oraz wiele innych odznaczeń i wyróżnień okolicznościowych. ☉

# Lubelscy pionierzy promocji zdrowia



Od lewej: JM Rektor prof. dr hab. Marian Kazimierz Klamut, prof. dr h. c. Maciej Demel, prof. dr hab. Zofia Kawczyńska-Butrym i dr Andrzej Peplowski.

Półwiecze nauczania medycyny w Lublinie, uświetniło szereg okazałych uroczystości z udziałem wielu pokoleń absolwentów wśród których znalazło się liczne grono wybitnych lekarzy pełniących odpowiedzialne funkcje zawodowe i społeczne. Nie zabrakło również tych, którzy osiągnęli najwyższe szczeble kariery naukowej.

Na zaproszenie Jego Magnificencji Rektora Akademii Medycznej prof. dr hab. MARIANA KAZIMIERZA KLAMUTA złożył także wizytę w swojej Almae Matris prof. dr hab. MACIEJ DEMEL, który wygłosił wykład pt. „Lubelscy pionierzy promocji zdrowia”. Wykład poprzedziła uroczystość wręczenia medalu „Zasłużony dla Akademii Medycznej”.

Droga życiowa profesora związana była z Wydziałem Lekarskim Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie, a następnie lubelską Akademią Medyczną, gdzie był pierwszym organizatorem wychowania fizycznego dla studentów. Profesor MACIEJ DEMEL jest wybitną postacią nauki polskiej. Profesor zwyczajny Akademii Wychowania Fizycznego w Warszawie, doktor honoris causa Akademii Wychowania Fi-

zycznego w Krakowie, magister wychowania fizycznego i pedagogiki Uniwersytetu Jagiellońskiego, lekarz medycyny, absolwent Akademii Medycznej w Lublinie, doktor nauk humanistycznych i doktor habilitowany Uniwersytetu Warszawskiego, pierwszy w Polsce profesor zwyczajny nauk z zakresu wychowania fizycznego.

Dorobek naukowy prof. M. DEMELA jest olbrzymi i obejmuje kilkaset rozpraw, publikacji oraz artykułów, w tym wiele wydań książkowych, monografii i podręczników akademickich. Obszar dociekań naukowych Profesora jest niezwykle rozległy. Poczynając od teorii wychowania fizycznego, w której to dyscyplinie jest twórcą nowoczesnej humanistycznej doktryny wychowania fizycznego.

Jeżeli w polskiej teorii wychowania fizycznego prof. MACIEJ DEMEL dokonał rewolucji—pisze prof. HENRYK GRABOWSKI—to pedagogikę zdrowia rozumianą jako teoretyczną podstawę wychowania zdrowotnego, stworzył od podstaw. W licznych pracach z tego zakresu, a zwłaszcza w dwóch książkach pt. „O wychowaniu zdrowotnym” (1968) i „Pedagogika zdrowia”

(1980) przedstawił ją jako nową dyscyplinę wskazując genezę, tworząc teorię, porządkując terminologię i proponując klasyfikację. W ujęciu MACIEJA DEMELA, wychowanie zdrowotne, czerpiąc treści z medycyny, a formę z pedagogiki tworzy pomost między światem natury i kultury łącząc w harmonijną całość humanistykę i biologię człowieka.

W pracach badawczych sięgał do źródeł historycznych, które stały się podstawą wielu opracowań monograficznych poświęconych postaciom wybitnych lekarzy higienistów: Józefa Polaka, Stanisława Markiewicza, Stanisława Kopczyńskiego, Henryka Dobrzyckiego i Aleksandra Landego.

Prace badawcze z dziedziny historii, opanowanie warsztatu historycznego, sprawiły, że prof. M. DEMEL stał się wybitnym znawcą dziejów higieny i medycyny społecznej w Polsce. Płonem tych zainteresowań jest dwutomowe dzieło wydane w 1991 roku „Księga tradycji Polskiego Towarzystwa Higienicznego”.

Dzięki wszechstronnej wiedzy z zakresu kultury fizycznej, pedagogiki, medycyny i historii, a także posia-



danym zdolnościom syntezy treści z zakresu wielu dyscyplin wyłania się niezwykła postać uczonego o szerokich horyzontach myślowych i kompetencjach.

W pierwszej części wykładu pt. „Lubelscy pionierzy promocji zdrowia” mówca polemizował z poglądem, jakoby promocja zdrowia była ideą nową. Że tak nie jest, wykazała na przykładzie starożytnej Grecji, gdzie obok Asklepiosa, boga medycyny leczniczej, patronowała zdrowiu bogini Hygiea. Ten dualizm medycyny rozumiano i w średniowieczu, o czym świadczy tekst św. Tomasza z Akwinu, w którym pojawiają się dwa pojęcia: *medicina removens*, czyli naprawcza i *medicina promovens* (od *perfectam sanita-*

cyjną (np. po zawale mięśnia sercowego), druga czysto edukacyjną—przed szkołą.

Mówca zwrócił też uwagę, że obecna wysoka fala zapotrzebowania na zdrowie jest falą wtórną, bo poprzedza ją wielki ruch higieniczny na przełomie XIX i XX wieku. Był on szczególnie nasilony na zniewolonych ziemiach polskich, gdyż państwa zaborcze nie dbały o zdrowie podbitego narodu. Tutaj hasło „Zdrowie nasze w naszych rękach” brzmiało dosłownie, a jego realizacja wymagała społecznego, ochotniczego nawet heroicznego wysiłku (typ *Judyma*). Trzon wspomnianego ruchu stanowiło Towarzystwo Higieniczne z zarządem w Warszawie. Skupiało ono lekarzy, farmaceutów, inżynierów,

(1938). W końcowej części wykładu prof. DEMEL przedstawił wybrane sylwetki działaczy lubelskich: dra Władysława Totwińskiego (założyciela i prezesa Oddziału), dra Aleksandra Jaworowskiego, prowizora Bronisława Koskowskiego z Łaszczowa, który był potem organizatorem Wydziału Farmacji Uniwersytetu Warszawskiego oraz Witolda Chodźki, kierownika resortu zdrowia w Polsce odrodzonej. Ukazał nie tylko ich prace na rzecz zdrowia publicznego, ale też na rzecz oświaty i kultury (np. Jaworowski odkrył słynne dziś średniowieczne freski na Zamku Lubelskim). Zbliżając się ku naszym czasom wspomniął też doc. Jana Danielskiego i prof. Jana Brzozowskiego, wreszcie wyraził uznanie współczesnym lubelskim liderom promocji zdrowia. Dziękując za wykład, JM Rektor prof. dr hab. MARIAN KAZIMIERZ KLAMUT podniósł fakt, że wykład prof. DEMELA specjalnie przygotowany na tę okazję, przesycony był historią Lublina, która tym samym—stała się bliższa młodym słuchaczom, związała ich emocjonalnie z siedzibą swojej Uczelni. Po wygłoszonej prelekcji prof. M. DEMEL udał się do Hali Sportowej Akademii Medycznej, gdzie był witany przez zespół pracowników Studium Wychowania Fizycznego i Sportu.

Po zwiedzeniu obiektu wraz z Panią prof. dr hab. Zofią Kawczyńską-Butrym kierownikiem Zakładu Pielęgniarstwa Społecznego oraz zapoznaniu się z planami dalszej rozbudowy Akademickiego Ośrodka Rehabilitacji i Sportu Akademii Medycznej, odbyło się spotkanie z gronem pracowników Studium WFiS. Podczas spotkania powracano do wspomnień z przeszłości, nade wszystko jednak mówiono o sprawach wychowania fizycznego młodzieży akademickiej, które postrzega się jako czołówkę promocji zdrowia w medycynie holistycznej.

Na zakończenie spotkania prof. DEMEL złożył podziękowanie za wszelkie honory jakie Go spotkały, wyraził też uznanie i podziw za miejsce jakie zajmuje kultura fizyczna w Akademii, podkreślając, że w programie wizyty związały się przeszłość i teraźniejszość perspektywami rozwoju. ☺



JM Rektor wręcza prof. dr hab. Maciejowi Demelowi medal „Zastużony dla AM w Lublinie”

tem). Zostaje więc dosłownie użyty termin promocji zdrowia i wyjaśniony jej sens—jako pomnożycielki zdrowia, kliniki zdrowego człowieka. I chociaż terapia przyćmiła promocję zdrowia, to sama idea przetrwała, a głównym jej nośnikiem była i jest kultura fizyczna. Ta zawsze orientowała się na pozytywne i wymierne wskaźniki zdrowia: sprawność, wydolność, odporność. Co więcej, wypracowała metody ich podnoszenia poprzez trening i hartowanie. Obecnie, to co było drugorzędne wysunęło się na plan pierwszy, stanęło w czołówce promocji zdrowia.

Następnie prolegent zarysował dwie równoprawne drogi do zdrowia: jedną tradycyjnie lekarską—od terapii przez profilaktykę do medycyny pozytywnej, i drugą—od normy zdrowia do jego podnoszenia, pomnażania, doskonalenia. Pierwsza jest droga reeduka-

prawników, humanistów, a także przemysłowców, kupców, itd. którzy współdziałając wypracowali wspólny język dotyczący spraw zdrowia. Osobowy skład Towarzystwa ozdabiają również takie nazwiska jak Bolesław Prus, Stefan Żeromski, Janusz Korczak. W Towarzystwie działały liczne sekcje (np. zdrowych miast lub zdrowych szkół), co spełnia główny wymóg dzisiejszej promocji zdrowia tzw. wielosektorowość.

Pierwszy oddział terenowy Towarzystwa Higienicznego powstał w Lublinie w 1902 roku. Specjalizował się w problematyce wiejskiej, czego wynikiem jest obecny Instytut Medycyny Wsi im. Witolda Chodźki. W Lublinie odbył się pierwszy krajowy zjazd higienistów (1908), tu urządzono wielką wystawę higieniczną (1935) i ostatni przedwojenny ogólnopolski zjazd

# Wąwolnica 1995

**Wąwolnica**—niewielka, typowo rolnicza gmina województwa lubelskiego, od dwóch lat stanowi placówkę dydaktyczno-naukową Katedry i Zakładu Pielęgniarstwa Społecznego AM w Lublinie. Właśnie tam, w przepięknej i czystej krainie, należącej do pasa ochronnego Kazimierskiego Parku Krajobrazowego, odbył się, w dniach 3—14 lipca 1995 roku drugi z kolei studencki obóz naukowo-badawczy studentów dwóch od lat współpracujących wydziałów pielęgniarstwa. Była to dogodna dla studentów forma realizacji praktyki środowiskowej, wynikającej z programu studiów pielęgniarstwa. Jednocześnie kontynuowano wcześniej wyznaczone przez Zakład do realizacji plany pracy w gminie wypracowując program „Gmina promująca zdrowie”.

Zespół Katedry i Zakładu Pielęgniarstwa Społecznego pod kierunkiem prof. dr hab. Zofii Kawczyńskiej-Butrym jako cele pracy w wybranym środowisku wiejskim przyjął:

- rozpoznanie i analizę problemów zdrowotnych mieszkańców,
- planowanie i stopniową realizację działań profilaktycznych i promocyjnych zmierzających do poprawy sytuacji zdrowotnej w gminie.

Otwartość i współpraca przedstawicieli wszystkich lokalnych władz, a życzliwe przyjęcie rodzin w domach, do drzwi których pukali studenci, było ogromną dla nas zachętą i stanowiło podstawę do rozpoczęcia pracy pielęgniarzek w oddalonej od Lublina o 35 km Wąwolnicy.

**Po dwóch latach** ciężkiej pracy studentów i asystentów oraz po pierwszym obozie naukowym, zgromadzono materiał pozwalający na wyznaczenie—obok dalszego diagnozowania środowisk jeszcze nie rozpoznanych—działań z wychowania zdrowotnego. Aby udzielić mieszkańcom pełniejszej pomocy, podjęta została współpraca

z Zakładem Medycyny Rodzinnej kierowanym przez prof. dr hab. Jerzego Łopatyńskiego. W takiej sytuacji rozpoczęto przygotowania do zorganizowania kolejnego obozu.

Kierownikiem naukowym tego wakacyjnego zgromadzenia została—podobnie jak w roku ubiegłym—prof. dr hab. Zofia Kawczyńska-Butrym, natomiast kierownictwo organizacyjne objęła mgr Anna Abramczyk, pracownik Katedry.

W obozie wzięły udział studentki po II-gim i III-cim roku dziennych studiów pielęgniarstwa. Wyjątek w społeczności obozowej stanowił student III r. (także wyjątek jako przedstawiciel płci męskiej w gronie kobiet) Wydziału Zaocznego, pracownik Szpitala Psychiatrycznego, który w ramach urlopu wypoczynkowego zaliczał praktykę środowiskową i pracował we wcześniej zdiagnozowanych środowiskach z problemami psychiatrycznymi, budząc osiąganymi efektami uznanie i podziw.

W jedynym jak dotąd na skalę kraju tego typu obozie, wzięło udział 9 studentek z Wrocławia, za zgodą Rektora AM we Wrocławiu prof. dr hab. A. Steciwko oraz Dziekana tamtejszego Wydziału Pielęgniarstwa—dr hab. J. Szechińskiego.

## Liczba uczestników

przekroczyła ilość wcześniej planowanych miejsc (co ze względu na dogodne warunki lokalowe nie stanowiło problemu) i w tej sytuacji, dwanaście zbyt szybko mijających dni spędziło pod jednym dachem 40 studentów i 4 asystentów, licznie także odwiedzali nas mili i oczekiwani Goście.

Wszyscy zamieszkali w Domu Pięgrzyma, na wzgórzu do którego wiodzie ul. Zamkowa, niegdyś prowadząca do zamku Króla Kazimierza Wielkiego. Jest to szczególne miejsce—słynące w Polsce i poza granicami kraju—Sanktuarium Matki Bożej Kębelskiej, chętnie odwiedzane przez liczne rze-

szce katolików. Tak więc przebywaliśmy w niezwykle, historycznym miejscu, gdzie każdego dnia o godz. 6.30 rozlegał się dźwięczny głos kościelnych dzwonów.

Oficjalne rozpoczęcie obozu miało miejsce podczas uroczystego obiadu, na który przybyli Gospodarze Gminy: wójt—Marian Żaba, przedstawiciele GOZ—lekarz medycyny Marta Zuchniarz i pielęgniarz: Halina Gajewska i Elżbieta Godziszewska oraz ksiądz Proboszcz.

Mile witani przez ludzi, którzy od początku byli i nadal są naszymi nieocenionymi współpracownikami, zostaliśmy zapewnieni o życzliwości i docenianiu naszej pracy, ks. Proboszcz oraz Wójt zapoznali nas z historią i specyfiką terenu, otrzymaliśmy przyrzeczenie pomocy w każdej potrzebie, z którego często korzystaliśmy.

## Obóz był kontynuacją

pracy badawczej zorientowanej na problemy i zagrożenia zdrowia występujące w rodzinie wiejskiej.

Praca w środowisku odbywała się w oparciu o „Kartę Środowiskową Rodziny”, która od lat stanowi podstawę dokumentacji w zajęciach dydaktycznych i praktyce środowiskowej. Obecnie „Kartę...” przyjęto jako podstawową dokumentację pielęgniarki rodzinnej dla całego kraju.

Koncentrując się na pracy w środowiskach, zajęcia teoretyczne dla studentów w formie wykładów ograniczono do tych, które były niezbędne ze względu na studentów z Wrocławia. Zostali oni zapoznani z ideą pracy w oparciu o przyjętą dokumentację oraz ze sposobem prawidłowego nanoszenia danych. Dla wszystkich przygotowano załączniki do określania według najnowszych norm mierzonego ciśnienia tętniczego, częstości tętna, wielkości gruczołu tarczowego oraz należnej masy ciała.

Najtrudniejsze było pierwsze wejście do środowiska. Studenci, szczególnie



ci, dla których praca w tym środowisku wiejskim była nowością, pełni niepokoju oczekiwali pierwszego kontaktu z rodziną. Z troskami o to, jak zostaną przyjęci i jak sobie poradzą, wyruszyli do gminnych wiosek sąsiadujących z Wąwolnicą. To była dodatkowa trudność—najbliższe naszej stacji środowiska były wizytowane w roku ubiegłym i w czasie dydaktyki, czyli podczas roku akademickiego, teraz trzeba było iść do Kębła, Rąbłowa, Huty, Bartłomiejowic i Stanisławki niejednokrotnie aż 5 km w jedną stronę, niosąc ze sobą wagę lazienkową, aparat do mierzenia ciśnienia i dokumentację.

Z pierwszej wyprawy wrócili zachwyceni, radośnie dzieląc się wrażeniami, aż zdumiewała ich otwartość i życzliwość mieszkańców. Późniejsze wizyty były już łatwiejsze, nie budziły obaw i przynosiły ciągle dużą radość ze spotkań z ludźmi.

## Rytm obozowego dnia

wyznaczały posiłki spożywane przez wszystkich przy jednym wielkim stole. Trzeba przyznać, że apetyt nam dopisywał. I wciąż ktoś się zastanawiał, czy to wpływ szczególnego klimatu, który podobnie jak w pobliskim nałęczowskim uzdrowisku korzystnie wpływa na leczenie chorób serca, czy to jakaś magia tego miejsca. Apetyt i sen były wyborne, aż trudno uwierzyć, że nie zawsze budziły nas potężnie grzmiące dzwony. Okazją do szczególnych spotkań w obozowym gronie stały się wizyty przybywających do nas z dalekiego świata gości. Już w drugim dniu, odwiedziła nas Naczelna Pielęgniarska Kraju—mgr Grażyna Wójcik, jej obecność została uwieczniona na zdjęciu, które każdy bez wyjątku chciał mieć. Gościliśmy przedstawicieli naszych władz dziekańskich: prof. Krzysztofa Turowskiego i doc. Grażynę Wójcik. Odwiedziła nas także dr Irena Wronska—kierownik Zakładu Pedagogiki lubelskiego Wydziału. Z radością witaliśmy przybywającą na kilka dni dr Iwonę Taranowicz—Prodziekana Wydziału Pielęgniarskiego AM we Wrocławiu i kierownika tamtejszego Zakładu Pielęgniarstwa Społecznego. W tym czasie zostały ustalone dalsze plany współpracy pomiędzy zakładami. Obóz gościł również mgr Teresę Modzielewską, pełniącą funkcję

Pielęgniarki Wojewódzkiej. Wieczorami odbywały się spotkania obozowiczów z mieszkańcami gminy. Jedno z nich dotyczyło „sytuacji zdrowotnej mieszkańców gminy Wąwolnica”, przedstawionej na podstawie materiałów zgromadzonych w trakcie dotychczasowych badań. Inne nosiło tytuł: „Jak pomóc sobie samemu w rzucaniu palenia”. O każdej porze dnia była

wienie kiedy w dniu, w którym sami nie planowaliśmy ogniska zostaliśmy zaproszeni na ognisko przez młodzież z Wąwolnicy, a jako nagrody za udział i wspólną zabawę otrzymaliśmy kolorowe dyplomy. Pokazano nam, ale co najważniejsze młodzi przekonali siebie samych i swoich bliskich, że potrafią zorganizować wesołą i bezpieczną zabawę bez piwa i papierosa. Z pewno-



Sami swoi - czyli opiekunowie i uczestnicy obozu.

możliwość dokonania pomiaru ciśnienia i określania sprawności krążeniowej na podstawie testu „Jaka jest wydolność Twojego serca”.

## Szczególną atrakcją

dla wszystkich, którzy zechcieli przyjść były spotkania przy ognisku, które za każdym razem gromadziły coraz większą liczbę mieszkańców. Przychodziła młodzież, rodzice z małymi dziećmi, dziadkowie z wnukami. Doskonała zabawa na świeżym powietrzu, pieczenie kiełbaski lub ziemniaków, śpiew (czasem przy akordeonie) zabawy ruchowe, konkursy rysunkowe na temat zdrowia—np: w czym jest najwięcej witamin; od czego tyjemy; jak wygląda człowiek, który za dużo zjada; jak wygląda zdrowy człowiek. To także propozycja efektywnego spędzenia czasu wolnego, nauka podejmowania aktywności ruchowej od najmłodszych lat, bez trudu bo w trakcie radosnej zabawy—w zamian nawyku siedzącego trybu życia i sięgania po używki. Jakież wielkie było nasze dzi-

ścią te wspólnie przeżyte chwile pozostaną w pamięci jako dobre wspomnienia przez wiele, wiele lat. I może ktoś będzie pamiętał, że pielęgniarka nie tylko sprawdza czystość i robi zastrzyki, ale to także uśmiechnięta pani, która organizuje zabawę i sama nigdy nie stoi z boku.

Czas pędzi nieubłagane, ludzie pytali czy zostajemy do końca wakacji—niestety nie.

Zakończyliśmy ten etap pracy: zdiagnozowano 180 nowych tzw. środowisk, udzielono wiele praktycznych porad i wskazówek w zakresie dbałości o zdrowie. Zaplanowano kolejne spotkania edukacyjne z mieszkańcami w różnych punktach konsultacyjnych na terenie gminy.

Wracamy już w październiku, będziemy pracować także w szkole, realizując w każdej klasie zajęcia z „Wychowania Zdrowotnego”.

Na pewno był to dobrze spędzony czas.

## KONTERFEKT NAUKOWY

Na posiedzeniu Senatu w maju br. poświęcono więcej czasu sprawom badań naukowych i rozwoju kadry naukowej. AM zatrudnia ok. 900 nauczycieli akademickich. W tym ok. 100 profesorów tytułarnych, ponad 70 doktorów habilitowanych i ok. 400 osób ze stopniem doktora. Zaobiektywnie potencjał pracowników naukowych AM jest dobry. Obserwowano bowiem wzrost liczby doktoratów: w 1994 r.–50 osób, przy liczbie ok. 35 w latach 1991, 1992, 1993 rocznie. Gorzej przedstawia się sytuacja z habilitacjami. Przy średniej liczbie 7–8 habilitacji rocznie w latach poprzednich, w ub. r. mieliśmy tylko 3 zatwierdzone habilitacje. Liczba osób, które uzyskują tytuł profesora z roku na rok maleje. I nie wynika to jedynie z problemów finansowania nauki, bowiem system dysponowania finansami z dotacji KBN pozwala na bieżącą działalność naukową zarówno dla zespołów kierowanych przez profesorów i doktorów habilitowanych, jak i na własne prace doktorskie oraz habilitacyjne. Pomimo, że uzyskiwano z KBN także miliardowe granty aparaturowe (np. tegoroczny grant aparaturowy dla Zakładu Genetyki Medycznej) sprawa zakupu aparatury naukowej nie wygląda najlepiej ze względu na kondycję finansową Uczelni. Na podkreślenie zasługuje fakt wzrostu zainteresowań dotyczących zgłaszania i prowadzenia projektów badawczych i statutowych oraz tzw. własnych. Utrzymuje się na poziomie kilkunastu rocznie—liczba grantów badawczych KBN. Wzrasta liczba publikacji i komunikatów zjazdowych. Oczywiście aktywność naukowa poszczególnych osób i jednostek organizacyjnych AM jest bardzo zróżnicowana. Zdecydowany prym, jeśli idzie o ilość i jakość publikacji naukowych, a także rozwój kadry naukowej w ciągu ostatnich 3 lat wiodą: Zakład Chemii Nieorganicznej i Zakład Farmakologii (1500 pkt.). Następnie na bardzo dobrym poziomie (250–350 pkt.) utrzymuje się II Klinika Ginekologii Operacyjnej, Klinika Położnictwa i Perinatologii, Klinika Ortopedii Dziecięcej, Klinika Hematologiczna, Klinika Chorób Dzieci Młodszych i Zakład Pielęgniarstwa Klinicznego. Z kolei na więcej niż dobrym poziomie (200–250 pkt.) funkcjonuje Zakład Genetyki Medycznej, Zakład Farmakognozji, Klinika Psychiatryczna, Klinika Chorób Dzieci Starszych, Klinika Laryngologii, Zakład Stomatologii Wieku Rozwojowego oraz Zakład Zarządzania i Ekonomiki Ochrony Zdrowia. Warto także wspomnieć, że najlepsze naukowe pozycje rankingowe za okres 3 lat (1990, 91, 93) uzyskali PROFESOROWIE (alfabetycznie): Anna Dmoszyńska, Tomasz Karcki, Maria Kleinrok, Zdzisław Kleinrok, Zofia Rupniewska, Edward Soczewiński, Leszek Szewczyk, Tadeusz Wolski. DOKTORZY HABILITOWANI: Ryszard Maciejewski, Genowefa Misztal; DOKTORZY: Nina Gozdek, Irena Wrońska, Stanisław Zaręba. Możliwości finansowania badań naukowych, zdecydowana poprawa informacji naukowej, komputeryzacja biblioteki, możliwości prezentacji prac i dyskusji na kongresach naukowych powinny służyć rozwojowi badań i kadr naukowych. Niemniej nie zawsze i nie wszędzie sytuacja wygląda dobrze. Co zatem ponadto można zrobić dla jeszcze lepszych efektów naukowych w naszej AM? Oto jest pytanie, które stawiam sobie na co dzień i od czasu do czasu członkom naszej akademickiej społeczności. ☺

PROF. DR HAB. LESZEK SZEWCZYK  
PROREKTOR DO SPRAW NAUKI

## Szkoła zdrowia i choroby

**Szkoła istnieje od 1958 r. Pierwszy zespół szkolny powstał na oddziale ortopedii w Instytucie Pediatrii przy ulicy Staszica 11.**

Dalszy rozwój i wzrost znaczenia placówki nastąpił dzięki nieustrudzonym działaniom i zaangażowaniu profesora dr hab. Antoniego Gębala. Ten wspaniały człowiek, świetny lekarz i organizator doceniał znaczenie nauczania i wychowania dzieci chorych dla przebiegu procesu leczenia i rehabilitacji. Sukcesywnie powstawały nowe zespoły szkolne, zarówno w istniejących jak i nowo oddawanych oddziałach dziecięcych szpitali Lublina.

Obecnie szkoła obejmuje nauczaniem i wychowaniem dzieci hospitalizowane w 7 szpitalach miasta. Patronką szkoły jest profesor Maria Grzegorzewska—wielki pedagog i przyjaciel dzieci, twórczyni podstaw teoretycznych i doświadczeń praktycznych w pracy z dziećmi przewlekle chorymi. Obecnie w szkole pracuje 39 nauczycieli w 26 zespołach szkolnych i 5 oddziałach przedszkolnych. Pracą szkoły kieruje pani mgr Danuta Korniak, która sprawnie koordynuje pracę nauczycieli, dba o zapewnienie jak najlepszych warunków do nauki, zabiega o wyposażenie szkoły w sprzęt i pomoce dydaktyczne. Specyfika pracy nauczycieli w różnych oddziałach dziecięcych lubelskich szpitali wynika z rodzaju schorzeń dzieci, form terapii leczniczej, czasu pobytu dziecka w szpitalu oraz warunków lokalowych i materialnych szpitali. Nauczyciele realizują program szkoły masowej jednocześnie realizując cele wynikające z odrębnej—leczniczej i pedagogicznej sytuacji w jakiej znalazło się dziecko chore. Do zadań tych należy, między innymi, wspomaganie procesu leczenia, ułatwianie dzieciom adaptacji do nowego środowiska, redukcja lęku, stwarzanie atmosfery bezpieczeństwa, korygowanie i usprawnianie nieprawidłowości rozwojowych w sferze intelektualnej i osobowościowej, kształtowanie prawidłowego obrazu choroby i adekwatnych ocen własnej przyszłości oraz powrotu do życia wśród ludzi zdrowych. Aby sprostać realizacji tych zadań nauczyciele naszej szkoły legitymują się wysokimi umiejętnościami pedagogicznymi i odpowiednim wykształceniem.

Realizacja programu nauczania jest dostosowywana do możliwości wysiłkowych dziecka, jego stanu zdrowia, poziomu wiadomości i umiejętności szkolnych. Istotnym elementem w pracy szkoły jest współpraca z personelem medycznym szpitali, rodzicami uczniów i ich szkołami macierzystymi.

Warunki pracy szkoły sukcesywnie ulegają poprawie. Widocznym przykładem są tu oddziały szkolne powstające w Dziecięcym Szpitalu Klinicznym przy ul. Chodźki. Inicjator budowy DSK—profesor Antoni Gębala przewidział w planach budowy odrębne pomieszczenia na klasy szkolne oraz dla administracji placówki. Istotną rolę w działaniach dydaktyczno-wychowawczych szkoły odgrywa organizowanie imprez, zabaw, zapraszanie gości, udział dzieci w konkursach plastycznych, matematycznych, prowadzenie kronik szkolnych i oddziałowych, wykonywanie gazetek i dekoracji sal.

Wielu uczniów—pacjentów szpitali, mimo choroby, uzyskuje promocję do następnej klasy (około 50 uczniów rocznie), a kilkunastu uczniów staje się absolwentami szkoły. ☺



# Oferta artystyczna

Zespół Pieśni i Tańca Akademii Medycznej w Lublinie powstał jesienią 1979 roku. Dokonało się to za sprawą entuzjastów folkloru, studentów i absolwentów lubelskiej AM, jak i ludzi którzy kierują Zespołem do chwili obecnej.

Nielatwo jest pogodzić trudne studia medyczne z tak dalece od nich odbiegającymi zainteresowaniami i zajęciami w Zespole Pieśni i Tańca. W naszej grupie tanecznej udało się tego dokonać. Wszystkich połączyły więzy zespołowej pracy, wspólnego wysiłku na próbach i obozach kondycyjnych, co już wiosną 1980 roku zaowocowało pierwszym koncertem z okazji Dnia Pracownika Służby Zdrowia. Uczelnia dołożyła wszelkich starań, aby medycy mogli rozwijać swoje zainteresowania. Warto dodać, że Zespół jest jedyną tego typu grupą wśród Akademii Medycznych w Polsce.

W okresie 16 lat działalności artystycznej w Zespole pracowało łącznie 1100 osób. W tym czasie Zespół dał 580 koncertów z których większość to pełne, dwugodzinne widowiska złożone z tańców regionalnych i narodowych oraz przyśpiewek ludowych i utworów instrumentalnych na kapelę. W programie posiadamy tańce z następujących regionów: Lublina (w tym podregiony: Powiśle, Podlasie, Biłgoraj, Zamość), Rzeszowa, Beskidu Żywieckiego, Krakowa, Wielkopolski, Łowicza oraz tańce narodowe: Polonez i Mazur z okresu Księstwa Warszawskiego. Centralna Rada Artystyczna bardzo wysoko ocenia Zespół za techniczne wykonanie programu, oraz wierne odtworzenie zapomnianych tradycji

i zwyczajów, publiczność natomiast gorąco oklaskuje Zespół za żywiołowe, barwne widowiska artystyczne. Zespół wielokrotnie koncertował poza granicami kraju: w Niemczech, Francji, Holandii, Belgii, Szwecji, Wlk. Brytanii, Włoszech, Grecji, Jugosławii, Bułgarii, Turcji, Boliwii, Peru, Brazylii, wszędzie był gorąco oklaskiwany i przywoził z każdego wyjazdu nagrody lub wyróżnienia. Najbardziej utkwił nam w pamięci koncert dla Ojca Świętego Jana Pawła II w Castel Gandolfo.

Podobnie jak wszyscy, tak i Zespół nasz ma pewne kłopoty finansowe. Jako jedyna tego typu grupa taneczna wśród studenckich zespołów podlegamy Ministerstwu Zdrowia i Opieki Społecznej, a znając ogólne trudności finansowe w resorcie zdrowia możemy liczyć na pomoc w bardzo ograniczonym wymiarze. Większość kosztów wyjazdów zagranicznych oraz zgrupowań szkoleniowych pokrywamy sami. Od dawna też nie możemy pozwolić sobie na zakup nowych kostiumów lub renowację starych. Dlatego też zwracamy się do wszystkich Państwa z gorącym apelem o pomoc w organizacji koncertów. Swoją obecnością Zespół może ubarwić każdą uroczystość.

**Kierownik artystyczna i choreograf-inż. Krystyna Maciąg**  
**Kierownik muzyczny-mgr Ludwik Piłat**  
**Kierownik organizacyjny-lek. med. Mariusz Mydlarczyk**  
**Opiekun z ramienia Uczelni-dr med. Ryszard Sekrecki**



Zespół jest jedyną studencką grupą taneczną polskiego wyższego szkolnictwa medycznego



# tańcerzy medyków



Podczas audycji u Jego Magnificencji Rektora prof. dr hab. Mariana Kazimierza Klamuta



Dalabym Ci buzi dafa, ale mama nie kazala...



# Moja droga do zawodu lekarza i skromny udział w życiu lubelskiej Akademii Medycznej

Był rok 1945. Skończyła się koszmarna okupacja i heroiczny udział w ruchu oporu. Po wielkich bojach z odwiecznym wrogiem odzyskaliśmy wolność. Przed naszym, upojonym tą wolnością narodem, rysowały się wielkie zadania. Przede wszystkim jak najszybsza odbudowa zniszczonego kraju oraz równorzędne ożywienie życia społecznego, kulturalnego i naukowego. Narastał entuzjazm narodowy i każdy w miarę swoich możliwości i zaangażowania zabierał się do pracy w nadrabianiu tych zaległości.



Dr Aleksander Kot

Przedemną snuły się nowe wizje. Swoją przyszłość od młodości wiązałem z wojskiem. Chciałem być żołnierzem. Najprawdopodobniej pragnienie to wynikało z szacunku do mojego stryja, który był wówczas w wojsku sierżantem i swoją żołnierską postawą i życiowością dla całej rodziny – imponował mi.

W 1936 r. w wieku 17-tu lat, przy poparciu stryja, który znał moje młodzieńcze pragnienia, zostałem przyjęty jako elew do wojskowej orkiestry 44 pułku piechoty w Równem na Wołyniu. Właściwie szczerze mówiąc, orkiestra wcale mnie nie pociągała ale pociągało mnie wojsko, a innych możliwości z tym związanych wtedy dla mnie nie było. Mimo licznych zajęć w zakresie służby wojskowej pragnąłem także kształcić się w gimnazjum wieczorowym, które było zorganizowane

dla podoficerów tamtejszego garnizonu i rozpocząłem w nim naukę. Było mi bardzo ciężko, lecz radośnie, bo wszystko biegło po drodze moich pragnień.

Ale nadeszła groza wojny 1939 r., która zaczęła zmieniać moje życie i moje plany. Wszystko poszło innym torem. Przerwana nauka wojskowa i szkolna, przegrana wojna obronna w której brałem udział, a potem akcje podziemne w walkach z okupantem. Wszystko to powodowało u mnie lęk o przyszłość kraju, zwątpienie.

Z radosnym nastaniem wolności odżyło moje pragnienie nauki i wstąpienia w szeregi polskiej armii. Jednak ze względów rodzinnych (byłem już bowiem żonaty), nie było to dla mnie takie proste. Wynikły pewne problemy zmuszające do odsunięcia tych wzniosłych dla mnie celów na drugi plan. Dopiero w 1949 roku uzyskałem świadectwo dojrzałości i rozpocząłem starania o wstąpienie do wojska, co nie naręczało mi żadnych trudności a nawet wszystko było już na dobrej drodze. Los jednak znów zmienił sens mojego życia.

Pewnego dnia moja dwuletnia córeczka zachorowała na ostre zapalenie ucha środkowego. Zmuszony byłem szukać natychmiastowej pomocy laryngologa. Konieczność ta zetknęła mnie z doktorem Henrykiem Lewandowskim, specjalistą w tej dziedzinie, jednocześnie pełniącym funkcję kierownika Wojewódzkiego Wydziału Zdrowia w Lublinie. Ponieważ stan choroby mojego dziecka przedłużał się, toteż po paru wizytach u doktora Lewandowskiego, zawiązała się między nami bliższa znajomość. Rozmowy nasze prowadziłyśmy na różne tematy. Pana doktora interesowały moje sprawy, dążenia, idee. Ponieważ nie byłem jeszcze ustabilizowany życiowo a zasady, którymi się kierowałem widocznie odpowiadały doktorowi, zaproponował mi on pracę w służbie zdrowia, zachęcając gorąco do podjęcia obowiązków na stanowisku wicedyrektora administracyjnego w jednym ze szpitali na terenie Lubelszczyzny. Propozycja ta była dla mnie zaskoczeniem, gdyż moje zamiłowania szły zupełnie w innym kierunku. Rozważałem jednak życiowość i argumentację Pana doktora przekonywującego mnie, że służenie ludziom jest nie mniej ważne jak służba w wojsku, zwłaszcza kiedy odzyskaliśmy wolność, a potrzeby w zakresie kadr służby zdrowia są ogromne. Moja żona

zaś, po przebytych wszystkich wojennych niepokojach, przychylniej traktowała argumenty Pana doktora aniżeli moje wojskowe zapędy. Kilka dni zastanawialiśmy się nad tym problemem i wreszcie uległem.

**W** październiku 1949 roku zostałem skierowany na 3-miesięczny kurs wicedyrektorów w Warszawie, który ukończyłem w styczniu 1950 r. I tak rozpoczęła się moja praca w nowej dziedzinie, która pochłonięła mnie bez reszty.

**P**ierwsze stanowisko wicedyrektora pełniłem w szpitalu w Puławach, którego dyrektorem był wówczas Pan dr Bolesław Kuźma, specjalista w dziedzinie chirurgii, człowiek o wielkich wymaganiach etycznie-moralnych i zawodowych. Współpraca układała się nam bardzo dobrze. Powoli zaczynałem wchodzić w arkana służby zajmującej się zdrowiem człowieka i walki o jego życie. Całe dni przebywałem na terenie szpitala podpatrując pracę lekarzy, a głównie doktora Kuźmy, który podchodził do leczenia ofiarnie, nie licząc się z czasem, niosąc ludziom pomoc w każdej koniecznej chwili. Obserwując też duże zaangażowanie innych lekarzy puławskiego szpitala w niesieniu pomocy cierpiącym ludziom i efekty ich pracy, odczuwałem, że moja praca administracyjna jest tylko znikomym wycinkiem w tej służbie, na pewno niezbędnym w potrzebach placówki, ale nie satysfakcjonującym. Pragnąłem również czynić to co oni, służyć ludziom w bezpośredni sposób, ale cóż... droga do zdobycia tego zawodu była dla mnie wówczas tylko marzeniem.

**W** 1951 r. ukazała się w Dzienniku Urzędowym Ministerstwa Zdrowia informacja o powołaniu do życia szkół felczerskich, zadaniem których miało być fachowe wsparcie służb medycznych w terenie. Dla mnie zabłysła wspaniała szansa, to było już coś... Dzięki poparciu zawsze mi życzliwego dr Lewandowskiego uzyskałem zgodę na przeniesienie na to samo stanowisko wicedyrektora ze szpitala puławskiego do Szpitala Psychiatrycznego w Abramowicach, w celu nauki w Szkole Felczerskiej.

**D**yrektorem Szpitala Psychiatrycznego i kierownikiem Kliniki Psychiatrycznej AM był wówczas prof. dr Mieczysław Kaczyński, który pełnił także funkcję prorektora do spraw klinicznych w Akademii Medycznej. Pan profesor z wielkim zrozumieniem i życzliwością wyraził zgodę na pełnienie przeze mnie obowiązków służbowych i na naukę w godzinach popołudniowych. W sierpniu 1953 r. uzyskałem dyplom felczera. Było to już częściowe spełnienie moich marzeń, ale droga do zawodu lekarza była jeszcze bardzo daleka.

**P**onieważ po uzyskaniu dyplomu felczera obowiązywał dwuletni nakaz pracy w służbie zdrowia, toteż zostałem skierowany do pogotowia ratunkowego

w Chełmie, gdzie również pełniłem funkcję wicedyrektora Szpitala Miejskiego. W grudniu 1954 r. zostałem powołany na stanowisko kierownika Miejskiego Wydziału Zdrowia, które zajmowałem do 1956 r.

**W** sierpniu 1956 r. zostałem zatrudniony przez Ministerstwo Zdrowia i Opieki Społecznej na stanowisku kierownika działu do spraw osobowych i socjalnych Akademii Medycznej w Lublinie. Praca kadrowa w Uczelni była znów dla mnie nowym epizodem. Polegała na ścisłym kontakcie przede wszystkim z JM Rektorem a także dziekanatami, katedrami, klinikami, zakładami teoretycznymi AM odnośnie obsady kadrowej, naukowej i administracyjnej oraz w kwestiach dotyczących uposażeń, odznaczeń a także spraw socjalnych. Ten szeroki wachlarz zagadnień sprzyjał poznawaniu różnych cennych wartości związanych z życiem naukowym Uczelni, jak również pracujących tu ludzi nauki o wysokich kwalifikacjach oraz pracowników administracji.

**W** moim dziale panowała życzliwa atmosfera, pracownicy solidnie wykonywali zlecone obowiązki. Harmonijnie też układała się współpraca naszego działu ze wszystkimi pracownikami Uczelni a szczególnie życzliwy był kontakt z rektoratem. Ponieważ niemal codziennie musiałem omawiać sprawy służbowe z Panem Rektorem, toteż nieraz dłuższą chwilę należało czekać na kolejność wizyty. Były wówczas okazje do rozmów z Panią Krystyną Nowakowską, pełniącą funkcję Sekretarza Rektora. Przyjemnie się z Panią Krystyną rozmawiało, gdyż była osobą o wielkich walorach osobistych i wysokiej kulturze a swoją osobowością przysparzała blasku kancelarii Jego Magnificencji. Była pracownikiem nadzwyczaj cenionym. Dla każdego miała zrozumienie i życzliwość, toteż z otwartym sercem przychodzili do niej ludzie ze swoimi problemami. Jak przed najbliższą osobą zwierzałem się Pani Krystynie ze swoich wzlotów i upadków nie tylko służbowych ale nawet z tajników życia osobistego, gdyż wiedziałem, że mnie zawsze wesprze miłym uśmiechem, zrozumieniem i dobrą radą. Dlatego też po tych wielu latach, które przeminęły wspominam miłą Panią Krystynę ze wzruszeniem i wdzięcznością.

**D**o swojej pracy podchodziłem z dużą rzetelnością uzyskując tym uznanie w opinii rektorów. Przez całą kadencję Pana Rektora prof. Wiesława Hołobuta prowadziłem podobno nienajgorzej sprawy wynikające z mojej funkcji, zdobywając sobie zaufanie Senatu, dziekanatów, oraz szpitali klinicznych i innych jednostek AM. Ta opinia pomogła mi przy ubieganiu się o stacjonarne studia medyczne z jednoczesnym pełnieniem funkcji służbowych w kadrach. Dzięki pozytywnej opinii i życzliwości Pana Rektora prof. Mieczysława Stelmasiaka, a także przy poparciu Dziekanatu Wydziału Lekarskiego otrzymałem zgodę na podjęcie studiów medycznych w 1961 r. Przywilej ten został właśnie mnie wyjątkowo przyznany.



Za tę wspaniałomyślność i zrozumienie ludzkiej sprawy i za szczególną życzliwość tak szlachetnego Człowieka jakim był śp. Pan prof. Mieczysław Stelmasiak—chylę czoło z pamięcią o Nim i dozągonną wdzięcznością, bo Jego decyzja zaważyła na spełnieniu moich marzeń—uzyskaniu dyplomu lekarza.

Dość także pragnę, że znając i ceniąc wszystkich pracowników akademickich, z którymi ówczesnie współpracowałem, a którzy doszli dziś do wysokich stopni i tytułów naukowych, śmiało rzec można, że zasługują na miano ludzi godnych najwyższego uznania i szacunku, gdyż oprócz posiadanych walorów osobistych, wywodzą się ze Szkoły o bogatych tradycjach wiedzy medycznej i wychowawczej, którą kierowali wielcy Nauczyciele jakimi byli Rektorzy i Profesorowie naszej lubelskiej Almae Matris.

Z pełną satysfakcją odbierałem swój dyplom rzetelnie wypracowany przeze mnie, co wykazują oceny w moim indeksie i wyrażane opinie moich egzaminatorów. Natomiast za pełnioną w czasie nauki pracę byłem odznaczony na wniosek Pana Rektora Mieczysława Stelmasiaka—Srebrnym Krzyżem Zasługi w 1964 r. oraz wieloma nagrodami pieniężnymi. Trudne i

wyczerpujące studia medyczne przy współczesnych obowiązkach służbowych i rodzinnych, ukończyłem szczęśliwie dzięki Opatrzności i Władzom Uczelni w lipcu 1966 r.

Podsumowując mój dorobek życiowy pragnę dodać, że z moich młodzieńczych, żołnierskich porywów pozostały jedynie wspomnienia z działań wojennych uwieńczone odznaczeniami za poniesiony trud a uzyskana wiedza medyczna oraz wieloletnia praktyka administracyjna dały mi podstawę do pełnienia stanowisk kierowniczych i leczniczych w służbie zdrowia, również nagrodzone odznaczeniami państwowymi, resortowymi i akademickimi. ☺

ALEKSANDER KOT

PS.

Obecnie przebywam od 3-ch lat wraz z żoną na zasłużonym odpoczynku w Domu Weterana Walki i Pracy. Mimo zaawansowanego już wieku nie tracę cennego czasu tylko na spacer, wraz z żoną zajmujemy się redagowaniem domowego czasopisma kwartalnego pt. „Złota Jesień Weterana”, które stworzyliśmy własnym amatorskim sumptem.

## MEDYCY - SPORTOWCY wybrali nowy Zarząd AZS

15 maja br. odbyło się zebranie sprawozdawczo-wyborcze Klubu Uczelnianego Akademickiego Związku Sportowego lubelskiej AM.

Ostatni okres przyniósł wyraźne ożywienie działalności sportowej medyków. Zarząd Klubu, wybrany przed dwoma laty wykazywał dużą aktywność i samodzielność w działaniu. Nastąpiła mobilizacja drużyn sportowych reprezentujących barwy Uczelni, co przyniosło liczne sukcesy w rywalizacji z zespołami medyków z innych ośrodków akademickich. Wymienić tutaj należy drużyny piłki nożnej, tenisa stołowego kobiet, medalowe miejsca siatkarki i siatkarek oraz tenisa stołowego mężczyzn.

W ogólnopolskiej rywalizacji sportowej akademii medycznych lubelska Uczelnia uplasowała się na III miejscu w kraju.

Oprócz sukcesów drużyn sportowych podkreślić należy poczynania Klubu Uczelnianego na rzecz udostępnienia zajęć sportowych ogółowi braci studenckiej. Służyły temu cykliczne imprezy rekreacyjno-sportowe a także „Godziny rekreacyjne AZS-u” odbywające się w każdą sobotę w hali sportowej.

Spory był też udział azetesiaków w studenckiej imprezie pod hasłem „Dni Chodźkowa”, osiągnięty dochód z organizowanych dyskotek prze-

znaczony został na dofinansowanie działalności klubowej. Na szczególne wyróżnienie zasługuje wzorowa organizacja Mistrzostw Akademii Medycznych w halowej piłce nożnej, które odbyły się w Lublinie, za co organizatorzy zbierali gratulacje od uczestniczących w turnieju drużyn.

Pośród młodzieży, która aktywnie angażowała się w działalność Klubu Uczelnianego wymienić należy: Edytę Kaźmierczuk, Grażynę Chrzęszcz, Jolantę Kozinę, Ewę Motykę, Grzegorza Wilhelma, Ahmeda Ibrahima, Grzegorza Szczęśniaka, Marcina Skórskiego, Tomasza Białasa i Roberta Blicharza.

W podsumowaniu działalności za poprzedni okres, sformułowano szereg wniosków, realizacją których zajmie się wybrany Zarząd Klubu Uczelnianego AZS, w składzie: Edyta Kaźmierczuk—prezes, Grzegorz Szczęśniak parac się będzie sprawami organizacyjnymi, Ahmed Ibrahim—sportowymi. Funkcję sekretarza powierzono Markowi Kulczykowi, a skarbnikiem został Marcin Skórski. Pozostali członkowie Zarządu to: Magda Władysław, Grzegorz Wilhelm, Tomasz Białas, Paweł Kwaśniak, Robert Blicharz, Piotr Cisek.

Nowemu Zarządowi życzyć należy wielu inicjatyw na rzecz dalszego rozszerzenia zasięgu od-

działywania na środowisko studenckie medyków, oraz aktywnego udziału w realizacji Akademickiego Ośrodka Rehabilitacji i Sportu Akademii Medycznej.

W dniach 27–28 maja 1995 r. odbyły się w Białymstoku Otwarte Akademickie Mistrzostwa Polski w Lekkiej Atletyce. W zawodach wzięło udział ponad 1000 osób, studentek i studentów sportowców z 50 wyższych uczelni w kraju. Wśród startujących znaleźli się również reprezentanci naszej Uczelni.

W sprincie kobiet Ewa Kwiecińska zdobyła złoty medal w biegach na 200 m i srebrny na 100 m. Beata Misztal zwyciężyła w biegu na 800 m, a Grzegorz Wilhelm pokonał wszystkich medyków w rzucie oszczepem.

Niefortunny termin zawodów dla studentów, tuż przed sesją egzaminacyjną bardzo uszczuplił naszą ekipę. Wspaniała organizacja i oprawa zawodów, spotkania młodzieży studenckiej z tak wielu ośrodków akademickich, prócz emocji sportowych przyniosły uczestnikom wiele niezapomnianych wrażeń. Zajęcia z sekcją lekkiej atletyki prowadzi mgr Adam Fijewski.

DR ANDRZEJ PEPLOWSKI

Tekst z dedykacją: sobie ku szczęściu

## Artura Schopenhauera widzenie świata O TYM, CO CZŁOWIEK SOBĄ REPREZENTUJE

1) Honor nie polega na cudzym mniemaniu o naszej wartości, lecz wyłącznie na objawach takiego mniemania; nieważne, czy opinia wyrażona istnieje rzeczywiście, czy nie; nieważne tym bardziej, czy jest uzasadniona. Stosownie do tego nasz tryb życia może rodzić u ludzi nie wiem jak złą opinię, mogą oni zupełnie nami pogardzać, póki jednak nikt nie pozwoli sobie wyrazić tego głośno, nie uchybia to w niczym naszej czci. Na odwrót, jeśli nawet nasze cechy i czyny wywołują u wszystkich głęboki szacunek dla nas (to bowiem nie zależy od ich woli), wystarczy, że ktoś jeden—choćby najgorszy i najgłupszy—wyrazi się o nas pogardliwie, by honor nasz doznał uszczerbku, a nawet by został utracony na zawsze, o ile zmasa nie zostanie zmyta.—Dodatkowym dowodem, że nie idzie o cudzą opinię, lecz jedynie o jej wyrażenie, jest to, że słowa obrazy można odwołać, przepraszając w razie potrzeby, przez co jakby ich nie było; czy zmieniła się też opinia, która je zrodziła, i czemu tak się stało, nie ma znaczenia: wystarczy anulować jej wyraz, wtedy wszystko jest w porządku. Nie o to więc tu chodzi, by zasłużyć na szacunek, lecz by go wymusić.

2) Honor mężczyzny nie zasadza się na tym, co on sam czyni, lecz co ścierpi, gdy mu się coś przydarzy. O ile, według zasady dotąd rozpatrywanej, powszechnie obowiązującej czci, zależy ona wyłącznie od tego, co człowiek sam mówi lub czyni, to honor rycerski zależy od tego, co ktoś powie lub uczyni. Spoczywa on więc w ręku, ba, na końcu języka pierwszego lepszego człowieka i w razie ataku z jego strony można go utracić na zawsze, o ile poszkodowany nie odzyska go za pomocą procesu restytucyjnego, o którym niedługo będzie mowa, co jednakże może nastąpić tylko kosztem narażenia na niebezpieczeństwo życia, zdrowia, wolności, majątku i równowagi ducha. A zatem postępowanie człowieka może być najwłaściwsze i najszlachetniejsze, sumienie jego może być bezwzględnie czyste, a głowa wyjątkowo tęga, a mimo to może on w każdej chwili utracić honor, jeśli tylko komuś—kto nie naruszył jeszcze reguł honoru, skądinąd zaś jest najnikczemniejszym łotrem, głupim bydlakiem, walkoniem, karciarzem, człowiekiem pogrążonym w długach, krótko mówiąc nicponiem na pierwszy rzut oka—spodoba się go zelżyć. Zwykle zaś podoba się to właśnie tego rodzaju indywiduum, ponieważ, jak słusznie stwierdza Seneka, ut quisque contemtissimus et ludibrio est, ita solutissimae linguae est (im który niewolnik jest w większej pogardzie, im bardziej jest sam stworzony na pośmiewisko, tym obficiej daje upust ciętości języka) (De constantia 11); takiego właśnie też człowieka najłatwiej rozjątrzy człowiek pisany powyżej, ponieważ

przeciwnieństwa się nienawidzą i widok szczególnych zalet wywołuje u ludzi nikczemnych cichą wściekłość.

Dlatego Goethe powiada:

**Zalish się na wrogi lute  
Jakżeć stanie przyjacielem,  
Komu twój trud, twoje cele  
Wiecznie cichym są wyrzutem?**

Dywan Zachodu i Wschodu

Widąc z tego, ile zawdzięczają zasadzie honoru właśnie ludzie ostatnio opisanego pokroju; stawia ich ona bowiem na równi z ludźmi, którzy skądinąd stoją od nich pod każdym względem o niebo wyżej. Gdy tylko takie indywiduum naubliża, tj. przypisze innemu człowiekowi jakąś złą właściwość, uchodzi to od razu za sąd obiektywnie ważny i uzasadniony, za prawomocny dekret, ba, pozostanie na zawsze prawdą obowiązującą po wsze czasy, jeśli natychmiast nie zostanie zmyte krwią. Innymi słowy (w oczach wszystkich „ludzi honoru“) zezłony nabiera właściwości, jaką przypisał mu obrażający (choćby to był najostatniejszy z ludzi), gdyż (jest to terminus technicus) „nie zmył plamy“. Teraz więc „ludzie honoru“ będą go mieli w pogardzie, będą go unikali jak zapowietrzonego i np. otarcie i publicznie wzdragali się od udziału w towarzystwie, w którym przebywa, itd.—Jestem mocno przekonany, że źródło tak mądrego poglądu tkwi w średniowieczu; aż do XV wieku (według C.G. Wachtera: Beitrage zur deutschen Geschichte, besonders des deutschen strafrechts 1945) w procesach kryminalnych nie oskarżyciel musiał dowieść winy, lecz podsądny swej niewinności. Następowало to przez przysięgę oczyszczającą, do tego byli jednak jeszcze potrzebni współprzysiężnicy (consacramentales), którzy przysięgali, iż wedle ich przekonania nie jest on zdolny do krzywoprzysięstwa. Jeśli oskarżony nie mógł ich przedstawić lub gdy oskarżyciel nie dopuścił ich świadectwa, wtedy następował sąd Boży, który zazwyczaj polegał na pojedynku. Oskarżony był bowiem teraz „zełzony“ i musiał się oczyścić. Oto więc pierwotne źródło pojęcia obelgi i całego biegu, jaki sprawa nabiera dziś jeszcze wśród „ludzi honoru“, z tym tylko, że odpadła przysięga. Tym też wyjaśnia się ogromne oburzenie, z jakim „ludzie honoru“ przyjmują zarzut kłamstwa, domagając się za to krwawej pomsty, co wobec rozpowszechnienia kłamstwa na co dzień wydaje się bardzo osobliwe; niemniej przesąd ten zakorzenił się głęboko, zwłaszcza w Anglii. (Doprawdy, każdy człowiek, który grozi, że kto zarzuci mu kłamstwo, zapłaci za to życiem, musiałby w życiu swym nie skłamać). Krótsza procedura w średniowiecznych procesach kryminalnych polegała na tym, że oskarżony



odpowiadał oskarżycielowi: „to ty łżesz“, po czym natychmiast zarządzano sąd Boży stąd więc pochodzi, że wedle rycerskiego kodeksu honorowego na zarzut kłamstwa musi się odpowiedzieć natychmiastowym odwołaniem się od oręża.—Tyle w sprawie obelgi. Lecz istnieje coś jeszcze gorszego do obelgi, rzecz straszna, że muszę prosić, aby „ludzie honoru“ wybaczyli mi samą wzmiankę na ten temat w niniejszym kodeksie rycerskiego honoru, gdyż wiem, że sama myśl o tym napawa ich dreszczem i jeży im włosy na głowie, jest to bowiem summum malum (największe zło), najgorsza rzecz na świecie, gorsza od śmierci i potępienia. Ktoś może, mianowicie, dać *horribile dictu* (strach rzec), drugiemu klapsa lub go uderzyć. Jest to zdarzenie straszne i pociąga ono za sobą tak kompletną utratę honoru, że o ile wszystkie inne szkody na honorze można wymazać przez zwykły upust krwi, tutaj pełna rehabilitacja wymaga czyjejs śmierci.

**3)** Honor nie ma nic wspólnego z tym co człowiek sam przez się reprezentuje, ani z pytaniem, czy jego właściwości moralne mogą kiedykolwiek ulec zmianie, ani z żadnymi podobnie pedantycznymi kwestiami; jeśli został naruszony lub na chwilę utracony, można rychło w pełni go odzyskać, pod warunkiem że działa się spiesźnie, za pomocą jedyne uniwersalnego lekarstwa—pojedyńku. Jeśli jednak sprawca krzywdy pochodzi ze stanu, który nie uznaje kodeksu honoru rycerskiego, lub jeśli już kiedyś go złamał, można wówczas, zwłaszcza jeśli była to obraza czynna, ale również, jeśli tylko słowna, przeprowadzić niezawodną operację; wolno mianowicie, jeśli się jest uzbrojonym, zakłuć go na miejscu, ewentualnie w ciągu godziny i dzięki temu honor będzie znów bez skazy. Gdyby się jednak chciało uniknąć tego kroku, bądź ze względu na kłopoty, jakie mogą z niego wyniknąć, bądź też nie będąc pewnym, czy sprawca obrazy podporządkuje się prawom rycerskiego honoru, istnieje jeszcze półśrodek w postaci „awantażu“. Polega on na tym, iż skoro ktoś zachował się grubiańsko, my zachowujemy się jeszcze gorzej; jeśli wymysły już nie starczą, należy uderzyć, przy czym taka obrona honoru przewiduje stopniowanie: policzek leczy się uderzeniami kija, te z kolei—biczem; nawet na to ostatnie istnieje odpowiedź: niektórzy zalecają mianowicie pluniecie w twarz. O ile jednak nie użyje się na czas tych środków, wówczas trzeba uciec się niezbędnie do krwawej operacji. Półśrodek ten opiera się w istocie na następującej zasadzie.

**4)** Tak jak zostać zelżonym jest hańbą, tak zelżyć kogoś jest zaszczytem. Przypuśćmy np., że prawda, słuszność i rozsądek są po stronie mego przeciwnika, ja jednak go zelżę; wówczas wszystkie racje mogą się schować, a słuszność i honor będą po mojej stronie; natomiast przeciwnik stracił chwilowo honor—a odzyskać go może nie dzięki słuszności i roztropności, lecz strzałem lub ciosem. W sprawach honoru grubiaństwo jest zatem właściwością, która rekompensuje lub przeważa każdą inną; największy grubianin ma zawsze rację: *quid multa*

(cóż rzec więcej)? Można popełnić nie wiem jakie głupstwo, chamstwo, zło—grubiaństwo wszystko wymażę i z miejsca uprawomocni. Jeśli na przykład w dyskusji lub w zwykłej rozmowie ktoś inny wykaże lepszą od nas znajomość rzeczy, większe umiłowanie prawdy, zdrowszy sąd, więcej rozumu lub jeśli w ogóle okaże zalety duchowe, które nas usuwają w cień, wówczas można zwyciężyć natychmiast całą wykazaną przez niego przewagę, ukryć naszą niższość, którą wy dobył na jaw, i na odwrót, zdobyć nad nim przewagę, obrażając go i posługując się grubiaństwem. Grubiaństwo bowiem odnosi zwycięstwo nad każdą argumentacją i przesłania wszelkie walory ducha; jeśli więc przeciwnik nie pójdzie na to i nie odpowie większym grubiaństwem, przez co powstanie szlachetne współzawodnictwo w awantażu, my odniesiemy zwycięstwo i honor będzie po naszej stronie; prawda, wiedza, rozsądek, polot, dowcip spakują manatki i ustąpią pola boskiemu grubiaństwu. Dlatego skoro tylko ktoś wyrazi pogląd, który odbiega od poglądów



„ludzi honoru“, lub okaże nieco więcej rozumu niż oni, kiedy ruszają do bitwy, wówczas natychmiast gotowi są dosiąć tego rumaka; jeśli w czasie kontrowersji zabraknie im kontrargumentu, poszukają grubiaństwa, które odda im przecież te same usługi, a łatwiej je znaleźć, po czym triumfalnie się wyniosą. Widać po tym wyraźnie, iż słusznie się wychwala zasady honoru jako czynnik uszlachetniający społeczne obyczaje.—Z kolci, maksyma, o której była mowa, opiera się na następującej zasadzie, będącej właściwą podstawą i duszą całego kodeksu.

**5)** Najwyższą instancją prawną, do jakiej można się odwołać w każdym spornym przypadku w sprawach honoru, jest siła fizyczna, tj. natura zwierzęca. Każde grubiaństwo jest bowiem apelacją do natury zwierzę-

cej, gdyż uznaje walkę sił duchowych lub racji moralnych za niekompetentną i zastępuje ją walką sił fizycznych, którą rodzaj ludzki, zdefiniowany przez Franklina jako *toolmaking animal* (zwierzę wytwarzające narzędzia), odbywa się za pomocą odpowiedniego oręża w postaci pojedynku przynoszącego nieodwołalne rozstrzygnięcie. Tę podstawową maksymę określa się, jak wiadomo, terminem *prawo pięści*, w wyrażeniu tym zaś kryje się podobna ironia jak w określeniu Aberwitz (niedorzeczność): stosownie do tego, honor rycerski właściwie powinien nazywać się *honor pięści*.

**6)** O ile poprzednio okazało się, że cześć mieszczańska jest niezmiernie skrupulatna na punkcie tego, co moje i twoje, na punkcie przyjętych na siebie zobowiązań i danego słowa, o tyle kodeks, który tu rozpatrujemy, wykazuje pod tym względem wielkoduszny liberalizm. Jednego tylko słowa nie wolno, mianowicie, złamać, słowa honoru, tj. słowa, przy którym oświadczono „na mój honor” – a z tego wynika domniemanie, że każde inne słowo złamać wolno. Nawet zresztą łamiąc słowo honoru można jeszcze uratować honor za pomocą uniwersalnego lekarstwa – pojedynku, w danym wypadku z ludźmi, co twierdzą, że daliśmy słowo honoru. – Dalej: istnieje jeden tylko dług, który bezwzględnie musi być spłacony – dług karciany, który też nosi stosowną nazwę „długu honorowego”. Jeśli idzie o pozostałe długi, wolno nabicić w butelkę żyda i chrześcijanina: honorowi rycerskiemu bynajmniej to nie zaszkodzi.\*

**Z** ten osobliwy, barbarzyński i śmieszny kodeks honorowy nie wynika z istotnej natury ludzkiej ani ze zdrowego poglądu na stosunki między ludźmi, tyle człowiek nieuprzedzony dostrzeże na pierwszy rzut oka. Potwierdza to jednak również nader ograniczony zakres, w jakim on obowiązuje, a mianowicie: tylko w Europie i tylko od średniowiecza, a i w niej tylko wśród szlachty, wojska i ich naśladowców. Ani bowiem Grecy, ani Rzymianie, ani nader kulturalne ludy azjatyckie w starożytności i nowożytności nie mają pojęcia o takim honorze ani o jego zasadach. Nie znają one innej czei oprócz zanalizowanej poprzednio. U wszystkich więc tych ludów o wartości człowieka decyduje całe jego postępowanie, a nie to, co jakiś zły język zechce o nim powiedzieć. U każdego z nich słowa i czyny człowieka mogą wprawdzie zniweczyć jego własną cześć, ale nigdy cudzą. Cios jest u nich po prostu ciosem, jaki wymierzyć może każdy koń, każdy osioł, tyle że będzie bardziej niebezpieczny; rozgniewa on w pewnych okolicznościach, zostanie też może na miejscu pomszczony, ale z honorem nie ma to nic wspólnego i nikt nie będzie prowadził rachuby uderzeń lub wymysłów ani doznanej lub nie uzyskanej za nie „satysfakcji”. Męstwem ani pogardą śmierci ludy też nie ustępują ludom chrześcijańskiej Europy. Grecy i Rzymianie na pewno byli bohaterami, nie jednak nie słyszeli o *point d'honneur*. Do pojedynku stawali u nich nie ludzie dobrze urodzeni, lecz kupni gladiatorzy, niewolnicy wystawiani na sprzedaż i skazańcy, których na przemian

z dzikimi zwierzętami zmuszano do walki dla igraszki ludu. Po wprowadzeniu chrześcijaństwa zaniechano igrzysk gladiatorów; ale w zamian w epoce chrześcijańskiej wprowadzono poprzez sąd Boży – pojedynki. Jeśli tamte były okrutną ofiarą złożoną powszechnej żądzy widowiska, to tutaj mamy okrutną ofiarę złożoną na ołtarzu powszechnego przesądu; ofiarą nie padają jednak, jak w tamtym wypadku, zbrodniarze, niewolnicy i jeńcy, lecz ludzie wolni i szlachetni.

\*Tyle głosi więc kodeks. Tak dziwaczne i karykaturalne są owe zasady, którym w chrześcijańskiej Europie hołdują jeszcze po dziś dzień ludzie z tzw. dobrego towarzystwa, nadający tzw. dobry ton, jeśli zasady te ująć w pojęcia niedwuznaczne i wypowiedzieć je jasno. Co więcej, wielu ludzi, którym we wczesnej młodości wpojono te zasady słowem i przykładem, którzy wierzą w nie mocniej niż w katechizm, ma dla nich najgłębszy, niekłamaný szacunek i naprawdę gotowi są w każdej chwili przynieść im w ofierze szczęście, spokój, zdrowie i życie; ci ludzie ręczą, że źródło tych zasad tkwi w naturze ludzkiej, a zatem są wrodzone, czyli obowiązują a priori i nie podlegają żadnym dowodom. Wolę nie zgłębiać nadmiernie ich serc, ale jeśli o głowy chodzi, to nie przynioszą im takie poglądy nadmiernego zaszczytu. Najmniej też nadają się te zasady dla stanu, którego przeznaczeniem jest reprezentowanie rozsądku na ziemi, który powinien stać się solą ziemi i wobec tego musi się do tego powołania przygotować, tzn. dla studiującej młodzieży, a niestety w Niemczech hołduje ona tym zasadom bardziej niż jakikolwiek inny stan. Tej młodzieży, wychowanej na grece i łacinie, nie będę przestrzegał gorąco przed szkodą i złymi następstwami, jakie pociągają za sobą owe zasady (tak uczynił pewnego razu, w czasach kiedy sam się jeszcze do niej zaliczałem, w swej *Declamatio ex cathedra* (przemówieniu wygłoszonym z katedry) nędzny pseudofilozof, J.G. Fichte, który w uczonych kregach niemieckich wciąż jeszcze na serio uchodzi za filozofa), lecz powiem jej tylko tyle: Wy, nad których młodością czuwała mowa i mądrość Grecji i Rzymu, wy, którzy zawdzięczacie troskliwej opiece, że na dusze wasze spłynęły w młodych latach promienie starożytnej mądrości i cnoty, wy chcecie od początku przyjmować za prawidłó waszych postępów ów kodeks nierozumny i brutalny?

– Spójrzcie jak żałośnie jest ograniczony, kiedy się go wyłoży w jasnych pojęciach, i weźcie go teraz za probierz nie serc, lecz umysłów waszych. Jeśli one go nie odrzucą, głowy wasze nie nadają się do pracy w dziedzinie, gdzie wymagana jest bezwzględna bystrość sądu, która pozwala wyrwać się bez trudu z więzów przesądu, oraz sprawny umysł, zdolny do odróżnienia prawdy od fałszu nawet tam, gdzie różnica ta jest głęboko schowana, a nie, jak w danym wypadku, leży w zasięgu dłoni; w takim razie więc, moi mili, szukajcie w życiu innej uczciwej drogi, bądźcie żołnierzami lub nauczcie się jakiegoś rzemiosła, które da wam dobrobyt. ☉



## S T A C J A NAUKOWO-BADAWCZA W K R Y W E M



Grupa kolonistów—dzieci pracowników AM w Krywem przed budynkiem przejętym na własność przez Uczelnię.

5 lipca br. została podpisana umowa notarialna o przekazaniu Akademii Medycznej w Lublinie posiadłości znajdującej się w dolinie potoku Krywego na terenie gminy Lutowiska. Posiadłość należąca uprzednio do firmy Igłopol została przekazana Uczelni przez Agencję Własności Rynku Rolnego w Rzeszowie. Przed podpisaniem umowy dokonano całkowitego wyłączenia posiadłości z zadłużenia jakie firma Igłopol miała wobec Skarbu Państwa. Należy wspomnieć, że Agencja Własności Rynku Rolnego pokryła wszelkie zobowiązania wobec banków (w wysokości 5 000 zł).

Posiadłość składa się z dwu hektarów ziemi i drewnianego budynku typu hotelowego. Obecnie tereny znajdujące się w dolinie Sanu między masywem Smereka i Otrytu, obejmujące

doliny Hulskiego, Krywego i Tworylnego są zupełnie bezлюдne chociaż przed II wojną światową znajdowały się tam dość ludne wsie. W chwili obecnej najbliższa osada Zatwarnica znajduje się w odległości 7 kilometrów. Tamże jest najbliższy sklep, kościół i przystanek autobusowy.

Od południa cała dolina jest otoczona Bieszczadzkiem Parkiem Narodowym (masyw Słków), od północy znajduje się ścisły rezerwat Krywe nad Sanem. Dolina jest unikalnym miejscem w Polsce ze względu na bardzo niskie tło promieniowania radioaktywnego, naturalną osłonę przed emitowanymi falami elektromagnetycznymi (cisza radiowa), ma unikalną szatę roślinną. Znakomite warunki znajdują tutaj zwierzęta m.in. jelenie, sarny, niedźwiedzie i wilki. Dojazd do Kry-

wego jest możliwy albo od wsi Zatwarnica przez dolinę potoku Hulskiego albo od strony Otrytu, gdzie znajduje się most na rzece San. Stan dróg jest dobry, chociaż należą one do Dyrekcji Lasów Państwowych i nie są publicznie dostępne (należy każdorazowo załatwiać zezwolenie w Gminie Lutowiska). Drogi w obrębie samej doliny wymagają napraw, podobnie jak most na Sanie. Prowadzone są rozmowy w Gminie Lutowiska i dyrekcji Lasów Państwowych w sprawie wspólnej akcji w tej sprawie.

Drewniany budynek znajdujący się na terenie posiadłości jest wyposażony w prąd elektryczny, wodociąg i kanalizację, wymaga jednak pewnych nakładów na adaptację i konserwację (rzędu 10 000 zł). Konieczne jest też zapewnienie stałego dozoru, ze względu na odludność miejsca. Dozór jest jednak łatwy do osiągnięcia ze względu na fakt, iż w dolinie Krywego od kilkunastu lat mieszka rodzina państwa Majsterków (jedyni mieszkańcy tego terenu). Przeznaczeniem budynku jest w przyszłości stacja naukowo-badawcza Akademii Medycznej. Stacja ma zajmować się badaniami ekologicznymi, środowiskowymi i pracami z dziedziny farmacji (głównie fitofarmakologii) a w przyszłości także badaniami z zakresu ochrony zdrowia ludności wiejskiej, chorób odzwierzęcych i badaniami klimatologicznymi.

Cały teren jest objęty ścisłą ochroną istniejącej przyrody (otulina Parku Narodowego) i w umowie zastrzeżono zakaz wznoszenia nowych budynków, zakaz uprawy ziemi i budowy jakichkolwiek obiektów przemysłowych, jest jednak możliwa uprawa ziół leczniczych na najczystszy ekologicznie w Polsce obszarze. W okresie letnim możliwe jest organizowanie w Krywem obozów naukowych dla pracowników i studentów akademii medycznych, a także obozów szkoleniowych, językowych i medycznych dla pracowników, studentów i ich dzieci. Obozy takie, są już zresztą prowadzone w Krywem od pewnego czasu. ☉

PROF. DR HAB.  
JACEK WOJCIEROWSKI

# Opinia Prezydium Rady do spraw Ochrony Zdrowia przy Prezydencie RP

## W SPRAWACH POLITYKI ZDROWOTNEJ

**SYTUACJA ZDROWOTNA** Polaków jest katastrofalna i niestety ulega dalszemu, szybkiemu pogarszaniu. Przedstawiają ją dokładne raporty demograficzne Rządowej Komisji Ludnościowej, informacje statystyczne resortu zdrowia oraz wyniki porównawcze badań międzynarodowych. Polska ma najwyższy na świecie przyrost zachorowalności na choroby układu krążenia, które są przyczyną 53% zgonów. Przedwczesne zgony mężczyzn z powodu chorób krążenia, nowotworów i wypadków drogowych (dotyczy 47 % mężczyzn) stanowią istotny hamulec rozwoju państwa. Co czwarte dziecko w wieku 4 lat wymaga stałej opieki lekarskiej z powodu chorób narządu ruchu, zaburzeń statyki ciała, wzroku i wad rozwojowych. W wieku 6-18 lat stałej opieki wymaga co trzecia osoba. W ciągu dwu lat (1990, 1991) zwiększyły się współczynniki zachorowalności na psychozy alkoholowe o 33,5 %, uzależnienie od alkoholu o 22 %, a narkomanii o 37,4 %. W Polsce wskaźniki jakości życia, których miarą jest stan zdrowia fizycznego, psychicznego i społecznego drastycznie odbiegają od poziomu EWG, co stanowi też ważny czynnik blokujący dościslenie do Wspólnoty.

**O STANIE OCHRONY ZDROWIA** decyduje polityka Państwa, a w szczególności polityka społeczna wytyczana przez organy pochodzące z wyboru (Sejm, Senat), a w przyszłości prawdopodobnie też samorząd terytorialny. Obok roli instytucji publicznych odpowiedzialnych za politykę zdrowotną i konsekwentną jej realizację, o stanie ochrony zdrowia decydują kadry tej sfery oraz sami obywatele. Ich postawy to drugi—obok ekonomiki—czynnik decydujący o powodzeniu jakiegokolwiek polityki zdrowotnej. Postawy te determinowane są poprzez motywacje wyboru i działania, oraz czynniki kulturowe i cywilizacyjne, te zaś przez ustaloną hierarchię wartości:

- zdrowie własne i dobro wspólne—po stronie społeczeństwa;
- dobro społeczeństwa i jakość pracy—po stronie kadr ochrony zdrowia;
- zasada wspomaganiania—po stronie władz państwowych.

**WYTWARZANIE POŻĄDANYCH POSTAW** przez wychowanie może trwać przez pokolenia. Wszyscy natomiast oczekują i domagają się zmian natychmiastowych. Zmiany systemu muszą sprzyjać prawidłowemu kreowaniu tych postaw, a w razie potrzeby także je wymuszać.

**ZAKRES ZASILANIA FINANSOWEGO** ochrony zdrowia to wynik woli i decyzji politycznych, które nie zawsze są zgodne z potrzebami zdrowotnymi jednostek i społeczeństwa. Potrzeby te nie są i nigdy nie będą zaspokojone. Przyrost kosztów leczenia zgodny ze społecznymi oczeki-

waniami i postępowaniem technologii przekraczałby w każdym kraju przyrost dochodu narodowego. Jest to zjawisko ogólnoświatowe.

**RANGA PROBLEMÓW** zdrowia i systemu ochrony zdrowia zależy od politycznych decyzji na forum instytucji przedstawicielskich państwa (parlamentarnych, samorządowych) mierzonych między innymi pozycją tej problematyki w programach wyborczych oraz stopniem ich znaczenia dla decyzji wyborców. W Polsce problemy ochrony zdrowia mają niskie, choć stale wzrastające znaczenie w decyzjach wyborców (ocenia się je na 2-5 % w wyborach parlamentarnych, a w wyborach lokalnych na około 20). Oznacza to, że problemy ochrony zdrowia w Polsce nie należą do priorytetowych wartości politycznych. Podejmowane więc decyzje są wynikiem raczej dobrej woli, uczciwości i stopnia zrozumienia wagi tych problemów przez polityków i ekonomistów.

**POZIOM OCHRONY ZDROWIA** zależeć więc będzie od 3 czynników:

- ile wytworzymy—czyli od poziomu gospodarczego kraju;
- jak podzielimy—czyli od polityki społecznej opartej na systemie wartości, który powinien, lecz nie zawsze bywa, akceptowany lub preferowany przez społeczeństwo. (Chodzi o akceptowaną przez społeczeństwo relację pomiędzy wartością zdrowia a innymi wartościami. Relacje te ustalają politycy);
- jak wykorzystamy—czyli polityka zdrowotna państwa i wzajemne względem siebie samych postawy uczestników systemu (chorych, kadr ochrony zdrowia).

**TRUDNOŚCI W OPRACOWANIU** zasad i realizacji reformy ochrony zdrowia mają charakter polityczny, ekonomiczny, socjologiczny i psychologiczny. Rozbieżności dotyczą wysokości udziału finansowego państwa w przysłym systemie. Istnieje też brak społecznej ufności w społeczną sprawiedliwość przyszłej reformy. Zgodnie z oczekiwaniami społecznymi reforma powinna zapewniać równość, dostępność, wysoką jakość (skuteczność) oraz humanistyczne aspekty. Nie wszystkie założenia projektów reformy uwzględniają możliwości ekonomiczne państwa. Inne nie uwzględniają możliwości finansowych chorego obywatela. Budżet przeznaczony na ochronę zdrowia powinien rosnąć co najmniej proporcjonalnie do DNB. Ochrona zdrowia oparta być musi o stabilne i ściśle sprecyzowane źródło finansowania z możliwością funkcjonowania sposobów uzupełniających. W ocenie przedstawionych projektów reformy jest również czas jej realizacji. Konieczna jest realizacja zasady, że finansowany jest chory, a nie jednostka organizacyjna ochrony zdrowia. Podział funduszy „per



capita" wymaga korekty uwzględniającej istnienie „czynników dodatkowych“. Czynnikiem warunkującym wydajność ochrony zdrowia jest jej konkurencyjność.

#### WNIOSKI

1. W Konstytucji RP powinien być zawarty zapis o gwarancjach swobodnego działania samorządów zawodowych, uczelnianych (uniwersyteckich) i terytorialnych.
2. Ustawy nie powinny wprowadzać zmian ograniczających wypełnianie zadań należących do samorządów.
3. W projekcie ustawy o zawodzie lekarza należy umieścić zapis o ochronie nie tylko tytułu „Lekarza“ ale również czynności, które on wykonuje. Badanie, rozpoznanie, leczenie, orzekanie—to świadczenia, które mogą być wykonywane tylko przez lekarzy.
4. Konieczna jest polityczna decyzja określenia kierunku zmian systemowych w ochronie zdrowia z określeniem kalendarium wprowadzenia tych zmian.
5. Należy zakończyć prace nad ustawą o ministrze zdrowia, w której określona będzie rola Ministra Zdrowia jako współdecydenta w zakresie ochrony zdrowia w stosunku do Ministra Finansów i Ministra Pracy i Polityki Socjalnej.
6. Konieczne jest jak najszybsze stworzenie spójnego systemu zarządzania ochroną zdrowia. Nie można przyznawać wojewodom prawa decydowania o kierunku zmian systemowych bez kontroli społecznej i nadzoru merytorycznego. Należy stworzyć podstawy legislacyjne dla rozszerzenia wpływu instytucji samorządowych przy wprowadzaniu zmian opartych na idei regionalizacji. Należy decentralizować system zarządzania.
7. Polska nie posiada Narodowego Programu Promocji Zdrowia. Opracowanie i realizacja takiego programu jest jedyną, sprawdzoną w wielu krajach, drogą prowadzącą do poprawienia zdrowia społeczeństwa i obniżenia kosztów ochrony zdrowia.
8. Rada podtrzymuje propozycje powołania Centrum Informacyjno-Metodycznego Promocji Zdrowia usytuowanego przy Urzędzie Prezydenta lub Kancelarii Prezydenta RP. Siedziba Centrum nie musi znajdować się w Warszawie. Cele i zadania Centrum określono w Raporcie z 1993 r.
9. Dla zapewnienia materialnych podstaw działania Centrum oraz wspierania realizowanych w kraju programów Rada proponuje powołanie Fundacji Promocji Zdrowia pod wysokim protektoratem Prezydenta RP. Zasady funkcjonowania Fundacji wymieniono w wspomnianym. Raporcie.
10. Konieczne są zmiany w organizacji ochrony zdrowia przez stanowienie praw przy współudziale przedstawicieli państwa oraz przedstawicielstw leczonych i leczących.
11. Podstawowym założeniem zmian w zakresie organizacji ochrony zdrowia jest autonomia, samodzielność i samorządność podmiotów.
12. W zakresie finansowania przejście z systemu budżetowego na system mieszany, w tym ubezpieczenia zdrowotne. Zapewniony być musi przepływ środków za pa-

cientem oraz włączenie między leczonego a leczącego instytucji „trzeciego“—płatnika.

13. Konieczne jest upodmiotowienie leczonego i leczącego (wolny wybór przez leczonego instytucji ubezpieczeniowej oraz leczącego).

14. Przyjmując, że zdrowie jest również między innymi wartością ekonomiczną, w utrzymaniu lub dochodzeniu do zdrowia należy, wprowadzić mechanizmy rynkowe na zasadzie quasi rynku (wolny wybór, ubezpieczenia „non profit“ i komercyjne, konkurencyjność, gra podaży i popytu). Zakres świadczeń obowiązkowych oraz wysokość dopłat określona zostanie w trybie wieloszczeblowych procedur negocjacyjnych z udziałem instytucji państwowych, przy wyraźnym określeniu standardów ratowania życia, promocji, profilaktyki i zachowania zdrowia.

15. Istnieje konieczność tworzenia struktur podyplomowego kształcenia lekarza rodzinnego.

16. Szkolnictwo medyczne powinno uczestniczyć w przygotowywaniu kadr zawodowych dla promocji zdrowia i profilaktyki.

17. Wskazane jest przygotowanie form i treści nauczania na trzystopniowych studiach o kierunku: polityka zdrowotna i zarządzanie w ochronie zdrowia, realizowanych przy udziale uniwersytetów, akademii medycznych i uczelni konsultacyjnych.

18. Podyplomowe kształcenie specjalistyczne powinno być rozszerzone i połączone ze sprawowaniem przez akademie medyczne roli regionalnych ośrodków konsultacyjnych.

19. Rada dostrzega zarówno konieczność jak i możliwość wspierania polskiego przemysłu medycznego i rozwoju tych gałęzi, które rokują nadzieję dalszego postępu i są w stanie zabezpieczyć w wyroby, rynek krajowy i eksport do innych krajów.

20. Rozwijając należy kooperację polskiego przemysłu medycznego z firmami zagranicznymi o wysokiej technologii w celu obniżenia kosztów wytwarzania i poprawy jakości sprzętu.

21. Zdecydowanie skorygować należy politykę gospodarczą w stosunku do krajowego przemysłu farmaceutycznego, na którym opiera się zaopatrzenie lecznictwa:

- natychmiast odstąpić od cen urzędowych na rzecz negocjowanych,
- stworzyć warunki umożliwiające konkurencję krajowego przemysłu farmaceutycznego z firmami zagranicznymi (definitywne zniesienie ceł na surowce farmaceutyczne, umożliwić taką samą promocję leków krajowych jak importowanych).

22. Skorygować też należy politykę rejestracji leków tak, by został powstrzymany zalew rynku aptecznego tymi lekami zagranicznymi, które nie wnoszą ani postępu farmakoterapeutycznego (lepsze działanie), ani ekonomicznego (niższa cena).

23. Powinno się utrzymać silny, scentralizowany, niezależny aparat nadzoru farmaceutycznego. Wymagać od niego ostrej, merytorycznej kontroli wszystkich uczestników produkcji i obrotu. Odciążać nadzór merytoryczny od rozliczeń refundacyjnych. ☉

# 50-lecie nauczania akademickiego ginekologii i położnictwa w Lublinie

Jubileuszowa sesja naukowa zorganizowana z okazji 50-lecia nauczania medycyny rozrodu w Lublinie stanowiła część obchodów jubileuszu 50-lecia nauczania medycyny w Lublinie. Organizatorami sesji byli Akademia Medyczna w Lublinie, oddział lubelski Polskiego Towarzystwa Ginekologicznego oraz Lubelskie Towarzystwo Naukowe. Sesja została zorganizowana pod protektorem Jego Magnificencji Rektora AM w Lublinie prof. dr hab. Mariana Kazimierza Klamuta. Komitetowi Organizacyjnemu Sesji przewodniczył prof. dr hab. Radzisław Sikorski, a w skład komitetu wchodziła pracownicy Kliniki Ginekologii AM. Sesja odbyła się 6 maja 1995 r. w pałacu Czartoryskich w Lublinie.

Sesję otworzył prof. dr hab. Radzisław Sikorski, prezes Zarządu Oddziału Lubelskiego Polskiego Towarzystwa Ginekologicznego i kierownik Kliniki Ginekologii AM. Następnie głos zabrał JM Rektor, który pogratulował jubilatkom i jubilatom podkreślając szczególne zasługi akademickiego środowiska ginekologów i położników w budowaniu rangi naszej Uczelni w ciągu półwiecza jej historii. Na zakończenie swojego wystąpienia JM Rektor udekorował szereg osób zarówno pracujących nadal jak i pozostających już na emeryturze medalami „Zasłużony dla AM w Lublinie” oraz medalami pamiątkowymi 50-lecia nauczania medycyny w Lublinie przyznawanymi przez wysoki Senat AM na wniosek kolegium kierowników klinik ginekologiczno-położniczych AM oraz prezydium Oddziału Lubelskiego PTG sformułowany podczas posiedzenia 12 kwietnia 1995 r. W posiedzeniu uczestniczyli: prof. dr hab. Henryk Żrubek—członek honorowy Polskiego Towarzystwa Ginekologicznego, kierownik I Kliniki Ginekologii Operacyjnej AM w Lublinie; prof. dr hab. R. Sikorski—wiceprzewodniczący Zarządu Głównego PTG, prezes zarządu Oddziału Lubelskiego PTG, kierownik Kliniki Ginekologii AM w Lublinie; prof. dr hab. M. Semczuk—wiceprzewodniczący zarządu Oddziału lubelskiego PTG, kierownik Kliniki Położnictwa i Patologii

Ciąży AM w Lublinie; prof. dr hab. Michał Bokinić—kierownik Kliniki Andrologii z Rozrodczością AM w Lublinie; prof. dr hab. Jan Oleszczuk—członek zarządu Oddziału Lubelskiego PTG, kierownik Kliniki Położnictwa i Perinatologii AM w Lublinie; dr hab. T. Recheberger—członek zarządu Oddziału Lubelskiego PTG, adiunkt II Kliniki Ginekologii Operacyjnej AM w Lublinie.

W uznaniu szczególnych zasług w pracy naukowej, klinicznej oraz dydaktycznej w klinikach ginekologiczno-położniczych naszej Uczelni medale „Zasłużony dla AM w Lublinie” otrzymali: prof. dr hab. Maria Grudzień, prof. dr hab. Jerzy Jakowicki, dr n. med. Stanisław Koziejowski, dr n. med. Jerzy Krystosik, prof. dr hab. Jan Oleszczuk, prof. dr hab. Tadeusz Radomański, prof. dr hab. Radzisław Sikorski, dr n. med. Mieczysław Zych i prof. dr hab. Henryk Żrubek.

Medalem pamiątkowym 50-lecia AM w Lublinie uhonorowano: prof. V. Inslera z Jerozolimy i prof. dr hab. Mariana Szamatowicza z Białegostoku oraz na szczególne życzenie Jego Magnificencji Rektora lek. stom. Małgorzatę Sikorską w uznaniu zasług organizacyjnych.

Ponadto przyznano Medale 50-lecia AM w Lublinie następującym osobom: prof. dr hab. Adamowi Czechańskiemu (Tychy), prof. dr hab. Rudolfowi Klimkowi (Kraków), prof. dr hab. Longinowi Marianowskiemu (Warszawa), prof. dr hab. Tadeuszowi Pisarskiemu (Poznań), prof. dr hab. Ireneuszowi Roszkowskiemu (Warszawa), prof. dr hab. Zbigniewowi Słomko (Poznań), prof. dr hab. Wiesławowi Szymańskiemu (Bydgoszcz), prof. dr hab. Michałowi Troczyńskiemu (Warszawa), prof. dr hab. Januszowi Woytoniowi (Wrocław).

Po zakończeniu uroczystej dekoracji profesorowie R. Sikorski i H. Żrubek ogłosili referat „50 lat nauczania medycyny rozrodu w Lublinie”. Profesor R. Sikorski przedstawił historię akademickiego nauczania ginekologii i położnictwa w Lublinie począwszy od pierwszych chwil istnienia Wydziału Lekarskiego do lat siedemdziesiątych oraz po

rozwiązaniu Instytutu Położnictwa i Chorób Kobietych AM w Lublinie wspominając sylwetki nieżyjących już wybitnych nauczycieli akademickich i znakomitych klinicystów związanych z naszym ośrodkiem jak S. Liebhart, A. Wośkowski, A. Bartoszewski, B. Trębicka-Kwiatkowska, J. Tynecki, H. Doraczyński, W. Zbroja-Sontag i inni. W drugiej części referatu profesor H. Żrubek przedstawił kilkunastoletnie osiągnięcia Instytutu Położnictwa i Chorób Kobietych AM w Lublinie w okresie sprawowania przez niego funkcji dyrektora Instytutu.

Po przerwie zebrani wysłuchali wykładów gości zaproszonych na Sesję. Jako pierwszy głos zabrał profesor V. Insler, kierownik Uniwersyteckiej Kliniki Ginekologiczno-Położniczej Uniwersytetu Hebrajskiego Hadassan w Jerozolimie, światowej sławy naukowiec i klinicysta, którego pionierskie osiągnięcia w dziedzinie klinicznej diagnostyki owulacji są cytowane w podręcznikach ginekologii na całym świecie. Profesor V. Insler wygłosił w języku polskim wykład nt. „Menopause—a result of civilisation”. Jako następny mówca głos zabrał prof. dr hab. Marian Szamatowicz, prezes ZG Polskiego Towarzystwa Ginekologicznego, dyrektor Instytutu Ginekologii i Położnictwa AM w Białymstoku. Tytuł wykładu: „Techniki wspomaganego rozrodu”.

Jubileuszową sesję z okazji 50-lecia Nauczania Medycyny rozrodu w akademickim ośrodku lubelskim zamknął prof. R. Sikorski dziękując licznie zgromadzonym słuchaczom oraz gościom za przybycie i udział w spotkaniu, zaś pracownikom Kliniki Ginekologii AM za wkład pracy w zorganizowanie sesji. Słowa podziękowania skierował również do firm sponsorujących uroczystość jubileuszową: Ciba Geigy, Gedeon Richter, Lederle, Organon NV, Schering AG, Novo Nordisk oraz Zeneca, które w kuluarach zorganizowały ekspozycje promocyjne. Po zamknięciu części merytorycznej sesji jej uczestnicy zostali zaproszeni przez firmy sponsorujące na lunch do Sali Kominkowej Pałacu Czartoryskich. ☉ R.S.



# Doktorat Honoris Causa dla

W DNIU 27 KWIETNIA 1995 ROKU ODBYŁA SIĘ UROCZYŚĆ NADANIA TYTUŁU DOKTORA HONORIS CAUSA PANI RACHELI HUTNER—JEDNEJ Z NAJWYBITNIEJSZYCH PRZEDSTAWICIELEK W HISTORII POWOJENNEGO PIELEŃNIARSTWA POLSKIEGO.

## ŻYCIE I DZIAŁALNOŚĆ RACHELI HUTNER

Urodziła się w Warszawie. Po złożeniu egzaminu dojrzałości rozpoczęła studia na Wydziale Przyrodniczym Uniwersytetu Warszawskiego. W 1937 r. ukończyła Szkołę Pielęgniarstwa w Warszawie i uzyskała prawo wykonywania zawodu pielęgniarki. Przez kilka lat pracowała w zawodzie (na oddziale chirurgii i w higienie szkolnej).

Korzystając ze stypendium rządu angielskiego kontynuowała naukę. W 1939 r. ukończyła Królewski Instytut

Po powrocie do Polski (1949) była organizatorką Ośrodka Kształcenia Instruktoerek Pielęgniarstwa, który w 1957 roku przekształciła w Studium Nauczycielskie Średnich Szkół Medycznych. Placówki te pełniły znaczącą, przełomową rolę w rozwoju powojennego pielęgniarstwa w Polsce.

Pani RACHELA HUTNER była jedną z inicjatorek powołania w 1958 r. Polskiego Towarzystwa Pielęgniarskiego i przez 10 lat czynnie pracowała w Zarządzie Głównym tej organizacji. Reprezentowała Polskę we władzach Międzynarodowej Rady Pielęgniarskiej (ICN).

W roku 1961 zgodnie z własną koncepcją, zorganizowała Ośrodek Doskonalenia Średnich Kadr Medycznych w Warszawie, a w następnych latach 14 terenowych filii tegoż ośrodka. Dzięki temu pielęgniarki z całego kraju miały możliwość podnoszenia kwalifikacji zawodowych, w ramach kształcenia podyplomowego.

Pani RACHELA HUTNER opracowała także system specjalizacji w pielęgniarstwie, który następnie został wcielony w życie. Zainicjowała działalność wydawniczą dla potrzeb podyplomowego kształcenia i doskonalenia pielęgniarek. Była współredaktorem pierwszego kwartalnika adresowanego do nauczycieli pielęgniarstwa „Sprawy Doskonalenia”, serii wydawniczej PZWL „Biblioteka Pielęgniarki”, Szpitalnictwa Polskiego oraz Nursing Studies wydawanego przez Wydział Pielęgniarstwa w Edynburgu.

Do chwili przejścia na emeryturę (1978) była doradcą WHO do spraw pielęgniarstwa. Czynnie uczestniczyła w konferencjach, panelach, recenzowała projekty i plany opracowane przez/lub dla potrzeb WHO. Prowadziła zajęcia na międzynarodowych kursach dla lekarzy i pielęgniarek organizowanych przez WHO. Prowadziła zajęcia (wykłady i ćwiczenia) dla studentów Wydziału Pielęgniarskiego AM w Lublinie realizując przedmiot „organizacja pracy pielęgniarskiej”.

Pani RACHELA HUTNER jest autorką około 60 prac o charakterze ekspertyz, programów, raportów, sprawozdań, analiz stanu pielęgniarstwa. Pod Jej redakcją ukazały się dwie znaczące pozycje książkowe wydane przez PZWL. Pierwsza z nich to „Podręcznik dla pielęgniarek” (1957), druga—“Pielęgniarstwo specjalistyczne” (1968), wznawiane sześciokrotnie i tłumaczone na wniosek WHO na język rosyjski.

## ZWIĄZKI RACHELI HUTNER Z WYDZIAŁEM PIELEŃNIARSKIM AM W LUBLINIE.

Nadanie 27 kwietnia br. tytułu Doktora Honoris Causa Pani Racheli Hutner nie bez powodu zbiegło się z obchodami XXV-lecia akademickiego kształcenia pielęgniarek w lubelskiej Almae Matris, a tym samym w Polsce. Jej związki z Wydziałem były bardzo silne i miały różny



Dr h.c. AM w Lublinie - Pani Racheli Hutner

Pielęgniarstwa, a w 1944 Szkołę Pielęgniarstwa Southend General Hospital uzyskując prawo wykonywania zawodu pielęgniarki w Anglii. W Londynie pracowała kolejno na wszystkich oddziałach szpitalnych. Odbierała także praktykę w pielęgniarstwie domowym.

W 1946-1948 korzystała ze stypendium rządu amerykańskiego, w ramach którego ukończyła Wydział Pedagogiczny w Wayne University w Detroit. Tam opublikowała swoje pierwsze prace z zakresu pielęgniarstwa.

# nestorki pielęgniarstwa polskiego

charakter. Pisząc o związkach pośrednich mam na myśli fakt mówiący o tym, że to właśnie Pani HUTNER była inicjatorką przeprowadzenia pierwszych w Polsce badań naukowych z zakresu pielęgniarstwa. Dotyczyły one wpływu aktywności pielęgniarek na stan zdrowia pacjentów hospitalizowanych. Wyniki z tych badań opublikowała w 1967 roku w pracy zatytułowanej „Usprawnienie pielęgnacji chorych w szpitalu” (w zbiorze pod red. B. Kleczkowskiego).

Była inicjatorką i propagatorką idei uniwersyteckiego kształcenia pielęgniarek w Polsce. Jako emerytowany już dyrektor Centralnego Ośrodka Doskonalenia Kadr Medycznych w Warszawie przez siedem lat wykładała na Wydziale Pielęgniarskim AM w Lublinie. Opracowała pierwszy w kraju program kształcenia z zakresu zarządzania dla pielęgniarek i w trakcie współpracy z Wydziałem sama realizowała go. Jej twórcze związki z Wydziałem zaowocowały między innymi w postaci przygotowania kadry asystentów do pracy w Zakładzie Organizacji Pracy Pielęgniarskiej AM w Lublinie i innych nowo tworzonych wydziałów pielęgniarskich w Polsce (Poznań, Kraków, Katowice, Wrocław).

Podsumowując zasługi Pani RACHELI HUTNER należy wymienić to, iż była Ona: prekursorką i organizatorką systemu kształcenia, doskonalenia i specjalizacji w pielęgniarstwie, inicjatorką i współorganizatorką pierwszych w Polsce badań naukowych w pielęgniarstwie, inicjatorką utworzenia Polskiego Towarzystwa Pielęgniarskiego i twórczą przedstawicielką Polski we władzach Międzynarodowej Rady Pielęgniarskiej (ICN), współtwórczynią akademickiego kształcenia pielęgniarek w Polsce i wieloletnią wykładowczynią na Wydziale Pielęgniarskim AM w Lublinie, twórczynią i redaktorem pierwszego podręcznika z zakresu pielęgniarstwa specjalistycznego, przewodniczącą i członkiem wielu towarzystw i komitetów redakcyjnych.

**Polska społeczność pielęgniarska jest dumna z faktu, że posiada tak zasłużoną nestorkę. ☺**

JOLANTA GÓRAJEK-JÓZWIK  
P.O. KIEROWNIKA  
ZAKŁADU TEORII PIELĘGNOWANIA  
WYDZIAŁU PIELĘGNIARSKIEGO  
AM W LUBLINIE

Warszawa, 4 maja 1995 r.

*Jego Magnificencja*

*Prof. dr hab. Marian Kazimierz Klamut*

*Rektor Akademii Medycznej w Lublinie*

*Magnificencjo,*

*Nie mogę sobie wybaczyć, że wyjechałam z Lublina nie pożegnawszy się z Panem, Magnificencjo. Oskarżam o to moją starczą opieszałość, choć to nie łagodzi mego postępowania. A miałam jeszcze powiedzieć (do tej chwili to żywo czuję i dlatego piszę) – jak bardzo pielęgniarki cenią sobie zaangażowanie Pana Magnificencjo, w rozwój pielęgniarstwa, w podnoszenie jego prestiżu i rangi oraz w skuteczne osiągnięcie profesjonalnych celów pielęgniarstwa.*

*Ja, osobiście mam specjalny szacunek za to, że obecnie, kiedy tyle mówi się o koniunkturalności, interesowności itp. – Zespół Pedagogów, pod Pana Magnificencjo kierunkiem, działa merytorycznie bezinteresownie. Przyznanie mi tytułu dr'a Honoris Causa nie mogło przecież być podyktowane żadnym wyrachowaniem – jestem już emerytką, do żadnego lobby nie należę i żadnym sponsorem być nie mogę. I dlatego ceniąc wysoko zespół który mnie ubonorował, cieszę się w dwójnasób z przyznanego mi tytułu dr'a Honoris Causa przez Akademię Medyczną w Lublinie.*

*Specjalne podziękowania służą serdeczną oprawę części „rytualnej”, w tym za przyjęcie w Felinie, a za swoje zachowanie przepraszam. Pozostaję z serdecznymi myślami i służy wyrazy szacunku.*

RACHELA HUTNER



# Pielęgniarskie ćwierćwiecze

25 lat akademickiego kształcenia pielęgniarek – takim hasłem zostali przywitani w dniu 27 kwietnia 1995 r. Goście i Absolwenci Wydziału Pielęgniarskiego, reprezentanci wielu roczników studiów dziennych i zaocznych. Spotkaliśmy się po niemal 23 latach rozłąki. Czas jednak jest nieubłagany i oprócz tego, że jest cezura, w której ujmujemy nasze doświadczenia życiowe, w tym osiągnięcia i porażki, jest również „zwierciadłem prawdy”, ukazującym dynamikę procesów życiowych. Powyższa refleksja jest mimo wszystko oderwana od zasadniczych myśli, jakie przyświecały zarówno organizatorom jak i uczestnikom uroczystości Jubileuszowych Wydziału. W programie obchodów 25-lecia, zakładaliśmy podsumowanie dorobku naukowego i dydaktycznego pracowników Wydziału, połączone z wystawą; udział w wykładach otwartych, organizowanych w ramach 50-lecia Uczelni; spotkania z władzami AM, byłymi i obecnymi Władzami Dziekańskimi, studentami, absolwentami i pracownikami naukowo-dydaktycznymi. Powołany Komitet Organizacyjny, za najważniejsze ogniwa obchodów uznał: Zjazd Absolwentów i Konferencję Naukową. W miarę zaawansowania prac, ambicje organizatorów rosły, co zaowocowało wspaniałą propozycją nadania tytułu Doktora Honoris Causa pielęgniarcie dyplomowanej, Pani Racheli Hutner. To wydarzenie, które powinno wytrącić argumenty wszystkim tym naszym wrogom, którzy w swoich wypowiedziach składanych w mediach z uporem maniaka lansowali tezę o konflikcie między lekarzem a pielęgniarką; doszukiwali się przeciwności

wszędzie tam, gdzie ich nigdy nie było i nie ma. Jakież było ich zdziwienie, kiedy słyszeli, że „bez nich, nie byłoby nas”. „Jesteśmy zawsze jednością, gdy chodzi o dobro drugiego człowieka”, że „w jedności czasem nawet trzeba umieć się różnić”. Czy wreszcie to, że faktem stała się współpraca naukowa w zespołach, gdzie uczestniczą pielęgniarki, lekarze i przedstawiciele innych zawodów medycznych. Konferencja naukowa „Pielęgniarstwo – nowe obszary i nowe problemy”, odbywająca się drugiego dnia obchodów jubileuszu – tj. 28 kwietnia 1995 r., określała nowe obszary działalności pielęgniarki w nawiązaniu do już istniejących, których zagospodarowanie powinno nadać za dynamiką innych procesów społeczno-politycznych. W tym momencie warto przypomnieć tematy konferencji, organizowanych z okazji wcześniejszych uroczystości jubileuszowych Wydziału. I tak, z okazji 10-lecia (1979 r.), temat „Pacjent w procesie pielęgnowania”, zwracał uwagę i odzwierciadlał przedmiot zainteresowań pracowników naukowo-dydaktycznych przeniesieniem podstaw teoretycznych procesu pielęgnowania, jako metody pracy pielęgniarki, znanej w innych krajach i zalecanej przez WHO – na grunt naszej praktyki. Konferencja, zorganizowana w ramach obchodów 20-lecia (1989 r.), ukazywała w tytule odniesienie pielęgniarstwa do zdrowia i choroby („Pielęgniarstwo wobec zdrowia i choroby”), a przez to akcentowała i zwracała uwagę między innymi, na te zagadnienia, które obecnie są ujmowane jako działania promujące zdrowie. Wydarzeniem, które z pewnością

nie będzie zapomniane stało się spotkanie z absolwentami. Jakże przyjemnie było zobaczyć twarze osób dla nas ogromnie znanych, naszych przewodników, do których z całą pewnością należałby być dziekani, prodziekani i liczni nauczyciele akademicy. To oni byli nagradzani oklaskami. Nikt nie mierzył ich natężenia, ale uwagę zwracało zaangażowanie poszczególnych roczników absolwentkich do obdarowywania pozytywnymi emocjami „swojego dziekana”. Uroczysta kolacja w „Hadesie” została zaplanowana jako „kolacja ekologiczna”. Pytanie o to czy wytrwaliśmy w tym przekonaniu i „ślubowaniu”, byłoby chyba w tym miejscu uznane za niedyskretne. Goście zagraniczni (13 osób), aktywnie uczestniczący w sesji naukowej, w dniu 28 kwietnia 1995 r. (obrazy w języku angielskim), odpoczywali w sobotę w asyście organizatorów i przedstawicieli absolwentów z 1973 roku w Zajeździe Piastowskim w Kazimierzu Dolnym. A skoro Zjazd Piastowski – to naturalnie ognisko i pieczenie barana. Komitet organizacyjny obchodów 25-lecia akademickiego kształcenia pielęgniarek pragnie tą drogą podziękować wszystkim, którzy swoim duchem, swoją wielkością, swoim umysłem i swoim działaniem pomogli w zrealizowaniu naszego przedsięwzięcia. Serdecznie dziękujemy również wszystkim tym, którzy swoją obecnością uświetnili nasz Jubileusz. ☺

NINA GOZDEK

ABSOLWENTKA ROCZNIKA '73

WYDZIAŁU PIELĘGNIARSKIEGO AM W LUBLINIE

V-CE PRZEWODNICZĄCA KOMITETU ORGANIZACYJNEGO

OBCHODÓW JUBILEUSZU 25-LECIA



Uczestnicy uroczystości jubileuszowych 25-lecia Wydziału Pielęgniarskiego AM w Lublinie

# WĘDRÓWKI MEDYKÓW I BIBLIOTEKARZY PO I n t e r n e t e

W związku z rozbudową miejskiej sieci LUBMAN, zgodnie z planami KBN, obok innych uczelni Lublina włączono do sieci obiekty Akademii Medycznej. Światłowodowy dostęp do INTERNETU uzyskała także Biblioteka Główna AM jako placówka wymiany informacji naukowej. O sieci Internet napisano już wiele publikacji. W tym miejscu omówione zostaną jedynie podstawowe korzyści płynące z dostępu do owego „morza informacji”.

## **Poczta elektroniczna**

Niezwykle wygodny i szybki kontakt oraz wymianę informacji między uczelniami w kraju i za granicą zapewnia poczta elektroniczna. Do tej rewelacyjnej nowej formy komunikacji wykorzystywany jest w Bibliotece prosty w obsłudze, przyjazny program Pegasus Mail. Gościenny serwer biblioteczny Hipokrates jest w stanie przyjąć ok. 50 kont użytkowników. Zamówienia na założenie takiego konta można składać osobiście w Dziale Informacji Naukowej Biblioteki przy ul. Peowiaków 12. W trosce o podtrzymywanie tradycyjnych kontaktów międzyludzkich proponujemy pierwsze zetknięcie z oferowanymi usługami elektronicznymi bezpośrednio, w formie osobowej. Przesadna bowiem fascynacja samymi technologiami może doprowadzić w niedalekiej przyszłości do zaniku w społeczeństwie wszelkich tak cennych relacji interpersonalnych. Dlatego obok oferty składania do Biblioteki różnych zamówień drogą poczty elektronicznej na E-mail adres: Biblio.Hipokrates.am.lublin.pl, w dalszym ciągu zachęcamy użytkowników biblioteki do złożenia wizyty w jej progach.

## **Gopher**

Zapewne nie wszyscy są zainteresowani wyłącznie usługą poczty elektronicznej. Nawet nie mając własnego konta w Bibliotece można przejrzeć zawartość polskich i zagranicznych gopherów. Podczas ciekawej wędrowki można w nich znaleźć adresy internetowe specjalistów różnych dziedzin nauki, list dyskusyjny (np. zainteresowani tematyką eutanazji mogą kontaktować się z University at Buffalo Libraries – na adres HSLRON ubvm.cc.buffalo.edu, zainteresowani tematyką organizacji ochrony zdrowia HSLMELA a ubvm.cc.buffalo.edu.) Gophery dostarczają informacji o uczelniach świata, ich specjalizacji i kierunkach rozwoju badań naukowych. Zawierają także pliki-instrukcje obsługi programów. Podczas przeglądania tych informacji istnieje możliwość skopiowania takiego pliku tekstowego i w razie potrzeby jego wydruku.

## **Telnet**

Dysponując nazwą serwera zlokalizowanego w dowolnym, z geograficznego punktu widzenia miejscu, można się na nim zalogować dzięki funkcji Telnet. Pozwala to na korzystanie np. z katalogu National Library of Medicine USA (telnet locator.nlm.nih.gov) czy Bibliotheque Nationale de Suisse (telnet helveticat.sn). Informacje katalogowe bibliotek światowych mogą być przydatne np.

przy uzupełnianiu niekompletnych danych bibliograficznych cytowanych książek niedostępnych w Polsce. Zainteresowanie możliwościami nowoczesnych technologii komunikacyjnych wciąż wzrasta, tymczasem jedyny komputer dla użytkownika umieszczony w kątku korytarza biblioteki staje się już niewystarczający, dlatego pomimo trudności lokalowych planujemy zwiększenie liczby stanowisk komputerowych. Trzeba bowiem wziąć pod uwagę fakt, iż przeglądanie bibliograficznych baz danych dostępnych w Bibliotece oraz penetrowanie „autostrad Internetu” stanowią dla pracowników nauki i studentów, zajęcie niezwykle inspirujące.

## **Katalog komputerowy**

Biblioteki polskie mają niewielkie doświadczenie i dotychczas zbyt mało środków na pełną automatyzację procesów bibliotecznych, między innymi na tworzenie katalogu online dostępnego z terminali rozmieszczonych w różnych punktach uczelni. Biblioteki uczelniane Lublina skorzystały z dotacji Fundacji Mellona w zakresie instalacji oprogramowania bibliotecznego VTLS. Biblioteka Akademii Medycznej ze względu na specyfikę swych zbiorów na razie nie przystąpiła do konsorcjum bibliotek VTLS. Obecnie wykorzystujemy nie całkiem doskonały program (język programowania Clipper), dotychczas eksploatowany również w bibliotekach Politechniki Lubelskiej i Akademii Rolniczej. W przyszłości planujemy zakup systemu IV generacji opartego na języku programowania Progress, wyposażonego w moduł komunikacyjny zgodny z TCP/IP. System ten zakupi również Główna Biblioteka Lekarska. Komputerowy katalog książek Biblioteki AM nabytych w latach 1994/95 oraz czasopism za lata 1993-95 można przeglądać w sieci LUBMAN logując się na Hipokratesie jako użytkownik Czytel podając hasło book. Na razie zrezygnowano z wspólnego menu wyszukiwawczego, bowiem klóci się ono z automatycznym wywołaniem polskich liter. Dlatego, aby znaleźć wybrane pozycje książkowe należy napisać: szu\_zwar, i wybrane tytuły czasopism: szu\_czas. W przypadku problemów pojawiających się przy korzystaniu z katalogu prosimy o kontakt telefoniczny lub mailowy z biblioteką. Najskuteczniejszych poszukiwań można dokonywać po godzinie 15.00 kiedy to pracownicy biblioteki nie wprowadzają już danych.

## **Konsultacje i szkolenia**

Przypominamy, że szkolenia i konsultacje w zakresie obsługi baz danych, a także w zakresie znajomości podstaw usług internetowych odbywają się w poniedziałki, wtorki i piątki w godzinach 17–18 w Dziale Informacji Naukowej. Inne terminy ewentualnie możliwe są do uzgodnienia pod nr telefonu 265-41 lub pod adresem: BUS Hipokrates.am.lublin.pl. ☺



## V ZJAZD KOLEŻEŃSKI ABSOLWENTÓW WYDZIAŁU LAKARSKIEGO AM W LUBLINIE ROCZNIK '54

W dniach 27 i 28 maja 1995 r. odbył się Zjazd Koleżeń-  
ski rocznik 1954. W sobotę, 27 maja o godz. 9-ej w Ko-  
ściele Garnizonowym w Lublinie została odprawiona  
uroczysta Msza Święta w intencji profesorów, asysten-  
tów, koleżanek i kolegów, którą celebrował ksiądz kapi-  
tan Marian SŁABEK. W tej wzruszającej scenerii Kościo-  
ła Garnizonowego, przystrojonego biało-żółtymi gerbera-  
mi i piękną zielenią widoczne były mrugające smutnymi  
płomykami świece upamiętniające wszystkich bliskich  
nam zmarłych. Słyszalny był również głos trąbki w me-  
lodii apelu poległych, który został poprzedzony odczyta-  
niem imiennym zmarłych, przez koleżankę Kraszczyń-  
ską-Grunwald i kol. Witolda Komarnickiego. Przy akom-  
paniamentem organów kol. Domicela Pomykalska-Wośko  
wykonała solo pieśń o charakterze elegii (słowa i  
muzyka: prof. Tomasz Karski). W nastroju smutku  
i wzruszenia przeżyliśmy spotkanie z kolegami i rodzi-  
nami zmarłych. Otwarcie zjazdu nastąpiło, w Auli Audi-  
torium Maksimum przy al. Raclawickich 1. W zjeździe  
wzięło udział 78 kolegów absolwentów; wraz z osobami  
towarzyszącymi uczestniczyło w spotkaniu 103 osoby.  
Otwarcia zjazdu dokonał przewodniczący Komitetu Or-  
ganizacyjnego kol. Michał Żyśko, serdecznie witając  
przybyłych; koleżanki, kolegów, osoby towarzyszące  
oraz zaproszonych na tę uroczystość gości. Gorąco i ser-  
decznie powitał wszystkich Jego Magnificencja Rektor  
AM prof. dr hab. Marian Kazimierz Klamut, a nasz prze-  
miły kolega. Przed obradami zjazdu wystąpił Zespół Pie-  
śni i Tańca AM w pięknych regionalnych strojach  
i wspólnie odśpiewano uroczyste „Gaudeamus”. Referat  
okolicznościowy-jubileuszowy poświęcony 50-leciu na-  
uczania medycyny w Lublinie niezwykle interesująco  
przedstawił nasz kolega i zarazem Rektor AM zapoznając  
wszystkich z najnowszymi osiągnięciami i postępem me-  
dycyny XX wieku oraz nowymi trendami w tej dziedzi-  
nie wiedzy, a szczególnie z medycyną holistyczną. Mówił  
również o osiągnięciach uczelni. Potem były wypow-  
iedzi koleżanek i kolegów, „wspominki” z okresu stu-  
diów oraz doświadczenia z lat pracy w różnych specjał-  
nościach naszego zawodu na różnych placówkach roz-  
sianych po całej Polsce i... świecie. Zabrał także głos ko-  
lega Czesław Popik-obecny wiceprezes Towarzystwa  
Absolwentów i Przyjaciół AM dziękując wszystkim kole-  
żankom i kolegom z poprzedniego i obecnego zjazdu za  
poparcie inicjatywy powołania i zorganizowania Towar-  
zystwa naszej Almae Matris. Inspiracja powstanie To-  
warzystwa Absolwentów i Przyjaciół AM wypłynęła od  
naszego kolegi obecnie JM Rektora prof. dr hab. Mariana  
Kazimierza Klamuta. Kolega Czesław Popik poinformo-  
wał uczestników zjazdu, że Towarzystwo Absolwentów  
zostało powołane już w kwietniu 1994 r., zaś jego prze-  
zsem został prof. dr hab. Zbigniew Stelmasiak oraz prze-  
kazał obecnym w imieniu Towarzystwa pozdrowienia

i życzenia ponownego spotkania. I Zjazd Towarzystwa  
Absolwentów odbył się 2 października 1994 r. z wyjątko-  
wo licznym udziałem kolegów z rocznika '54. W zjeździe  
uczestniczyli pierwsi studenci Wydziału Lekarskie-  
go, jeszcze wówczas Uniwersytetu Marii Skłodowskiej-  
Curie i następnie już w Akademii Medycznej w Lublinie.  
Rocznik 1954 ma w swych szeregach wiele wybitnych  
osobistości: rektorów, profesorów, znanych lekarzy,  
a także autorów książek! Wśród nich należy wymienić  
kol. Irenę Wachek-Głowacką, autorkę pozycji zatyto-  
wanej „Pod Wiatr”. Drugi z autorów kol. Remigiusz Sła-  
wiński poświęcił swoje dzieło historii psychiatrii pt.  
„Z dziejów psychiatrii polskiej-szpital w Abramowicach  
w latach 1944-1982”. Kol. Jana Pietruskiego pochłonęła  
natomiast fantastyczna tematyka afrykańska o czym wy-  
mownie świadczy tytuł jego książki: „Na południe od  
równika”. Podczas Zjazdu JM Rektor AM prof. dr hab.  
Marian Kazimierz Klamut wręczył 11 kolegom piękne  
pamiątkowe, jubileuszowe medale „50 lat nauczania me-  
dycyny w Lublinie”. Otrzymali je: kol. kol. Irena Wa-  
chek-Głowacka, Remigiusz Sławiński, Jan Pietruski, Ta-  
deusz Jastrzębski, Tadeusz Foryś, Stanisław Gotner, Ma-  
rian Kędracki, Michał Żyśko, Kazimierz Prączko, Maria  
Ziółkowska-Miturska, Domicela Pomykalska-Wośko.  
O godzinie 18-ej wyjechaliśmy autokarami do Dworku  
Trumińskich w Jakubowicach Konińskich, gdzie odbyła  
się uroczysta kolacja koleżeńska. Był to pomysł kol. Ma-  
rian Kędrackiego-przewodniczącego poprzedniego - IV  
Zjazdu, a organizacją zajęli się oprócz pomysłodawcy  
kol. kol. Maria Ziółkowska-Miturska i Domicela Pomy-  
kalska-Wośko. Podczas kolacji w przemiłej rodzinno-  
przyjacielskiej atmosferze wspominaliśmy lata naszych  
studiów, lata chmurne i górne naszej wspaniałej młodo-  
ści. Piękny poemat opiewający wszystkie lata naszej na-  
uki, którego autorem był kol. Wiesio Litwin-został przez  
niego wygłoszony. Były też śpiewy i tańce w pięknej ma-  
jowej oprawie uroczego wieczoru i gwiazdzistej nocy  
w malowniczej scenerii wspaniałej bujnej zieleni, otacza-  
jącej nas urokliwej przyrody-naszej ojczystej. W niedzie-  
lę, 28 maja, zwiedziliśmy Muzeum na Zamku Lubelskim  
i Kaplicę Zamkową-zabytek klasy zerowej. Podziwiano  
panoramę Lublina z wieży Trynitarzkiej. Popołudnio-  
wym spektaklem w Teatrze im. Osterwy „Freuda teoria  
snów” zakończyliśmy nasz V Zjazd Koleżeński. Rozsta-  
nie było rzewne, lecz z głębokim postanowieniem spo-  
tkania ponownego na VI Zjeździe w 1996 roku. Wszak  
upływa szybko życie, jak potok płynie czas, więc trzeba  
spieszyć się-dopóki młodość w nas. Oby tak było! Oby  
nasze życzenia ziściły się, byśmy mogli w pełnym skła-  
dzie cieszyć się ponownie ze spotkania w przyszłym  
1996 roku. ☺

ROCZNIK 1949 - 1954

# JUDYMOWIE

















## V SPOTKANIE PROREKTORÓW I DZIEKANÓW WYDZIAŁÓW LEKARSKICH

N A Ł Ę C Z Ó W P O R A Z P I Ą T Y

W dniach 30–31 maja 1995 r. w Nałęczowie odbyło się kolejne piąte już spotkanie, prorektorów do spraw dydaktyki i dziekanów wydziałów lekarskich wszystkich polskich uczelni medycznych. Spotkanie było poświęcone sprawie reformy programu nauczania medycyny. Godnym podkreślenia jest fakt, że po raz pierwszy w całym spotkaniu (nie na zasadach jedynie kurtuazyjnych, lecz w sposób roboczy) uczestniczył dyrektor Departamentu Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Współpracy z Zagranicą Ministerstwa Zdrowia i Opieki Społecznej – prof. dr hab. Aleksander Wasiutyński oraz jego zastępca dr Aleksander Tulczyński, a także prezes Naczelnej Rady Lekarskiej, dr Krzysztof Madej. Dzięki temu istniała możliwość weryfikowania na bieżąco wielu problemów i niejasności związanych z różnymi aspektami prawnymi oraz finansowymi reformy studiów. W czasie tego spotkania przedyskutowano i uzgodniono wspólne stanowisko wszystkich uczelni w kilku bardzo ważnych sprawach. Przede wszystkim przyjęto jako obowiązujący program dydaktyczny minimum z przedmiotów klinicznych. Programy te określają minimalny zakres wiedzy, który będzie obowiązywał wszystkich studentów medycyny w Polsce. Każda z uczelni w ramach posiadanego limitu godzin będzie mogła te programy odpowiednio zwiększać w zależności od swoich potrzeb regionalnych i możliwości nauczania.

W okresie przed konferencją w Nałęczowie przedstawiciele niektórych specjalności zgłaszali zastrzeżenia co do ustalonej wcześniej minimalnej liczby godzin dydaktycznych przeznaczonych na te przedmioty. Prorektorzy i dziekani uzgodnili wspólne stanowisko, że obecnie nie ma możliwości zwiększania minimalnej liczby godzin przeznaczonych na poszczególne przedmioty, ani tworzenia nowych przedmiotów podstawowych, ponieważ leży to w gestii Rady Głównej Szkolnictwa Wyższego. Minimalna liczba godzin oraz minimum programowe dla poszczególnych przedmiotów to granica, poniżej której żadna z uczelni zejść nie może. W wielu uczelniach zaistnieje z pewnością koniecz-

ność wprowadzenia przedmiotu, który znajduje się na tej liście podstawowych dyscyplin akademickich, a w danej uczelni do tej pory nie był realizowany, lub też zwiększenia liczby godzin, jeżeli była ona niższa w stosunku do minimum programowego. Z drugiej strony od decyzji Uczelni będzie zależało, czy na konkretny przedmiot przeznaczy się więcej godzin niż to przewiduje minimum. Trzeba oczywiście zdawać sobie sprawę z tego, że programy te nie są doskonałe i będą wymagały zmian, czy poprawek w zależności od doświadczeń w toku ich realizowania. Zmiany będą dokonywane na bieżąco w ciągu następnych lat.

Drugim niezwykle ważnym punktem diskutowanym w trakcie spotkania w Nałęczowie była sprawa Lekarskiego Egzaminu Państwowego. Po wnikliwej dyskusji z przedstawicielami Naczelnej Rady Lekarskiej i MZiOS, przyjęto stanowisko, że Lekarski Egzamin Państwowy powinien zostać wprowadzony po zakończeniu stażu przez absolwentów Akademii Medycznych jako element dopuszczający do samodzielnego wykonywania zawodu lekarza medycyny. Stwierdzono również, że pytania testowe tego egzaminu powinny być przygotowane niezwykle starannie na podstawie przyjętych już programów minimum i tylko z tego zakresu. Bank pytań powinien być udostępniony studentom.

Przedstawiciele uczelni przyjęli również uchwałę dotyczącą przedstawionej przez MZiOS propozycji zmian systemu pomocy socjalnej dla studentów. Stwierdzono, że należy nadal utrzymać nieodpłatne studia dzienne. Baza socjalna dla studentów – akademiki, stołówki, itd. powinny pozostać w gestii Uczelni. Powoływanie specjalnej agencji z jej centrum i ośrodkami regionalnymi prowadzi do centralizacji dużej władzy w rękach podmiotu, który nie zna rzeczywistych potrzeb poszczególnych szkół wyższych. Wdrożenie tej inicjatywy doprowadziłoby do niepotrzebnej rozbudowy administracji i niesło ze sobą dodatkowe wydatki na jej utrzymanie. Z uwagi na obecną trudną sytuację materialną wielu rodzin w Polsce uwzględnić należy utrzymanie stypendiów socjalnych bez-

zwrotnych. Należy jednak zaostrzyć kryteria ich przyznawania, poziom dochodu na jednego członka w rodzinie powinien być weryfikowany zgłoszeniem podatkowym. Słuszne jest również kryterium wiekowe i w przypadku studiów medycznych należy założyć konieczność podjęcia studiów do 25 roku życia. Równolegle można wprowadzić nowy system udzielania kredytów nisko oprocentowanych poprzez banki współpracujące z Ministerstwem Edukacji Narodowej. Rola szkół w tym względzie powinna ograniczać się do wydawania potwierżeń o podjęciu lub kontynuacji studiów przez zainteresowanych tą formą pomocy studentów. Otrzymanie stypendium za uzyskiwane wyniki w nauce jest niewątpliwie sprawdzonym bodźcem do bardziej efektywnej pracy studentów i powinno być utrzymane.

Wszystkie uczelnie uznały głosami swych przedstawicieli również, że ograniczenie liczby studiujących na akademiach medycznych w Polsce nie jest właściwe i może spowodować niebezpieczne skutki dla rozwoju kraju. Konieczne przy tym jest równouprawnienie uczelni medycznych z innymi szkołami wyższymi, w których zatrudnienie absolwentów jest regulowane przez prawa rynku pracy. Władze państwowe nie mają możliwości finansowania studiów wszystkim chętnym zwłaszcza na kierunkach, które wymagają dużych nakładów, nie powinno to jednak powodować ograniczenia praw obywatelskich ludzi, którzy sami znajdują środki na pokrycie kosztów studiów, ani uniemożliwiać finansowania przez chcące to uczynić instytucje, przedsiębiorstwa lub fundacje, oczywiście z zachowaniem odpowiednich kryteriów przyjęć.

**Jak więc widać z tego przeglądu, dwudniowe spotkanie prorektorów do spraw dydaktyki i dziekanów wydziałów lekarskich Akademii Medycznych w Polsce było nadzwyczaj pracowite, co najważniejsze jednak – zakończyło się przyjęciem wspólnego stanowiska w wielu kwestiach dotyczących istotnych spraw uczelni medycznych w Polsce. ☺**



# 90 - L E C I E U R O D Z I N

## *Heleny Mysakowskiej*

### PIERWSZEGO KIEROWNIKA KLINIKI

Pani Prof. HELENA MYSAKOWSKA – nestor ftyzjatrów – pierwsza dama ftyzjatrów polskich (tytuł nieoficjalny nadany Pani Profesor na uroczystościach Jubileuszu 50-lecia PTF) ukończyła Wydział Lekarski Uniwersytetu im. Jana Kazimierza we Lwowie z tytułem doktora wszech nauk medycznych w 1929 r. W latach 1929-1966 była zatrudniona w Miejskim Szpitalu przy ul. Biernackiego (okresowo był to PSK Nr 2). Po stażu w laboratorium i na Oddziale Chorób Wewnętrznych pracowała jako asystent Oddziału Gruźliczego, a od 1944 r. – jako ordynator.

W Akademii Medycznej w Lublinie pracowała od 1953 r. W latach 1952-1954 była zatrudniona początkowo jako samodzielny adiunkt Oddziału Gruźliczego i Kliniki Chorób Wewnętrznych AM, następnie (od 15 kwietnia 1953 r.) jako adiunkt Katedry Ftyzjatrii. Od 1 września 1954 r. pracowała jako docent – pierwszy kierownik Katedry Ftyzjatrii, a od 1967 r. jako profesor nadzwyczajny – kierownik tej Katedry. Dodatkowo była konsultantem w Wojewódzkiej Przychodni Przyklinicznej oraz konsultantem-ftyzjatrą Dyrekcji Okręgowej Kolei Państwowych.

Wyszkoliła wielu lekarzy specjalistów pracujących do dziś na odpowiedzialnych stanowiskach. Ma duży dorobek naukowy (123 prace i wiele artykułów popularnych). Była promotorem 10 doktoratów i opiekunem 2 habilitacji. Zainteresowania naukowe profesor H. MYSAKOWSKIEJ dotyczyły głównie:

- leczenia, profilaktyki, bakteriologii i zagadnień społecznych związanych z gruźlicą płuc,
- badania immunoglobulin w surowicy krwi chorych na gruźlicę i inne choroby układu oddechowego (prekursorские w Polsce),
- odczynowości skóry na różne tuberkuliny (ptaków i ssaków),
- historycznych aspektów walki z gruźlicą.

Z inicjatywy prof. H. MYSAKOWSKIEJ powstała najnowocześniejsza w kraju do chwili obecnej – Klinika Ftyzjopneumonologiczna Akademii Medycznej w Lublinie, mieszcząca się przy ul. Jaczewskiego 8.

Brała udział w wielu zjazdach naukowych w kraju i za granicą. Należy do towarzystw naukowych: Lubelskiego Towarzystwa Naukowego, Towarzystwa Lekarskiego, Polskiego Towarzystwa Ftyzjopneumonologicznego (członek honorowy), American Thoracic Society, L'Union Internationale contre la Tuberculose et les Maladies Respiratoires, Społecznego Komitetu do Walki



z Gruźlicą i Chorobami Płuc i innych.

Od początku pracy zawodowej pracuje również społecznie w różnych organizacjach. Przedstawiając bardzo skrótkowo wkład profesor MYSAKOWSKIEJ w zwalczanie gruźlicy w makroregionie lubelskim nie można nie wspomnieć, że przez ponad 25 lat kierowała ona pracami Lubelskiego Oddziału Polskiego Towarzystwa Ftyzjotrycznego, noszącego od 1959 r. nazwę Polskiego Towarzystwa Ftyzjopneumonologicznego, oraz przez 16 lat pełniła funkcję wiceprzewodniczącej Zarządu Okręgu w Lublinie – Towarzystwa do Walki z Gruźlicą.

Na tak bardzo zasłużoną emeryturę przeszła prof. Helena MYSAKOWSKA 1 października 1975 r., lecz utrzymuje nadal stały kontakt z Kliniką, służąc swą radą i pomocą.

Walka z gruźlicą, troska o chorych, których cierpieniom i radościom poświęciła swe życie zasługuje na szczególne podkreślenie.

Na uroczystościach 60-lecia pracy lekarskiej profesor MYSAKOWSKA powiedziała: „Są prawa w medycynie, które kroczą zawsze ze sztafetą pokoleń, tj. prawo praojca medycyny – „Primum non nocere” oraz prawo „Salus aegroti suprema lex”. Nie zmieniają się zasady deontologii lekarskiej – cytuję Kodeks Deontologii Lekarskiej z 1929 r.: „Każdy lekarz powinien sumiennie wykony-

# P R O F E S O R

## F T Y Z J A T R Y C Z N E J

wać obowiązki mając na względzie zdrowie chorego i zdrowie publiczne, pamiętając o swoim powołaniu do pracy humanitarnej. Powinien przestrzegać godności i honoru oraz wszystkich zasad moralnych i materialnych stanu lekarskiego, a także zasad koleżeństwa w stosunkach z innymi lekarzami". Słowa są niedzisiejsze, ale treść jest jak najbardziej aktualna, to się nie zmienia. Zawód lekarski jest w całym tego słowa znaczeniu zawodem humanitarnym—chęć niesienia pomocy choremu, walka o zdrowie i życie człowieka oraz narodu. Julian Tuwim powiedział: „Są dwa szczęścia: małe—być szczęśliwym, duże—uszczęśliwiać innych". Lekarz wykonujący swój zawód musi mieć psychiczne predyspozycje i zdrowie fizyczne. Ta predyspozycja psychiczna lekarza promieniuje i daje mu satysfakcję w pracy. Zawód lekarski, jak każdy inny, ma swoje blaski i cienie. Co czeka lekarza po ukończeniu studiów? Praca i nauka do końca życia. W placówkach służby zdrowia niezbędny jest entuzjazm pracy, serdeczność wzajemna wszystkich współpracowników i serdeczność dla chorych. Żaden komputer, żadna najnowocześniejsza aparatura medyczna nie zastąpi lekarza nachylającego się nad chorym człowiekiem".

Prof. dr hab. Lilia Pawlicka—prezes Polskiego Towarzystwa Ftyzjopneumonologicznego na tej samej uroczystości w swoim przemówieniu zaznaczyła:

„Pani Profesor może być dumna ze swego życia, z tego wszystkiego, czego Pani dokonała. I to dzięki takim ludziom, jak Pani Profesor HELENA MYSAKOWSKA, Lublin nadal promieniuje wiedzą, ciepłem i gościnnością w szczególności, a więc takimi cechami, jakie ma Pani Profesor“.

Dowodem uznania społeczeństwa i władz dla Jej wieloletniej i ofiarnej pracy są odznaczenia i tytuły honorowe, w tym „Zasłużony Lekarz PRL" i odznaka „Za wzorową pracę w Służbie Zdrowia". Wyrazem wdzięczności społeczeństwa było wybranie prof. MYSAKOWSKIEJ Lublianką Roku i przyznanie medalu „Gorących Serc", odznaki „50-lecia zwalczania gruźlicy na Ziemi Lubelskiej", odznaki „Za zasługi dla Lubelszczyzny", złotej odznaki honorowej „Zasłużonemu dla Lublina" i innych.

**Wdzięczni uczniowie, wychowankowie i pacjenci składają w 90 rocznicę urodzin Pani Profesor najlepsze życzenia i płynące z całego serca podziękowania za trud w dziedzinie nauczania, wychowania i leczenia chorych ludzi. ☺**

BIRUTA FAFROWICZ

## PROFESOROWI Stanisławowi Załusce...

*Rzeka życia, rzeka tajemniczych praw  
i tajemniczych decyzji przywiodła mnie  
do Lublina.*

**Nauczyłam się wiele**, dałam z siebie wszystko co mogłam. I teraz, tak w rezultacie, nie wiem jakie uczucia goszczą w moim sercu, gdy widzę ten posepny, majestatyczny gmach Collegium Anatomicum, w którym przyszło mi stoczyć wiele walk z „koszmarną", zdaniem niektórych, anatomią.

**Teraz się z tego śmieję**, ale te nieprzespane noce, lzy „ambicji", słowne potyczki z asystentami. To wszystko może nie byłoby tak ważne, gdyby nie dane było mi poznać PANA PROFESORA.

**Życie bez względu** na to co ze sobą niesie, nie jest czymś z czego się rezygnuje po jednym przegranym rzucie kości, lecz czymś, co tak czy owak, nieporadnie, bez nadziei mimo pustki, mimo wrogiej obojętności miasta, ludzi - trzeba znieść do końca.

**Cel**, który sobie postawiłam na pierwszym roku—to stoczyć „bitwę" z anatomią. Mimo kilku przegranych „rztów"... I chociaż wiele lez wylałam, gdy byłam pytana tak jakoś więcej, niż inni przez PANA PROFESORA to jednak teraz jestem dumna, że poznałam tak wspaniałego człowieka.

**Jest mi bardzo miło** z powodu kilkuminutowych rozmów inicjowanych przez PANA PROFESORA. Nie wszyscy wykształceni ludzie potrafią porozmawiać po partnersku ze studentem, potraktować go tak jakoś ciepłej, przyjemniej. Zrozumieć, że on też ma swoje kłopoty, dodać mu w jakiś sposób otuchy, a nie tylko „tępić" i załamywać, jak czynią to inni.

**Napisałam** to wszystko ponieważ podczas dzisiejszego spotkania wiele „myśli" mogłoby ulecieć z powodu mojego roztargnienia.

**Życie** „niesie" mnie do Wrocławia. To jest przeznaczenie. Może tam spotkam innego wspaniałego człowieka w swojej medycznej karierze. Wątpię jednak. Uważam, że najwspanialszy był Lublin z PANEM PROFESOREM STANISŁAWEM ZAŁUSKĄ. ☺

Z poważaniem

IWONA KOMOROWSKA

II ROK WYDZIAŁU LEKARSKIEGO, GRUPA 5 „A"

ROZCNIK 1993/1994



# MEDICINA ET PHARMACIA IN NUMMIS

Pamiętkowe medale Polskiego Czerwonego Krzyża

**Kiedy w dniu 18 stycznia 1919 roku powołano Polskie Towarzystwo Czerwonego Krzyża nikt nie myślał o emitowaniu pamiętkowych medali. Owszem, zaczęto emitować medale w formie odznaczeń do przypinania w kłapie najbardziej wybitnie zasłużonym działaczom i pracownikom Polskiego Towarzystwa Czerwonego Krzyża. Tak było do końca działalności Polskiego Towarzystwa Czerwonego Krzyża, które pod tą nazwą zakończyło w dniu 31 sierpnia 1927 r. swoją działalność, tj. aż do zmiany nazwy i statutu.**

Z dniem 1 września 1927 r. działał już Polski Czerwony Krzyż. Podobnie jak w poprzednim okresie, tak i w następnym, Zarząd Główny PCK i jemu podległe jednostki organizacyjne nie emitowały pamiętkowych medali. Tak było do wybuchu drugiej wojny światowej oraz podczas okupacji. Podobnie drugi Zarząd Główny PCK działający na emigracji nie wyemitował żadnego pamiętkowego medalu.



**PIERWSZYM PAMIĄTKOWYM MEDALEM** wyemitowanym w 1963 r. przez Zarząd Główny PCK był medal wydany z okazji 100 rocznicy powstania w Genewie w dniu 17 lutego 1863 r. pięciosobowego Komitetu Pomocy Rannym, który doprowadził w październiku 1963 r. do spotkania z udziałem 16 państw. Na spotkaniu tym przyjęto czerwony krzyż na białym polu jako symbol ochronny dla tych, którzy będą udzielać pomocy rannym żołnierzom stron walczących.

Komitet ten przygotował projekt konwencji „O polepszeniu losu rannych wojskowych w armiach w polu walczących”, złożoną z 10 artykułów. Komitet Pięciu, który później przyjął nazwę Międzynarodowego Komitetu Czerwonego Krzyża doprowadził w dniu 22 sierpnia 1864 r. do konferencji dyplomatycznej z udziałem 11 państw, które przyjęły przygotowany projekt kon-

wencji. Była to pierwsza w historii ludzkości Humanitarna Konwencja Genewska. Tak więc rok 1863 r. był przełomowym w dziejach ludzkości w kierunku obojętnego przestrzegania kilku ważnych zasad humanitarnych dla polepszenia ciężkiego losu rannych żołnierzy stron walczących.

Inicjatorem powołania Międzynarodowego Komitetu Czerwonego Krzyża i uchwalenia I Humanitarnej Konwencji Genewskiej był Henryk Dunant.

Zarząd Główny Polskiego Czerwonego Krzyża chcąc uświetnić tę wspianą wciąz aktualną rocznicę, jednocześnie dać znać o sobie i o swojej działalności w nowych powojennych układach społeczno-politycznych wydał w 1963 roku medal, którego awers i revers przedstawiony jest w ilustracji fotograficznej.

Medal ten nie był bity w Mennicy Państwowej w Warszawie lecz lany o  $\phi 80$  mm z nałożoną na awersie medalu odznaką honorową I stopnia (dużym złotym krzyżem) w nieznanym obecnie zakładzie odlewniczym i wg. nieznanego autora projektu. Jak legenda niesie wydano tylko 3 egzemplarze medalu, z którego jeden przekazano do Międzynarodowego Komitetu Czerwonego Krzyża i Czerwonego Półksiężycu w Genewie. Miejsca pozostałych 2-ch egzemplarzy nie są znane — pozostały jedynie zdjęcia fotograficzne.



**DRUGIM MEDALEM** wyemitowanym w 1979 roku przez Zarząd Główny Polskiego Czerwonego Krzyża był z okazji 60-lecia istnienia i działalności tej tak znacznej humanitarnej organizacji. Jubileusz ten przypadł na rok 1979 gdyż w dniu 18 stycznia 1919 roku powołano Polskie Towarzystwo Czerwonego Krzyża jak to już podałem na wstępie mego opracowania.

W dniu 27 kwietnia 1919 r. w oparciu o uchwałę jak wyżej z dnia 18 stycznia 1919 roku uchwalono statut i wy-

brano władze PTCK. W latach dwudziestych przez pomyłkę przyjęto datę powstania polskiej narodowej organizacji czerwonokrzyżskiej na dzień 27 kwietnia 1919 r. zamiast datę powołania PTCK tj. 18 stycznia 1919 r. Mimo braku konsekwencji to od daty 27 kwietnia 1919 r. liczy się kolejne rocznice i jubileusze.

Na skutek ewidentnego niedopatrzenia rodowód PCK jest młodszy o przeszło 3 miesiące. Po tylu minionych latach trudno przeprowadzić formalne zmiany, ale w historii PCK nie można o tym zapominać.

Zgodnie z przedstawioną ilustracją tego medalu na awersie jest orzeł polski bez korony, a na jego tle napis: 1919/LX Lat Polskiego Czerwonego Krzyża/1979, natomiast na rewersie uwidocznił równomierny krzyż—sztafardą powiewający ponad pejzażem. Na bokach litery PCK. Medal wybiła Mennica Państwowa wg. wykonane projektu Anny Jarnuszkiewicz w ilości 2329 szt. w tombaku patynowanym z inicjatywy i na zlecenie Zarządu Głównego PCK.



**TRZECIM MEDALEM** wyemitowanym za zgodą Zarządu Głównego PCK w Warszawie przez Zarząd Wojewódzki Polskiego Czerwonego Krzyża w Bydgoszczy w 1984 r. był medal wydany z okazji 120 rocznicy uchwalenia I Humanitarnej Konwencji Genewskiej (omówionej przy pierwszym medalu) oraz okazji zorganizowanej wystawy filatelistycznej w Inowrocławiu. Jak obrazują przedstawione odbitki fotograficzne, na awersie medalu uwidocznił popiersie Henryka Dunanta oraz jego daty urodzenia w 1828 r. i jego śmierci w 1910 roku. W otoku napis: „1864—CXX Rocznica 1984 I Konwencji Genewskiej”.

W dniu 22 sierpnia 1864 r. I Humanitarną Konwencję Genewską podpisało 11 państw, a w miarę upływu czasu dalsze państwa ją podpisywały.

Obecnie 165 państw przystąpiło do zmodyfikowanej i uzupełnionej I Konwencji zawartej w nowych czterech Konwencjach Genewskich z 1949 r.

Na rewersie belgijski znaczek pocztowy przedstawiający 2-ch sanitariuszy niosących rannego po bitwie pod Solferino w dniu 24 czerwca 1859 r. W otoku napis: 1919—LXV Lat Polskiego Czerwonego Krzyża—1984—Wystawa Filatelistyczna—Inowrocław 84.

Inicjatorem wybicia medalu  $\phi 70$  mm był Zdzisław Abramek. Projekt medalu wykonała Stanisława Wątróbska-Frindt w oparciu o założenia projektowe opracowane przez Zdzisława Abramka a wyprodukowała Mennica Państwowa w Warszawie.

Łącznie wybito 990 sztuk medalii posrebrzanych i 10 sztuk patynowanych.

Z tej ilości na 6 sztukach posrebrzanych i na 6 sztukach patynowanych z inicjatywy Zdzisława Abramka położono na krzyżu nad znaczkiem pocztowym po stronie rewersowej czerwoną emalię.



**CZWARTY MEDAL** z okazji 25-lecia honorowego krwiodawstwa w Polsce wyemitował Zarząd Główny PCK w Warszawie w 1983 r.

Zgodnie z przedstawioną ilustracją, na awersie w środkowej części medalu jest uwidocznił symboliczna kropla krwi, a na niej cyfra „25” z dodatkami słowa „Lat”. Dalej mamy napis: „Honorowego Krwiodawstwa w Polsce”, który otoczony jest wieńcem laurowym. W otoku widnieje napis: 1958—Polski Czerwony Krzyż 1983 Zarząd Główny”. Daty są wyznacznikami okresu działalności zaliczonego do Jubileuszu.

Na rewersie widnieje kilka wymownych symboli.

A mianowicie: wyraźna twarz dziecka, znak PCK, ręka dawcy z której sypływa jego cenna krew do specjalnej butelki. Obok tych symboli napis: „Dziękuję, Twoja krew uratowała mi życie”.

Medal ten wyprodukowano w Lublinie metodą odlewniczą w ilości ca 100 szt. wg. projektu Zdzisława Stasiaka.



**PIĄTY MEDAL** wyemitowano za zgodą Zarządu Głównego PCK przez Klub Honorowych Dawców Krwi im. prof. Ludwika Hirszfelda Zakładów Błachownia w Kędzierzynie-Koźlu w 1988 r. z okazji 30-lecia honorowego krwiodawstwa w Polsce.

W 1958 r. rozpoczęto pobierać krew od honorowych dawców. Tę działalność zainicjował Polski Czerwony Krzyż i do tej pory bierze czynny udział w realizacji tak bardzo humanitarnej i potrzebnej akcji, którego bohaterami są dawcy krwi.



Na prezentowanej fotografii medalu po stronie awersowej widnieje pośrodku krzyż, a na jego tle serce z kroplą krwi. W kątach ramion krzyża widnieją kolejno: kwiat, słońce, gałązka i dłoń chwytająca kroplę krwi. W otoku napis: XXX-lecie Honorowego Krwiodawstwa w Polsce 1958-1988.

Na rewersie medalu jest przedstawiona zwiokrotniona sylwetka człowieka. Na jej tle serce i kropla krwi, a w otoku napis: Międzynarodowe Spotkanie Krwiodawców—IX 87. U dołu nazwa emitenta.

Medal został wyprodukowany przez Mennicę Państwową w Warszawie na podstawie projektu Jerzego Drzewickiego, a wykonanego przez Alfreda Kózkę. Wyprodukowano w tombaku posrebrzonym i oksydowanym w ilości 200 szt. Wykonano kilka egzemplarzy próbnych medalików w formie żetonów. Kilka egzemplarzy medali pokryto z inicjatywy Zdzisława Abramka czerwoną emalią.



**SZÓSTY MEDAL** wyemitowano w 1988 r. przez Zarząd Główny Polskiego Czerwonego Krzyża i poświęcony był trzydziestolecia honorowego krwiodawstwa Polskiego Czerwonego Krzyża. Cele i intencje wyemitowania tego medalu były takie same jak przy omawianym piątym medalu.

Jak widać na przedstawionej odbitce fotograficznej medalu, idea przyświecała podobnie jak przy piątym medalu, a różni się jedynie wystrojem i wykonaniem projektu przez Annę Beatę Wątróbską-Wdowiarską. Na awersie pośrodku uwidocznionego krzyża jest serce z szarżą na której napis: „Krew—źródłem życia” w otoku: „XXX Lat Honorowego Krwiodawstwa Polskiego Czerwonego Krzyża 1958-1988”. Na rewersie pośrodku medalu Orzeł Polski bez korony (PRL-u) trzymający w swoich szponach flagę ze znakiem PCK. W otoku napis: „Polski Czerwony Krzyż Zarząd Główny w Warszawie”.

Produkcja medali posrebrzanych i oksydowanych w ilości 3000 szt. o  $\phi 70$  mm zrealizowana została przez Mennicę Państwową w Warszawie.

**EMITENTEM SIÓDMEGO MEDALU** wyemitowanego w 1989 r. był za wiedzą Zarządu Głównego PCK w Warszawie Zarząd Wojewódzki Polskiego Czerwonego Krzyża w Bydgoszczy.



Medal ten wyemitowany z inicjatywy Zdzisława Abramka był poświęcony 70-tej rocznicy powołania w dniu 18 stycznia 1919 roku Polskiego Towarzystwa Czerwonego Krzyża. Z tego też względu na awersie medalu przedstawiona jest Helena Paderewska żona Ignacego Paderewskiego, która honorowo przewodniczyła pierwszemu zebraniu prawie wszystkich przedstawicieli organizacji humanitarnych o charakterze czerwono-krzyżskim działających na terenie Polski pod zaborami. Zebranie to zostało zorganizowane w sali Ratusza w Warszawie na dzień 18 stycznia 1919 r. przez Stowarzyszenie „Samarytanin Polski”. Na zebraniu tym jak już wyżej wspomniano uchwalono zjednoczenie wszystkich wspomnianych organizacji uczestniczących w zebraniu i powołano jedną organizację p.n. Polskie Towarzystwo Czerwonego Krzyża, (późniejszego Polskiego Czerwonego Krzyża). Natomiast wybrane osoby zobowiązano do przygotowania projektu statutu oraz zorganizowania następnego zebrania w celu uchwalenia tegoż statutu i wybrania władz. Dokonano tego w dniu 27 kwietnia 1919 roku.

Na rewersie medalu uwidoczniono na całej prawie jego powierzchni krzyż na tle którego umieszczono orła polskiego z ówczesnego okresu, a w otoku napis: „70 rocznica Polskiego Czerwonego Krzyża. Wystawa Historyczna—Kruszwica—Inowrocław’89”.

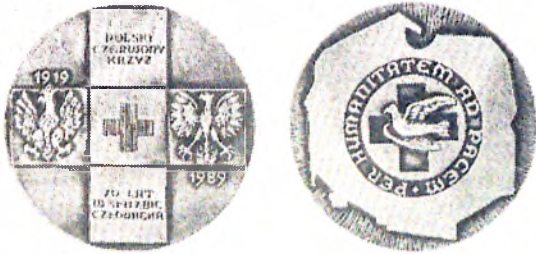
Czerwonokrzyżska wystawa historyczna została zorganizowana z inicjatywy Zdzisława Abramka i dzięki pomocy grona przyjaciół oraz działaczy czerwono-krzyżskich jednostek organizacyjnych PCK z Bydgoszczy, Inowrocławia i Kruszwicy.

Eksponaty wystawowe pochodziły ze zbiorów Zdzisława Abramka. Wystawa cieszyła się wielkim powodzeniem wśród młodzieży z całego regionu Inowrocławia i Kruszwicy jak również wśród delegatów na walnym zjeździe Wojewódzkiego Zarządu PCK w Bydgoszczy. Walny zjazd delegatów i wystawa historyczna PCK były zorganizowane w Kruszwicy gdyż właśnie tam w dniu 19 lutego 1919 roku powstało pierwsze na terenie Pomorza i Kujaw koło Polskiego Czerwonego Krzyża. Medal zaprojektowała Stanisława Wątróbska-Frindt w oparciu o założenia ideowe Zdzisława Abramka. Produkcję medali w ilości 260 szt. posrebrzanych oraz 260 sztuk patynowanych o  $\phi 70$  mm zrealizowała Mennica Państwowa w Warszawie.

Wyprodukowano również 12 egzemplarzy medalu ze srebra pr. 925. Zasoby finansowe Zarządu Wojewódzkiego PCK w Bydgoszczy były jednak bardzo skromne

i cały nakład został sfinansowany przez Zdzisława Abramka. Polski Czerwony Krzyż w Bydgoszczy otrzymał w darze odpowiednią pulę medali. Zarząd Wojewódzki PCK w Bydgoszczy miał więc możliwości uhonorowania w 70 rocznicę powołania PTCK, późniejszego PCK, wielce zasłużonych działaczy tej wspaniałej organizacji.

Dwanaście egzemplarzy medali miały nałożoną na krzyżu strony reversowej czerwoną emalię.



**NASTĘPNY MEDAL ÓSMY** wyemitowany przez Zarząd Główny Polskiego Czerwonego Krzyża w Warszawie był poświęcony również 70 rocznicy Polskiego Czerwonego Krzyża. Emisji dokonano w 1989 r.

Cele i idee przy emisji tego medalu przyświecały takie same jak przy emisji medalu siódmego. Chodziło o uświetnienie tego wspaniałego Jubileuszu pracy Polskiego Czerwonego Krzyża w służbie człowieka.

Przedstawiona ilustracja omawianego medalu wyraźnie podkreśla elementy tego Jubileuszu. Na awersie na całej powierzchni medalu dominuje czerwonekrzyżski symbol, na którego ramionach poziomych widnieją dwa godła państwowe. Jeden to orzeł z koroną Rzeczypospolitej a drugi bez korony Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Na pionowym ramieniu krzyża napisy: „Polski Czerwony Krzyż 70 lat w służbie człowiekowi”.

Na skrzyżowaniu ramion dużego czerwonekrzyżskiego krzyża uwidoczniono w małej formie symbol PCK.

W pierwszym i czwartym kącie ramion widnieją daty: 1919 i 1989.

Na reversie uwidocznione zarysy granic Polski, a na jego tle napis w kręgu: „Per Humanitatem Ad Pacem” co w tłumaczeniu jest: „Przez Humanitaryzm do Pokoju”. Projektowała i wykonała Anna Beata Wątróbska-Wdowiarska, a wyprodukowała Mennica Państwowa w Warszawie w ilości 2000 szt. medali posrebrzanych i oksydowanych o  $\phi$ 70 mm.

**KOLEJNY MEDAL DZIEWIĄTY** podobnie jak poprzednie o charakterze czerwonekrzyżskim za wiedzą Zarządu Głównego PCK wyemitował w 1993 r. Zarząd Wojewódzki PCK w Płocku.

Celem tej emisji było uświetnienie 35-lecia krwiodawstwa w Województwie Płockim.

Intencje i cele emisji tego medalu przyświecały podobnie jak przy emisji medalu piątego dla uświetnienia 30-lecia krwiodawstwa w Polsce z tym jednak, że emitentem omawianego medalu był już kto inny.

Jak wynika z przedstawionej ilustracji medalu, jego wystrój na awersie i reversie odbiega od poprzednich poświęconych tej samej tematyce krwiodawstwa.

Na awersie pokazane są dłonie dziecka (syna autorki) i osoby dorosłej (autorki) trzymające serce z napisem: Krew Darem życia: daty 1958-1993 i napis: 35 lat Honorowego Dawstwa Krwi Polskiego Czerwonego Krzyża w Województwie Płockim.

Na reversie uwidocznione godło Polski Orzeł z literą „P” na piersi trzymający chorągiew z krzyżem i napis: Polski Czerwony Krzyż Zarząd Wojewódzki w Płocku. Medal zaprojektowany przez Jerzego Gutowskiego, a wykonała Anna Beata Wątróbska Wdowiarska. Produkcję medali w ilości 350 szt. o  $\phi$ 70 mm w tombaku patynowanym zrealizowała Mennica Państwowa w Warszawie.



**MEDAL DZIESIĄTY.** W 1994 r. minęło 75 lat istnienia i działalności Polskiego Towarzystwa Czerwonego Krzyża a następnie Polskiego Czerwonego Krzyża. Rocznicą ta bardzo zobowiązująca wymusiła niejako emisję medalu na tę okoliczność. Niestety odnotowano dwie tylko emisje medali na ten wielce wspaniały jubileusz.

Pierwszy na ten temat medal, a o zasięgu krajowym kolejny dziesiąty dotyczy medalu wyemitowanego przez Zarząd Wojewódzki PCK w Płocku w 1994 roku.

Jak wynika z przedstawionej ilustracji, na awersie uwidoczniony jest twórca idei Czerwonego Krzyża i Międzynarodowego Prawa Humanitarnego. Pierwszy laureat pokojowej nagrody Nobla w 1901 r. Są też dodatkowe napisy: „człowiek który pomógł światu” oraz Je-

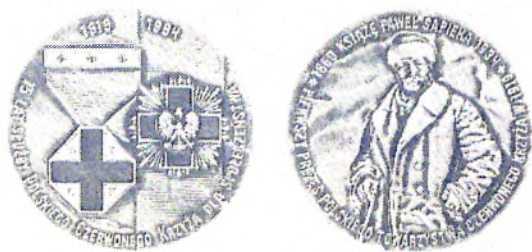


go data urodzenia w 1828 r. i śmierci w 1910 r. Podobna Henryka Dunanta wzięta z okresu kiedy z Jego inicjatywy powołano Międzynarodowy Komitet Czerwonego Krzyża i podpisano I Humanitarną Konwencję Genewską.

Na rewersie w centralnej części medalu jest uwidoczniony czerwono krzyżski symbol w postaci dużego krzyża na tle którego uwidoczniony orzeł Polski z okresu przed 75 laty trzymający szarfę z datami: 1919—1994. Wokół brzegów medalu napisy podstawowych zasad takich jak: Humanitaryzm, Bezstronność, Niezależność, Dobrowolność, Jedność, Powszechność. Następnie podana jest nazwa emitenta, a na pionowym dolnym ramieniu krzyża widnieje 75 lat.

Medal zaprojektowany przez Jerzego Gutowskiego, a wykonała Anna Beata Wątróbska-Wdowiarska. Produkcję medalu w ilości 400 szt. w tombaku posrebrzonym o  $\phi$  70 mm zrealizowała Mennica Państwowa w Warszawie.

Na nielicznych egzemplarzach krzyż pokryto czerwoną emalią.



**MEDAL JEDENASTY.** Drugi medal o tematyce 75-lecia, a o zasięgu krajowym, kolejny jedenasty, był wyemitowany przez Zarząd Główny PCK w Warszawie.

Przedstawiona ilustracja fotograficzna medalu pokazuje zupełnie odmienny wystrój i odmienną treść od poprzedniego dziesiątego.

Medal przedstawia skróconą historię PCK tak na awersie jak i rewersie w odniesieniu do 75-lecia. Na awersie przedstawiono postać pierwszego prezesa Polskiego Towarzystwa Czerwonego Krzyża wybranego na Walnym zebraniu w dniu 27 kwietnia 1919 roku księcia Pawła Sapiechę z uwidocznioną datą urodzenia w 1860 roku i datą śmierci w 1934 roku.

Książę Paweł Sapiecha bratanek księdza kardynała Adama Sapiechy prezesował bardzo krótko bo tylko przez 3 miesiące. Nieporozumienia wśród pozostałych członków władz PTCK spowodowały, że książę Paweł Sapiecha zrezygnował z funkcji Prezesa PTCK.

Dodać należy, że książę Paweł Sapiecha był działaczem dużego formatu podczas zaboru austriackiego na ziemi małopolskiej w latach 1914-1919. Początkowo był założycielem i prezesem Towarzystwa Mężczyzn i Dam Czerwonego Krzyża dla Galicji, a następnie zmienionego na Krajowe Stowarzyszenie Czerwonego Krzyża we Lwowie z delegaturą w Krakowie.

Szczególnie w latach 1918-1919 aktywność księcia Pawła Sapiechy i jego Towarzystwa była szalenie aktywna i owocna.

Na rewersie uwidocznione są dwie daty: 1919 i 1994, które są wyznacznikami Jubileuszowego 75-lecia. w otoku figuruje napis: „75 lat Służby Polskiego Czerwonego Krzyża dla Społeczeństwa“. W części centralnej uwidocznione są dwie o najwyższej randze odznaki honorowe. Po lewej stronie pierwsza w historii Polskiego Towarzystwa Czerwonego Krzyża odznaka honorowa I-go stopnia dla wybitnie zasłużonych działaczy Towarzystwa. nadawana od 31 stycznia 1921 roku. Po prawej stronie odznaka honorowa I stopnia Polskiego Czerwonego Krzyża nadawana od 1994 r. już z Orłem w koronie.

Założenia projektowe opracował Zdzisław Abramek. Revers medalu zaprojektował Zdzisław Abramek a awers medalu Robert Kotowicz. Całość wykonał Robert Kotowicz.

Produkcję medalu posrebrzanych o  $\phi$ 70 mm w ilości 400 szt. zrealizowała Mennica Państwowa w Warszawie.

Kilka egzemplarzy z inicjatywy Zdzisława Abramka pokryto uwidocznione na rewersie odznaki białą i czerwoną emalią.

Na opisanym medalu księcia Pawła Sapiechy kończy się seria 11-tu wyemitowanych medalu o zasięgu krajowym. Nie wszystkie przedstawione medale były wyemitowane przez Zarząd Główny PCK.

Zaprezentowane medale lokalnych emitentów miały jednak przyzwolenie ZG PCK i ich medale były również o zasięgu krajowym.



**SERIA JEDENASTU MEDALI** o charakterze czerwono-krzyżskim jest skromnym dorobkiem 75-lecia PCK, a właściwie okresu 1963-1994, gdyż pierwszy medal został wydany dopiero w 1963 r. Jeżeli przyjmiemy ten podział czasowy, to za lata 1963-1994 odnotować należy pokazany dorobek propagandowo-medalerski.

Można pokusić się o stwierdzenie, że zaprezentowane medale stanowią nie tylko o wartości w dziele sztuki, ale jednocześnie mają wartość dokumentów, uczestnicząc w procesie edukacji patriotyczno-historycznej naszej młodzieży.

A to już duży krok w kierunku pogłębiania wiedzy w społeczeństwie polskim, o Polskim Czerwonym Krzyżu, jego problemach, zadaniach oraz celach.

W okresie powojennym poszczególne jednostki organizacyjne PCK w kraju emitowały i emitują medale o zasięgu lokalnym, które oczekują na osobne omówienie. ☉

# Problem „klinik na bazie obcej”

**W**obec istniejących problemów związanych z funkcjonowaniem „klinik na bazie obcej” oraz konieczności wprowadzenia nowych uregulowań organizacyjnych i finansowych minister zdrowia i opieki społecznej zarządzeniem wewnętrznym nr 5/95 z dnia 23 stycznia 1995 r. powołał Komisję mającą rozstrzygnąć wymienione problemy w zakresie jednoznacznego porządkowania organizacyjnego poszczególnych 166 klinik akademii medycznych i CMKP, działających na bazie szpitali podległych wojewodom do stosownej części budżetowej oraz określenia zasad finansowania zadań realizowanych w ramach tych klinik.

**Z**godnie z przedstawionym harmonogramem, odbyło się szereg spotkań z przedstawicielami wojewodów i władz uczelni w osobach wojewodów, lekarzy wojewódzkich oraz rektorów i prorektorów.

**W** czasie wymienionych spotkań zainteresowani zostali poinformowani o:

- konieczności dokonania uporządkowania organizacyjnego dotychczasowych klinik na tzw. „bazie obcej” przez przypisanie ich uczelniom lub wojewodom,

- nieprzekraczalnym terminie do 30 czerwca br. w którym to terminie uczelnie w porozumieniu z wojewodami przedstawia komisji wspólną decyzję, dotyczącą przynależności organizacyjnej i finansowej poszczególnych klinik,
- ostatecznym zakończeniu działań związanych z realizacją podjętych decyzji do dnia 31 grudnia 1995 r.

**P**rzebieg omawianych, zwykle kilkakrotnych z każdą uczelnią spotkań był bardzo różnicowany. Omawiana była sytuacja każdej, poszczególniej kliniki. Wyniki rozmów na poszczególnych spotkaniach uzależnione były od:

- doświadczeń wynikających z dotychczasowej współpracy oraz wzajemnych relacji wojewody i rektora,
- skali problemu tj. ilości klinik na „bazie obcej”, ich specyfiki i terytorialnego zasięgu działania oraz kosztów tej działalności.

**W** trakcie negocjacji rektorzy najczęściej proponowali:

- przeniesienie klinik do swoich szpitali klinicznych, jeśli były one ich zdaniem niezbędne i było ich mało,
- przekształcenie dotychczasowych szpitali wojewódzkich w szpitale kliniczne,
- przekazanie tych klinik wojewo-

dom, jeśli baza była zła lub gdy uczelnia miała inną klinikę o tym profilu leczniczym.

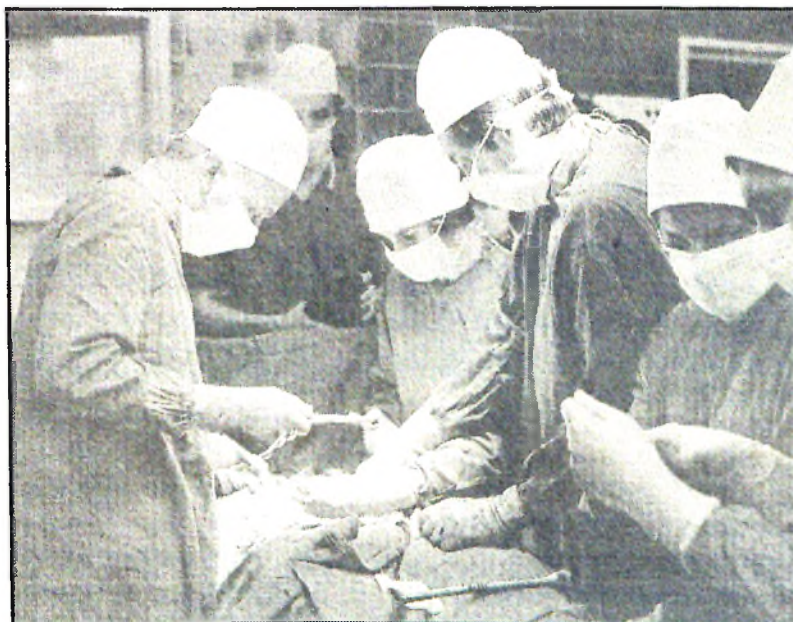
**W**ojewodowie nie zgadzali się na oddanie dobrych szpitali, jak również zabierania klinik, jeśli była to jedyna jednostka o tym profilu.

**M**inisterstwo Zdrowia i Opieki Społecznej oceniając przebieg dotychczasowych spotkań podkreślało, że nauczanie w oddziałach klinicznych wojewodów może być prowadzone nadal i na dotychczasowym poziomie, bowiem wojewodowie zobowiązywali się do zapewnienia uczelniom możliwości i warunków do realizacji zadań dydaktycznych i naukowych na terenie swoich jednostek.

**Z**espół do spraw ochrony Zdrowia Konwentu Wojewodów po zapoznaniu się z dotychczasowym przebiegiem rozmów prowadzonych dotychczas w MZiOS proponuje przyjęcie następujących rozwiązań:

- 1) rozwiązanie wszystkich klinik w tym również na obcej bazie a także i w szpitalach klinicznych. Wyłonienie w drodze konkursu nowych klinik z ich przeniesieniem do istniejącej bazy szpitali klinicznych;
- 2) przekształcenie dotychczasowych szpitali wojewódzkich w szpitale kliniczne bądź też utworzenie nowego szpitala klinicznego na innej bazie;
- 3) przeniesienie dotychczasowych klinik na bazie obcej do istniejących szpitali klinicznych, jeśli były one zdaniem rektorów niezbędne;
- 4) przekazanie klinik na bazie obcej wojewodom jako oddziały szpitalne na bazie których te kliniki się znajdują z możliwością prowadzenia dydaktyki na bazie wymienionych oddziałów.

**W**szystkie powyższe rozwiązania nie mogą rodzić jakichkolwiek skutków finansowych zarówno dla wojewodów jak i dla Ministra Zdrowia i Opieki Społecznej. ☉





# IV Ogólnopolska Konferencja Fitochemiczna

PONOWNIE W LUBLINIE

**Lublin staje się miejscem corocznych spotkań zielarzy i fitochemików, którzy przyjeżdżają z całej Polski nie tylko aby uczestniczyć w Sejmiku Zielarzy (w tym roku już piątym), ale również w IV Ogólnopolskiej Konferencji Naukowej na temat: „Zastosowanie metod chromatograficznych w badaniach fitochemicznych i biomedycznych“.**

**K**onferencja odbyła się w Collegium Novum AM w Lublinie w dniach 23–24 czerwca 1995 r. Konferencję otworzył profesor Kazimierz Głowniak witając serdecznie wszystkich jej uczestników. W imieniu władz Akademii Medycznej, uczestników Konferencji powitał prorektor prof. dr hab. Leszek Szewczyk, podkreślając znaczenie leku naturalnego oraz konieczność wymiany doświadczeń w celu lepszego poznania właściwości tego typu leków. Następnie głos zabrał doktor honoris causa naszej Uczelni, prof. dr hab. Stanisław Kohlntünzer, który w imieniu współorganizatorów powitał uczestników z kraju i zagranicy i podziękował za poważny wkład podnoszący poziom naukowy konferencji. Podkreślił również specjalne zasługi ośrodka lubelskiego w rozwoju metod chromatograficznych.

**J**uż w tej chwili daje się zauważyć, że Konferencja lubelska powoli przekształcała się z ogólnopolskiej w międzynarodową. W czwartej już konferencji wzięło udział około 100 osób w tym kilkanaście z zagranicy: Kanady, Norwegii, Ukrainy, Rosji, Bułgarii, Holandii, Japonii, Wielkiej Brytanii, Węgier i Niemiec. Ci, którzy już wcześniej współpracowali z pracownikami AM w Lublinie, otrzymali medale 50-lecia Wydziału Farmaceutycznego. Byli to: prof. Alicja M. Zobel z Kanady, prof. Szabolcs Nyiredy z Węgier, prof. Jan Karlsen z Norwegii, prof. Erhard Roder z Niemiec, prof. Hanne Hjorth Tonnesen z Norwegii. W czasie konferencji dało się zauważyć dużą różnorodność tematyczną i metodyczną. Stosowane są wszystkie trzy metody chromatograficzne, tzn. chromatografia gazowa, cieczowa kolumnowa i cienkowarstwowa. Również udział nowoczesnych metod, szczególnie sprzężenie chromatografii gazowej i spektrometrii masowej oraz wysokosprawnej chromatografii cieczowej. Optymistycznym akcentem jest rozwój w niektórych ośrodkach fizykochemicznych metod identyfikacji substancji, takich jak spektrometria masowa i rezonans magnetyczny. Jest zdumiewające, że rośliny potrafią głównie z czterech pierwiastków: węgla, wodoru, azotu i tlenu wytworzyć tak ogromną różnorodność struktur, których prawdopodobnie nie wymyśliłby

człowiek. Rozdzielenie tych związków i ustalenie ich struktur stanowi trudne wyzwanie, które podejmuje się między innymi dlatego, że wiele z tych związków ma działanie terapeutyczne.

**T**rudno byłoby podsumować zakres 15 referatów i 78 komunikatów ze względu na ich różnorodność; po obradach zostają jednak streszczenia, które stanowią podsumowanie konferencji. Nowoczesność koncepcji podkreślają takie tematy jak rozdzielenie enancjomerów, rozmieszczenie substancji obronnych w roślinie, metody optymalizacji chromatograficznych układów analitycznych i preparatywnych, identyfikacja metodami fizykochemicznymi, naturalne antyutleniacze czy „zmiatacze“ wolnych rodników. Wiele okazji do zorientowania się co do stosowanych metod i problematyki dała sesja posterowa, umożliwiającą osobiste kontakty naukowców o zbliżonych zainteresowaniach i stanowiąca obszerny przegląd badań fitochemicznych w kraju. Prof. Soczewiński podsumowując konferencję powiedział: „Mam nadzieję, że uczestnicy konferencji powrócą zadowoleni z Lublina z nowymi wiadomościami, koncepcjami, pomysłami i nawiązanymi kontaktami naukowymi“. Nawiązywanie kontaktów znakomicie ułatwiły imprezy towarzyszące i wystawa ekslibrysów mgr Krzysztofa Kmiecica (Katedra Farmakognozji UJ), w których autor wykorzystuje motywy roślinne, wystawa malarstwa Krystyny Głowniak, wystawa roślin trujących oraz zwiedzanie apteki muzeum. Zorganizowanie konferencji nie byłoby możliwe bez finansowego wsparcia ze strony sponsorów: p. Włodzimierza Buśkiewicza–firma Cinzano, p. mgr Jana Wojdy, właściciela apteki z Ćmielowa, Towarzystwa Absolwentów i Przyjaciół AM w Lublinie, Komitetu Badań Naukowych, Komitetu Chemii Analitycznej PAN, Komitetu Nauki o Leku PAN oraz Herbapolu z Lublina. Serdecznie dziękujemy! Po zakończeniu Konferencji postanowiono powołać Polskie Towarzystwo Fitochemiczne. Grupę inicjatywną, która opracuje statut i zarejestruje Towarzystwo stanowią: prof. E. Soczewiński, prof. K. Głowniak i doc. W. Oleszek.

**Przewiduje się, że Polskie Towarzystwo Fitochemiczne będzie w przyszłości stowarzyszone z Europejskim Towarzystwem Fitochemicznym. Następna, V Konferencja odbędzie się za rok. Ponownie w Lublinie. ☉**

PROF. DR HAB. WŁADYSŁAW GOŁKIEWICZ  
PROF. DR HAB. EDWARD SOCZEWIŃSKI

# W podziękę Wielkiemu Profesorowi

**Prof. ANTONI GĘBALA** z Uczelnią związany był od 1961 roku, w którym rezygnując z prowadzenia Kliniki Dziecięcej krakowskiej Akademii Medycznej w wyniku wygranego konkursu objął kierownictwo II Katedry i Kliniki Dziecięcej Akademii Medycznej. 28 lat niezwykle twórczej i intensywnej pracy zaowocowało licznymi osiągnięciami.

Rozwinął szereg nowoczesnych działów medycyny wieku rozwojowego jak: endokrynologię, hematologię, genetykę, kardiodiagnostykę, neurologię, nefrologię, poradnię psychologiczną i psychosomatyczną. Wykształcił odpowiednich specjalistów i stworzył ogólną dostępność konsultacyjną i terapeutyczną wszystkim potrzebującym dzieciom z całego makroregionu lubelskiego. Zorganizował pracownię dokumentacji fotograficznej, a w 1962 r. szpitalną szkołę podstawową. W roku 1974 utworzył Oddział Anestezjologii i Intensywnej Opieki Medycznej.

Jako kierownik kliniki, a następnie dyrektor Instytutu Pediatrii był niesłychanie pracowity, prawy, dbający o rozwój powierzonej sobie kadry, był ogromnie wymagający jednakowo, od siebie i od asystentów. Pod jego kierunkiem powstała wysoko wykształcona liczna kadra pediatryczna w całym makroregionie, co w sposób zasadniczy zmieniło opiekę profilaktyczno-leczniczą nad dziećmi.

Wreszcie niestrudzoną pracą spełnił największe marzenie swego życia; stworzenie chorym dzieciom nowoczesnych, na poziomie europejskim, warunków klinicznego leczenia, był bowiem inicjatorem i realizatorem budowy nowego Instytutu Pediatrii, pod nazwą „Dziecięcy Szpital Kliniczny im. Dzieci Zamojszczyzny“ i poświęcił temu przedsięwzięciu ostatnie 20 lat swojej aktywnej i wyczerpanej pracy. Od stycznia 1972 r. realizował ten cel sys-



*Profesor Antoni Gębala*  
1919 - 1994

tematycznie, nieustępliwie i konsekwentnie, wykazując przy tym niezwykłą wprost wytrwałość w pokonywaniu narastających przeszkód ekonomicznych i trudnych barier administracyjno-politycznych tamtych lat.

Mimo niesłychanego wydłużania się realizacji dawno zatwierdzonego projektu budowy, dzięki jego wysiłkom i zabiegom u władz lokalnych oraz centralnych, budowa nowego Instytutu Pediatrii była kontynuowana. Jesienią 1979 r. położono kamień węgielny, na-

tomiał 1 kwietnia 1992 r. do nowego budynku zaczęto przenosić z ul. Staszica kolejno: Poliklinikę, Klinikę Hematologii, Nefrologii i Ortopedii. Wkrótce powstał również znakomicie wyposażony i tak bardzo potrzebny Oddział Rehabilitacji z Hydroterapią.

**Profesor ANTONI GĘBALA** zmarł 1 maja 1994 roku. Dziecięcy Szpital Kliniczny przy ul. Chodźki 2 jest i będzie trwałym pomnikiem pracy PROFESORA na rzecz lubelskiej pediatrii, jak również dla Lublina i Lubelszczyzny. ☺



## Odświeżenie tablicy pamiątkowej ku czci Profesora Antoniego Gębali



Odświeżenie tablicy dokonują Danuta Gębłowa i JM Rektor prof. dr hab. Marian Kazimierz Klamut

**9 czerwca 1995 roku** w Dziecięcym Szpitalu Klinicznym AM odbyła się uroczystość odświeżenia tablicy pamiątkowej ku czci Profesora Antoniego Gębali –inicjatora budowy Dziecięcego Szpitala Klinicznego, twórcy idei stworzenia potrzebującym opieki medycznej dzieciom godnych warunków leczenia, niestrudzonego realizatora tej koncepcji.



JM Rektor wędza małżonce Profesora przyznany pośmiertnie Antoniemu Gębali medal „Zasłużony dla AM w Lublinie”.

**W uroczystości udział wzięli:** żona i rodzina profesora, JM Rektor AM w Lublinie prof. dr hab. Marian Kazimierz Klamut prorektor do spraw nauki, prof. dr hab. Leszek Szewczyk, prof. dr hab. Bronisław Niewiedział najbliższy współpracownik i były z-ca dyrektora Instytutu Pediatrii, którym kierował Profesor Antoni Gębala, samodzielni pracownicy naukowcy Instytutu Pediatrii, dyrektorzy Wojewódzkich Ośrodków Matki i Dziecka z makroregionu środkowo-wschodniego oraz pracownicy Dziecięcego Szpitala Klinicznego.

**Uroczystość rozpoczęła się** Mszą Św. koncelebrowaną przez Jego Ekscelencję Ks. Arcybiskupa Metropolity Lubelskiego prof. dr hab. Bolesława Pylaka.

**Odświeżenie tablicy dokonali:** żona profesora Danuta Gębłowa i JM Rektor AM w Lublinie, prof. dr hab. Marian Kazimierz Klamut.

**Uroczystość uświetnił** program artystyczny przygotowany przez małych pacjentów DSK. Podczas uroczystości w DSK Jego Magnificencja Rektor AM wręczył Danucie Gębłowej przyznany pośmiertnie Profesorowi medal „Zasłużony dla AM w Lublinie”.

**Medalem** tym uhonorowano również 12 zasłużonych dla pediatrii pracowników ochrony zdrowia. Wręczono także 27 medali „50-lecia medycyny w Lublinie”. ☉

## Podziękowanie

*W imieniu rodziny i własnym serdecznie dziękuję Jego Magnificencji Panu Rektorowi AM w Lublinie prof. dr hab. Marianowi Kazimierzowi Klamutowi, Pani Dyrektor Dziecięcego Szpitala Klinicznego mgr Grażynie Pańniczek, Panu prof. dr hab. Bronisławowi Niewiedziolowi i wszystkim innym, byłym współpracownikom męża oraz tym osobom, które przyczyniły się do ubonorowania Jego pamięci i zorganizowania wzruszającej uroczystości związanej z odsłonięciem tablicy pamiątkowej.*

*Jego Eksceleencji ks. Arcybiskupowi Metropolicie prof. dr hab. Bolesławowi Pylakowi za zaszczytowanie swoim udziałem uroczystości oraz za najcenniejszy dar modlitwy i Mszy Św. ofiarowanej w intencji Zmarłego, składamy serdeczne „Bóg zapłać“.*

*Życzymy, by w Szpitalu tym, na którego powstaniu tak bardzo zależało Zmarłemu, jak najwięcej chorych dzieci, pod opieką wspaniałych specjalistów i troskliwego personelu, odzyskało upragnione zdrowie i radość życia.*

DANUTA GĘBALOWA Z RODZINĄ



Jego Ekscelencja Ks. Arcybiskup Metropolita Lubelski prof. dr hab. Bolesław Pylak odprawił Mszę Świętą w intencji Zmarłego profesora Antoniego Gębali.

\*\*\*

### Doktor

Gdy dorosnę to zostanę  
w naszej wsi doktorem,  
będę leczył w domu zdrowia  
wszystkie dzieci chore.

A tak czysto zawsze będzie  
w moim gabinecie,  
że czystsze i miłszego  
nigdzie nie znajdziecie.

Wojtuś

\*\*\*

### Marzenia

Zamówimy noc gwiazdzistą,  
sny śliczne,  
sierp księżycy zapalimy  
nad jemioloą -  
niech topola rzuca długi cień.

Zamówimy niebo błękitne  
niech się toczy po nim słońce  
i niech będzie to  
niezwykły dzień.

Ania Popow

\*\*\*

### Wiersz o wielkiej wdzięczności

W życiu to takie proste:  
przyszedł człowiek, rękę  
uściskał – podziękował,  
ale w poezji trudniej,  
poezja to trudne słowa.  
Uścisk dłoni to jedna chwila,  
gest paru sekund,  
ale poezja ma być jak drzewo,  
co się schyla  
pod nurtem naszego wieku,  
i ptaki mają być na tym drzewie,  
i promieni słonecznych wiele.  
My w tym wierszu wypowiadamy  
o Tobie i dla Ciebie Profesorze  
całych siebie.  
Bezmierny nasz dług  
wdzięczności,  
więc strof nam potrzeba jak  
w słońcu  
żeby po całym kraju rozszawił się  
rozgłoszył wysiłek Profesora.  
Słowa po całej ziemi,  
Słowa po świecie szerokim,  
Temu, który nas leczył,  
Temu, który nam pomagał.  
Jakże nie pisać wiersza,  
jakże nie płonąć w podzięcie  
za zdrowie, co się polepsza,  
za dar najpiękniejszy, za serce.

Bartek Madejczyk



## Słowo pożegnalne Jego Magnificencji Rektora

# PROFESOR JANUSZ CZARNECKI NIE ŻYJE



**Kolejny dramat wstrząsnął społecznością akademicką naszej Uczelni.**

**Katedra i Klinika Gastroenterologii, a z nią my wszyscy, boleśnie przeżywamy utratę Profesora Janusza Czarneckiego znakomitego lekarza, wzorowego nauczyciela i wychowawcę, znanego naukowca, wspaniałego człowieka.**

**Odszedł 19 czerwca 1995 roku nagle, niespodziewanie, pełen twórczych sił i ambitnych planów.**

Pozostawił pogrążoną w głębokiej żałobie rodzinę, osamotnił pełnych bólu przyjaciół, współpracowników, uczniów i wielką rzeszę będących dotychczas pod jego opieką chorych.

Urodzony w Grudziądzu, lata pierwszej młodości spędził w Hrubieszowie, gdzie zdobył maturę i pierwsze ciężkie życiowe doświadczenia. Charakter, silną wolę, skalę wartości i wybór idealów życiowych kształtował w Związku Harcerstwa Polskiego. Z tą wspa-

niałą wówczas organizacją był związany od początku 1944 roku jako członek Szarych Szeregów, gdzie był m.in. uczestnikiem i współorganizatorem tajnego nauczania młodzieży. Stamtąd wyniósł przekonanie, że życie to przede wszystkim służba dla dobra innych. W ZHP przeszedł szereg szczebli w hierarchii, zdobył stopień instruktorski podharcymistrza i najwyższe odznaczenie Harcerza Rzeczypospolitej. Pełnił funkcję zastępcy, a potem Komendanta Hufca. Niezwykle wysoko cenił sobie otrzymaną odznakę honorową 35 Pułku Piechoty Armii Krajowej.

Tak, jak wielu młodych Polaków, za swą patriotyczną działalność zapłacił kilkumiesięcznym więzieniem i ciężkim śledztwem w Urzędzie Bezpieczeństwa. Zabral ze sobą do grobu wiele bolesnych tajemnic trudnego życia.

Wzorem osobowym, który chciał zawsze naśladować, był ukochany przez Niego Ojciec—nieposzlakowanej opinii sędzieja, gorący patriota, znany z mądrości, prawości i rzetelności.

Profesor JANUSZ CZARNECKI, całe swoje życie zawodowe związał z Akademią Medyczną w Lublinie. Podjął studia na Wydziale Lekarskim jako prymus Państwowej Szkoły Felczerskiej w Lublinie. Był znakomitym studentem; mimo, że ze względów materialnych przez całe studia pracował zarobkowo, uzyskał w 1958 roku dyplom lekarza medycyny z wyróżnieniem.

U progu kariery naukowej spotyka Go kolejny cios—powołanie do 2-letniej służby wojskowej. Wraca na Uczelnię w 1963 roku.

Utrata zdrowia nie pozwala Mu być chirurgiem i po roku pracy w II Klinice Chirurgicznej kierowanej przez Profesora Skubiszewskiego, przenosi się do Kliniki Chorób Wewnętrznych prowadzonej przez Profesora Alfreda Tuszkiewicza.

Współpracując przez wiele lat z Profesorem Janem Pokorą zdobywa kolejne szczeble kariery zawodowej i naukowej uwieńczone specjalizacją II stopnia z gastroenterologii oraz tytułem profesora i stanowiskiem kierownika Katedry i Kliniki.

Był znakomitym lekarzem o głębokiej wiedzy medycznej i nieprzeciętnej intuicji. Otwarty na niesiony przez naturę postęp wprowadza i opanowuje do perfekcji nowoczesne metody diagnostowania i leczenia chorób takie jak badania endoskopowe, biopsje wątroby i inne.

Dorobek naukowy Profesora JANUSZA CZARNECKIEGO obejmuje 77 prac ogłoszonych w czasopismach krajowych i zagranicznych oraz kilkadziesiąt referatów wygłoszonych na zjazdach i kongresach naukowych.

Poza realizacją tematyki badawczej prowadzonej przez Klinikę Gastroenterologiczną współpracuje na polu nauki z Instytutem Medycyny Wsi oraz Instytutem Psychiatrii i Neurologii w Warszawie szukając rozwiązań problemu zapobiegania skutkom alkoholizmu i narkomanii w Polsce.

Jest aktywnym członkiem Towarzystwa Internistów Polskich, przez wiele lat pełni funkcję sekretarza a potem przewodniczącego tego Towarzystwa. Współpracuje z Towarzystwem Chirurgów Polskich, Towarzystwem Diagnostyki Laboratoryjnej, Polskim Towarzystwem Epidemiologów i Lekarzy Chorób Zakaźnych oraz Polskim Lekarskim Towarzystwem Radiologicznym.

Jako jedno z głównych zadań życiowych uznawał kształcenie młodego pokolenia. Prowadząc przez 30 lat ćwiczenia, seminaria i wybrane wykłady z chorób wewnętrznych, a od 1970 roku z gastroenterologii zdobył wysoki autorytet, szacunek, popularność i sympatię studentów. Równie wysoką

ocenę pracy nauczyciela akademickiego uzyskał za kształcenie podyplomowe asystentów Wydziału Lekarskiego, a także za szkolenie lekarzy organizowane przez Instytut Medycyny Wsi i Centrum Medyczne Kształcenia Podyplomowego. Jako wytrawny dydaktyk przewodniczył przez kilka kadencji Radzie Pedagogicznej V roku Wydziału Lekarskiego, opiekuje się Studenckim Kołem Naukowym, uczestniczy w obozach społeczno-naukowych.

Kiedy przed kilku miesiącami po tragicznej śmierci profesora Jana Pokory proponowałem profesorowi CZARNECKIEMU przyjęcie obowiązków Kierownika Kliniki—mimo wielu poważnych dolegliwości fizycznych i cierpienia psychicznego—nie odmówił. Pograżony w nieutulonym żalu po utracie żony, załamany i zbolaty, przyjął to zadanie z męstwem i nadzieją, że pełnienie trudnych obowiązków, realizacja ambitnych planów, wspieranie młodych kolegów w rozwoju naukowym i szkoleniu zawodowym, pomogą Mu otrząsnąć się z rozpacz. Niestety, okrutny los, nie pozwolił na urzeczywistnienie tych zamierzeń.

Drogi nam wszystkim Profesorze i Przyjacielu, zebraliśmy się w dniu smutku i żałoby aby okazać szacunek i wdzięczność za pracę Twego życia. Odszedłeś ze świata żywych, ale na zawsze pozostanie w pamięci Twoja tak godna naśladowania sumienność, odpowiedzialność i spolegliwość. Twe zdolności organizacyjne, dbałość o porządek i dyscyplinę kształtowały oblicze Kliniki. Klinika, której poświęciłeś życie, słynie z tego, że dobrze służy społeczeństwu, że podmiotem, centralną osobą jest w niej zawsze chory człowiek oraz szukający wiedzy student i lekarz.

**Niech mi wolno będzie, w imieniu Senatu Akademii Medycznej w Lublinie, lubelskiego medycznego środowiska akademickiego oraz własnym oddać Ci najwyższy hold. Dziękuję Ci Profesorze i Przyjacielu za trud Twego niełatwego życia. ☉**

## Zmarła Profesor WANDA STOJAŁOWSKA

**16 maja 1995 roku zmarła prof. dr hab. n. mat.-przyr. WANDA STOJAŁOWSKA, która od roku 1946 swoje życie naukowe i zawodowe związała z Wydziałem Lekarskim i z miastem nad Bystrzycą.**

Prof. WANDA STOJAŁOWSKA urodziła się w 1905 r. w Żurawnie w woj. stanisławowskim. Od czasów szkolnych była związana ze Lwowem, gdzie w 1923 r. ukończyła szkołę średnią. Do roku 1945 była nauczycielem biologii w szkole średniej i seminarium nauczycielskim we Lwowie. Po przeniesieniu się do Lublina rozpoczęła pracę w Zakładzie Biologii Wydziału Lekarskiego Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej. W tym Uniwersytecie uzyskała stopień doktora nauk przyrodniczych (1950), stopień doktora habilitowanego (1960), a w roku 1970 otrzymała tytuł profesora nadzwyczajnego nauk mat.-przyrodniczych. W latach 1963 do 1975 była kierownikiem Katedry i Zakładu Biologii i Parazytologii AM w Lublinie.

Miarą naukowych dokonań prof. WANDY STOJAŁOWSKIEJ jest około 50 opublikowanych prac o różnej tematyce, 3 przewody doktorskie, jeden przewód habilitacyjny, katalog fauny polskiej i podręcznik „Zarys Parazytologii Lekarskiej”.

Prof. WANDA STOJAŁOWSKA przechodzi do historii jako wybitny parazytolog i znawca fauny polskiej oraz jako wzorowy nauczyciel akademicki łączący w sobie autorytet, życzliwość i dużą wiedzę. Wyrazem szacunku do wiedzy prof. WANDY STOJAŁOWSKIEJ było powierzenie Jej licznych funkcji w Towarzystwach Naukowych. Była przewodniczącą Komisji Parazytologii w Lubelskim Towarzystwie Naukowym. Obie te funkcje pełniła również po przejściu w 1975 r. na emeryturę. Była kierownikiem zespołu do spraw Nauczania i Koordynacji Dydaktyki i Sekretarzem Lubelskiego Oddziału Towarzystwa Przyrodników. Za swą pra-



cę naukową, dydaktyczną i społeczną otrzymała wiele wyróżnień i nagród, w tym Ministra Zdrowia i Opieki Społecznej oraz liczne odznaczenia. Są to m.in. Złoty Krzyż Zasługi (1954), Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski (1969), Zasłużony Nauczyciel Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej (1975), Medal XXX-lecia AM w Lublinie (1980).

Profesor WANDA STOJAŁOWSKA pozostanie dla nas autorytetem jako wzorowy nauczyciel akademicki i wychowawca pokoleń studentów.

Niech mi wolno będzie w imieniu JM Rektora AM w Lublinie prof. dr hab. Mariana Kazimierza Klamuta, Senatu, Dziekana Wydziału Lekarskiego, całej społeczności akademickiej i własnym oddać Jej najwyższy hold.

**Prof. WANDA STOJAŁOWSKA odszła ze świata żywych, ale na zawsze pozostanie w naszej pamięci i w naszych myślach. Żyła dla ludzi i poprzez nich będzie istnieć nadal, ponieważ ludzie nigdy tak do końca nie odchodzą. ☉**

PROF. DR HAB. MARIAN WIELOZ  
PRODZIEKAN  
WYDZIAŁU LEKARSKIEGO  
AKADEMII MEDYCZNEJ W LUBLINIE



# Tym, co odeszli...

**Prof. dr habilitowany  
n. med. JANUSZ CZARNECKI  
zm. dn. 20.VI.1995 r. w Lublinie.**

O godz. 11.40 w szpitalu hrubieszowskim telefon z zawiadomieniem o śmierci, potem dni bez sensu i pożegnanie nad grobowcem rodzinnym hrubieszowskiego cmentarza 26 czerwca br. Dlaczego właśnie tu? Skąd ten szczególny sentyment do tych stron. Aby zrozumieć Człowieka, jego życie i postępowanie, trzeba w myśl zasady „pokaż mi swój dom—to będę wiedział kim jesteś”. Wiedzieć wszystko, lub prawie wszystko.

**KORZENIE RODU CZARNECKICH** sięgają przełomu XVI i XVII wieku. Stary ród kresowy, za swoje powołanie uważający wojsko, a obronę Polski za swą powinność. Zubożała z powodu wojen i rozbiorów rodzina osiadała w historycznym mieście Konfederacji Tyszowieckiej. Pradziadkowie gospodarzą na ziemiach majątku „Kłatwy” pod Tyszowcami. Uczestniczą w Powstaniu Sycylijskim, przekazując dzieciom i wnukom pamięć o towarzyszach broni, spoczywających w pobliskiej powstańczej mogile. Dziadek, Antoni Czarnecki ożeniony z Marią Maliszewską prowadzi zakład rzemieślniczy, w którym można podkuć konie, naprawić starą powstańczą broń, przekuć lemieże na szable. Najmłodszy z synów, Józef ur. 28.VII.1900 r. po skończeniu szkoły w Tyszowcach uczęszcza do rosyjskiego gimnazjum w Zamościu. Wychowany przez rodziców w duchu polskości, na wieść o walkach Legionów Piłsudskiego, o żołnierzach z orzełkami polskimi na czapkach, w 1916 r. pod pseudonimem „Grunwaldeczyk” wstępuje do Polskiej Organizacji Wojskowej. Na wieść o formowaniu się III-go

szwadronu późniejszego 7-go Pułku Ułanów Lubelskich zgłasza się w Zamościu jako ochotnik, i od dnia 7 listopada 1918 roku jest jego żołnierzem. Cały szlak bojowy przeszedł Ojciec z „drugim dziecięciem Beliny” pod dowództwem majora, potem pułkownika Zygmunta Piaseckiego—poprzez front litewsko-białoruski, od bitwy pod Cychowem 16 sierpnia rozpoczynającej „ofensywę zaad Wierpra”, po bitwę nad Niemnem—aż po placówkę w Dyneburgu. Jest w szeregu ułanów w Kraśniku, gdy za zasługi w boju w dniu 23 marca 1921 r. Marszałek Piłsudski dekoruje sztandar 7-go Pułku Ułanów Lubelskich Orderem Virtuti Militari. Po demobilizacji rezygnuje z nadanej mu ziemi na Kresach Wschodnich, jako osadnikowi wojskowemu. Wraca do Tyszowic. Młody kapral przywozi z wojny Krzyż Walecznych (nr 25500) i medal „Ojczyzna swemu obrońcy”. W trybie przyspieszonym uzupełnia wykształcenie i trafia do służby sądowniczej w Grabowcu, w dawnym powiecie hrubieszowskim. Tam w 1923 roku poznaje 21-letnią nauczycielkę Michalinę Cichoniównę (późniejszą Matkę Janusza), która przyjeżdża ze Lwowa szerzyć oświatę na zacofanych terenach byłego zaboru rosyjskiego.

**R**odzina Cichoniów pochodziła z Wądowic. Prababka Cichoniowa, która żyła 102 lata pamiętała Wiosnę Ludów, przeżyła głód galicyjski. Syn Antoni ur. w 1867 r. wstępuje w szeregi wojska, jako poddany cesarza Franciszka Józefa. 30-letni porucznik w 1897 r. w Rzeszowie poznaje ur. 19 marca 1880 r. Marię Belon. Młoda paniienka obco brzmiące nazwisko zawdzięcza babce Szeleżance, która wychodzi za mąż za potomka osiadłego w Polsce Francuza, żołnierza armii napoleońskiej. W 1898 r. wstępuje w związek

małżeński. Michalina jest 3-cią córką w rodzinie.

W 1910 r. dziadek zostaje przeniesiony do Lwowa. Zamieszkuje z rodziną przy ul. Łyczakowskiej 84A (będącej własnością babki znanego obecnie lwowianina Jerzego Janickiego). Po roku przenoszą się do śródmieścia na ul. Klonowicza 12, gdzie mieszkają aż do 1925 r. Córki uczęszczają do prywatnej Szkoły Sióstr Benedyktynek.

**P**o wybuchu I-szej wojny światowej w 1914 r. urzędy wojskowe ewakuowane są ze Lwowa. Rozpoczyna się tułaczka z kancelariami, taborami i pozostałymi zaprzyjaźnionymi rodzinami wojskowymi (pp. Leszczyńscy, Władkowie) po ziemiach Austro-Węgier. Jesienią 1918 r. wracają do Lwowa. Antoni Cichoń w stopniu kapitana przechodzi do Wojska Polskiego, pracuje na Cytadeli. Cała rodzina przeżywa walki o Lwów od 1-go listopada 1918 r. i odsiecz Lwowa. 16-letnia wówczas mama zawsze opowiadała, jak stając w pierwszym szeregu tłumu witała wjeżdżającego do miasta Józefa Piłsudskiego, oficerowie wypręgli konie i sami ciągnęli powóz, w którym jechał.

**RADOŚĆ Z ODZYSKANEJ NIEPODLEGŁOŚCI** była w rodzinie ogromna. Do Lwowa przyjeżdża i zamieszkuje u stryja porucznik Antoni Cichoń (ur. w 1896 r.), który służył w Armii gen. Hallera a potem we Lwowie w „abrahamczykach” (późniejszy kapitan Armii „Poznań” rozstrzelany na stokach Poznańskiej Cytadeli przez Niemców w 1942 r.). Najstarsza córka Helena kończy wówczas Seminarium Nauczycielskie i wyjeżdża do Grabowca. Dnia 7 sierpnia 1920 r. w obliczu zbliżającej się nawały bolszewickiej bierze ślub we Lwowie ze Stefanem Szypulskim—synem właściciela małego fol-

warku „na Ostrówku“ pod Grabowcem. 1 września 1920 r. Stefan pada na posterunku w okolicach Miączyna, „rozniesiony na szablach“ przez uciekające hordy Budionnego po przegranej bitwie pod Komarowem. Do osamotnionej siostry podąża w 1923 r. Michalina, również absolwentka Lwowskiego Seminarium Nauczycielskiego. Wzajemna uczucie sprawia, że ex-ułan Józef Czar-

wie, absolwencie toruńskiej Szkoły Artylerii–poruczniku 9p. AL (zm. w 1933 r. w Sanatorium Przeciwgruźliczym w Rajczy).

**W** 1932 roku Józef Czarnecki otrzymuje posadę Komornika Sądowego w Hrubieszowie. Zasłużony obywatel, odznaczony w międzyczasie Krzyżem Legionowym, medalem X-lecia Odzy-



Ułan III Szwadronu 7-go Pułku Ułanów Józef Czarnecki, wiosna 1924 r.

necki i Michalina Cichoń w dniu 28 lipca 1925 roku biorą ślub w Grudziądzu, gdzie teraz mieszkają jej rodzice. W Grabowcu 13 stycznia 1927 roku rodzi się córka Jadwiga. W dwa lata później ojciec zostaje przeniesiony do pracy w Sądzie w Zamościu.

W zimie 1931 r. matka z 4-letnią córką jedzie do rodziców zamieszkałych w Grudziądzu, gdzie w 1931 r. (24 kwietnia) rodzi się Janusz-Stanisław. Otrzymuje imiona po 1-szym dowódcy ojca–rotmistrzu Januszu Gluchowskim, oraz po ukochanym bracie Matki–Kadecie I-go Korpusu Kadetów we Lwo-

skania Niepodległości, wreszcie Krzyżem Niepodległości, wynajmuje obszerny dom z wielkim ogrodem przy ul. 3-go Maja. Kupuje konie, psy myśliwskie, bryczkę, sanie, samochód. Janusz od ukochanego dziadka Cichonia (bo Czarnecki zmarł przed urodzeniem się wnuków) dostaje konia i siodło, czako ułańskie, szablę i miniaturowy mundur beliniacki. Przecież urodził się w mieście, gdzie znajduje się Centrum Wyszkołenia Kawalerii i stacjonuje 18 Pułk Ułanów Pomorskich. Jest synem ułana. 30 września 1934 r. umiera na błonicę 7-letnia siostra Janusza–Jadzia.

Cała miłość rodzicielska zostaje przelana na syna. Gdy Janusz w rok później choruje na szkarlatynę, leczony jest w Klinice we Lwowie.

**DZIECIŃSTWO BEZTROSOKIE, KULIGI,** wakacje w Jastarni, podróże samochodem, rewie kawalerii i bale dzieci rodzin wojskowych w koszarach II-go Pułku Strzelców Konnych, oraz rozpieszczający jedynego wnuka dziadek (o którym późniejszy profesor powie: „chciałbym mojemu wnukowi Kacprowi dać chociaż w połowie to, co otrzymałem od swego dziadka”)–to ten świat, co trwać miał w oczach dziecka wiecznie.

**1 WRZEŚNIA 1939 R.**

zawaliło się wszystko. Ojciec zostaje zmobilizowany do II-go rzutu 7-go Pułku Ułanów i ma się stawić 2 dni później w Mińsku Mazowieckim. Janusz z matką pozostają sami w nowym mieszkaniu przy ul. Narutowicza 5. Oddziały kawalerii i piechoty stłoczone na ulicy, bombardowanie, tłumy uciekinierów–to Hrubieszów w 1-szych tygodniach Września. Dopelnieniem dramatu jest wkroczenie Armii Czerwonej. Zaraz następnego dnia żołnierz sowiecki, prowadzony przez mieszkańca Hrubieszowa przyszedł z nakazem aresztowania ojca. Jako pracownik sądownictwa i ochotnik wojny 1918-21 był na liście ludzi podlegających zsyłce. Gdyby był–powiększyłby „listę ostaszkowską“. Zaczyna się okupacja. Zamknięte szkoły, lęk o nieznane losy bliskich, stukot butów żołnierzy września pędzonych nocami do niewoli... często związanych powrozami. Po ustaleniu linii demarkacyjnej przez Niemców i Sowieców, ci ostatni cofają się za linię Bugu. W połowie października wraca ojciec. Nie znalazł swego Pułku. Wracał pieszo i konno chcąc dołączyć do walczącej w okolicach Tomaszowa Lubelskiego Nowogródzkiej Brygady Kawalerii, a po jej rozbięciu ukrywał się w majątkach ziemskich swych przyjaciół.

**P**o powrocie otwiera biuro porad prawnych, które staje się punktem kontaktowym powstającego ZWZ AK. Jest jego współtwórcą. Awansuje do stopnia kapitana, przyjmując pseudonim



„Kłątvicz”. Do mieszkania rodziców zostają dokwaterowani Niemcy. Matka traktuje ich z arogancją i pogardą. Dostaje od niemieckich władz miasta list z datą 24 stycznia 1940 r., ostrzegający, że za złe traktowanie „gości” zostanie surowo ukarana. Bunt przeciwko okupantowi narasta również w Januszu, który nagle „wydorosłał”. Z najlep-

tajne rozkazy, szyfry. W tym czasie przychodzi wiadomość od ciotki Heli o śmierci dziadka, który umiera z głodu i zimna 21 stycznia 1941 r. pod okupacją sowiecką w Baszni koło Lubaczowa. Po ewakuacji z Grudziądza ostatnim wojskowym pociągiem, dążąc do Hrubieszowa, 17 września 1939 r. rodzina mamy znalazła się w tamtych



Harcistrz Rzeczypospolitej Janusz Czarniecki. Hrubieszów - 1950 r. (przed aresztowaniem)

szym kolegą z dzieciństwa, Leszkiem Szumowiczem odkręcają Niemcom koła od rowerów, wentyle kół samochodowych.

**NA PRZEŁOMIE 1940 I 1941 ROKU** okupanci wyrzucają rodziców z mieszkania, pozwalając zabrać tylko najpotrzebniejsze rzeczy. Zamieszkują w plebanii koło tzw. „małego kościółka”, przygarnięci gościnnie przez księdza Dołęckiego. Ojciec wciąga syna do konspiracji. Harcerz Szarych Szeregów przenosi „bibułę” z BIP-u, prowadzonego przez Bolesława Kłębukowskiego,

okolicach. Wybuch wojny niemiecko-rosyjskiej 22 czerwca 1941 r. poprzedzony jest koncentracją Niemców na linii Bugu. „Kościółek” zostaje na kwatery przez doborowe jednostki Wehrmachtu. Kanonada artylerii na linii obrony sowieckiej, szybko milknie. Brak nadziei, terror okupanta, polskie oddziały AK walczące w lasach, rozstrzelanie przez okupanta Żydów, Polaków, początek waśni narodowościowych—to obraz tamtych dni. W szkole tępienie polskości, nauka ze „Sterów”, potem tajne komplety. W połowie lipca 1942 roku z biura zostaje zabrany przez Ge-

stapo ojciec i osadzony w więzieniu przy ulicy Podzamcze, gdzie osławiony gestapowiec zwany blondynkiem, katuje więźniów. Janusz z narażeniem życia przez druty i płot więzienny wypatruje ojca, wyprowadzanego z innymi na spacer. Po usilnych staraniach organizacji, popartych okupem, ojciec wraca po 6 tygodniach do domu i szeregow AK.

W kwietniu 1943 r. Niemcy nagłaśniają Katyń. Na listach drukowanych przez Niemców znajduje się brat wujeczny ojca por. Bolesław Maliszewski, znajomy rotmistrz Sulimir z II-go Pułku Strzelców Konnych, doktor kapitan Skrobiszewski—sąsiad z domu przy ul. Narutowicza. 4 marca 1944 r. kolejny Maliszewski—17-letni Jerzy ginie w Hrubieszowie od kul ukraińskich. Janusz następnego dnia odnajduje niedaleko domu jego zwłoki. Tymczasem rośnie nadzieja na wolność. Akcja „Burza” obejmuje teren Hrubieszowszczyzny. 21 lipca 1944 r. wkraczą Sowietci. Harcerz Szarych Szeregów Janusz Czarniecki wraz z p. Kłębukowskim zrzucają z magistratu znienawidzoną „wronę” i zawieszają polskiego orla. 23 lipca NKWD aresztuje ojca, który siedzi ok. 2 tygodnie. Rodzina wraca do swego mieszkania przy ul. Narutowicza. W sierpniu młodzi ludzie wyruszają na pomoc walczącej Warszawie. Pod Skierbieszowem zostają rozpedzeni przez sowieckie czołgi. W hrubieszowskim pałacu Du Chateau instaluje się batalion NKWD, a w gmachu Sądu UB. Rodziny funkcjonariuszy tych jednostek zostają zakwaterowani w mieszkaniach kamienicy przy ul. Narutowicza 5. Janusz w tym czasie zaczyna naukę w Gimnazjum im. St. Staszica. Wstępuje do reaktywowanego ZHP. Tymczasem pozornie biało-czerwona Polska Ludowa coraz bardziej czerwienieje, a życie „urządzane” jest po nowemu. Nasilają się represje wobec byłych żołnierzy AK, którzy coraz liczniej zapełniają więzienia UB. Tworzą się oddziały WiN. Akcje odwetowe z obu stron przybierają na sile. Dramatu dopełniają rzezie na polskich wsiach dokonywane przez UPA.

**W** 1946 roku po napadzie na więzienie UB rodzina powiększona już o małą córkę (piszącą te wspomnienia),

przenosi się do domu przy ul. Kilińskiego 4, gdyż sąsiedztwo UB i jęki torturowanych ludzi, słyszane po nocach stają się nie do zniesienia.

Janusz w tym okresie często bywa u doktora Zygmunta Klukowskiego w Szczepbrzeszynie. Zostaje zastępcą, a potem komendantem hufca hrubieszowskiej Chorągwi ZHP.

Młodzież gimnazjum jest agitowana do „czerwonych” organizacji młodzieżowych. Harcerstwo działa intensywniej, organizowane są obozy harcerskie, kultywowane polskie tradycje. Janusz odnajduje w Husynnym groby żołnierzy Września, broniących naszych ziem przed sowietami w 1939 r. Harcerze opiekują się nimi. Jest to źle widziane przez ówczesne Kuratorium Oświaty. W 1947 roku ojciec „zaraża” syna łowiectwem. Łowczy powiatowy Józef Czarnecki wraz z synem przemierzają lasy od Waręża i Uhrynowa, aż po Strzelce. Nieraz bywało, że jedną stroną lasu szli myśliwi, drugą bandy ukraińskie. Ileż to historii z polowań słyszało się w domu. Szczególnie w okresie świąt, przy choince, po wigilijnym polowaniu. W lecie wyjazdy na obozy harcerskie specjalnymi pociągami—specyficzna atmosfera tamtych dni. Tymczasem zaczęto przebąkiwać o jakiejś organizacji wolnościowej w środowisku młodzieży szkół średnich. Ktoś zerwał czerwone szturmówki przed świętem 1-go Maja z frontu domu, w którym mieszkaliśmy, wywieszone przez pracowników mieszczącego się tam komitetu PPS. Podejrzanie pada na Janusza. Jest obserwowany.

### AKCJE PROWOKACYJNE UB

w stosunku do ZHP zastały Janusza w 1950 r. w maturalnej klasie. Na 100 dni przed maturą zakłada pięknie wyhaftowaną według ówczesnej mody czapkę gimnazjalną (przechowywaną przez siostrę do dziś), robi pamiątkowe zdjęcie w mundurze Harcmistrza Rzeczypospolitej. Przygotowuje się do matury. Chce zdawać w Lublinie na medycynę.

**28** kwietnia 1950 roku po brutalnej rewizji zostaje nad ranem aresztowany przez UB. Byłam małym dzieckiem, ale nie zapomnę tego momentu do końca życia, gdy po pożegnaniu z rodzicami

Janusz podszedł do mnie i powiedział: „bądź dzielna, opiekuj się rodzicami i nigdy nie zapomnij, że miałaś brata”. Jakże te słowa „bądź dzielna” są aktualne teraz, gdy go nie ma, a ja piszę te wspomnienia”. Tej pamiętnej nocy aresztowano dużo młodzieży. Potem z mamą całymi dniami siedziałyśmy pod UB. Pamiętam rozpacz matki, gdy wynoszono paczki z bielizną, zabierano żywność dla więźniów. Na oddawanych koszulach były plamy krwi. Po kilku tygodniach został wywieziony do Zamku Lubelskiego, z którego wrócił w połowie sierpnia—a w jakim stanie, niech świadczy fakt, że mama nie poznała syna, gdy ok. 5 rano wołał pod balkonem o otwarcie bramy. Zmaltretowany psychicznie i fizycznie przebywał w domu. Nie może chodzić. W październiku otrzymuje wezwanie do natychmiastowego stawienia się w UB. Tym razem skończyło się na oddaniu zabranej podczas rewizji maszyny do pisania i pozwolenia na broń myśliwską. W atmosferze domu rodzinnego powoli odzyskuje siły. Uczy się, chce pracować. Z trudem dostaje pracę w biurze Zakładów Jajczarsko-Drobiarskich.

W 1951 r. zdaje eksternistyczną maturę w gimnazjum im. J. Zamojskiego w Lublinie. Z ocenami b. dobrymi, ale „zapłuty karzeł reakcji” nie ma prawa do studiowania w wyższych uczelniach.

**Z**daje do powstałej w Lublinie Szkoły Felczerskiej, skąd po roku, jako prymus zostaje przeniesiony na I rok medycyny. Spełniają się wreszcie jego marzenia. Więzi z domem rodzinnym nie słabną. Przyjeżdża na praktyki studenckie do szpitala hrubieszowskiego, dyżuruje w Pogotowiu Ratunkowym, podczas wakacji poluje. Śmierć Stalina październik 1956 roku są w naszej rodzinie chwilami nadziei na zmianę.

Piosenki legionowe, lwowskie i harcerskie brzmią w domu głośno i śmiało. Umiłowanie wolności i polskości mamy zakodowane w genach, wysaliśmy z mlekiem matki—naszej pierwszej nauczycielki historii i lektorki „trylogii”—„ku pokrzepieniu serc”. Bez obaw patrzymy na wiszący zawsze na ścianie portret Piłsudskiego, mówimy o Legionach, Orłętach Lwowskich, wojnie 1920 r. pamiętnym 17 września, Po-

wstaniu Warszawskim, Monte Cassino, AK. I chociaż chwilowa odwilż nie przyniosła wolności na jaką czekała rodzina, to spojrzenie w przyszłość jest pełne optymizmu.

### W LUTYM 1958 ROKU

Janusz uzyskuje dyplom lekarza medycyny, jako najlepszy student na roku. Jedziemy na tę uroczystość, która odbywa się w sali wykładowej Kliniki Pediatricznej. W imieniu absolwentów Janusz dziękuje profesorom Uczelni za trudy nauki i rodzicom za wychowanie... Patrzy w naszą stronę. W tym też dniu odbywają się Jego zaręczyny z Ewą Kosińską z Lublina, wieloletnią sympatią, również studentką Wydziału Lekarskiego AM w Lublinie, którą poznał podczas ćwiczeń jako asystent Katedry Chemii. Była miłością jego życia—od pierwszego wejrzenia, aż do śmierci... Okres narzeczeński zakończył się ślubem 25 czerwca 1960 r. w lubelskiej Katedrze.

Mimo, że założył własną rodzinę, to więzy z rodzinnym domem pozostały silne. Częste przyjazdy, dyskusje z ojcem, wspólne święta. Rozmawiało się o historii, ważnych wydarzeniach w dziejach rodziny i o polowaniu. Uczestnictwo i przysłuchiwanie się tym rozmowom pozwala mi teraz pisać te wspomnienia. W maju 1961 r. Janusz otrzymuje powołanie do służby wojskowej. Jako młodszy lekarz dostaje przydział do 7-go Pułku Piechoty Zmechanizowanej w Lublinie. Czy źle wspominał wojsko? ... Wiem na pewno, że gdy otrzymał mundur, to w domu cały dzień chodził w czapce wojskowej.

W 1965 roku, 7 marca przychodzi na świat Córka Agnieszka. Późniejsze lata nie zapisały się w pamięci niczym szczególnym. Przebieg jego pracy w Akademii Medycznej nie mnie oceniać.

**Z**ważnych wydarzeń rodzinnych należy odnotować 12 października 1968r. Po wielu „przebojach” na filarze kościoła św. Mikołaja w Hrubieszowie zostaje wmurowana tablica „Pamięci poległych żołnierzy AK ziemi hrubieszowskiej”. Kościół przepelniony ludźmi z biało-czerwonymi opaskami. Śpiewamy: „Ojczyznę wolną racz nam wrócić Panie”.



Potem u nas w domu ostatni wojskowy komendant powiatu por. Marian Gołębiowski ps. „Ster“, „Irka“, „Korab“ jest podejmowany przez ostatniego cywilnego komendanta miasta kpt. AK Józefa Czarnieckiego.

W uroczystości tej nie uczestniczy Janusz: i dobrze się stało, gdyż na 2-gi dzień ojciec zostaje wezwany przez szefa SB w celu złożenia wyjaśnień. Na szczęście był to ostatni kontakt naszej rodziny z tym urzędem. W 1971 r. ojciec z synem odbywają wspólną wycieczkę na światową wystawę łowiecką w Budapeszcie a za dwa lata razem polują w okolicach Kijowca. Janusz z dumą opowiadał jak stary ułan konno „szarżował“ przez ogrodzenie leśniczków.

**W** 1980 r. Janusz przyjeżdża na I koleżeńcki zjazd maturzystów rocznika 1950 hrubieszowskiego Gimnazjum. Znow dom pełen koleżanek, kolegów; wspomnienia...

Na osiemdziesiąte urodziny Ojca śpiewamy Mu „ułani, ułani, malowane dzieci—a dostojny Jubilat odpowiada: „już teraz za nami żadna nie poleci“. Zawsze wesołego usposobienia, sypał dowcipami.

1-go grudnia 1981 r. ojciec trafia do szpitala. Syn przyjeżdża natychmiast. W dniu śmierci ojca 27 lutego 1982 r. powie: „Nikt nie był mi tak bliski, z nikim nie byłem tak bardzo związany jak z nim“. Stale, co 5–6 tygodni odwiedza matkę. Kolejny zjazd maturalny w 1985 r.—skargi na bóle biodra, trudności w chodzeniu. stare urazy dają znać o sobie. W 1986 roku umiera nasza ciocia Szypulska, która nie mając własnych dzieci, całe studia wspierała Janusza finansowo.

### III ZJAZD MATURALNY W 1990R.

jest ostatnią okazją do radosnych wspomnień. Potem kurczą się szeregi kolegów, bliskich.

18 grudnia nagle zachorowała mama. Wyzwam Janusza. Chodzi z trudem. Wie, że 7 stycznia będzie miał operację biodra. Mama leżąca w szpitalu nigdy się o tym nie dowie. Umiera 13 stycznia 1992 r.

Po operacji Janusz w maju przyjeżdża do domu. Życie biegnie dalej, a czas staje się najlepszym uzdrowicielem.



Janusz Czarniecki w domu rodzinnym, Hrubieszów 1 stycznia 1995 r.

18 lipca 1993 roku śmierć żony Janusza uderza w nas jak grom.

Po pogrzebie zabieramy go do Hrubieszowa. Niech tu, w w rodzinnym gnieździe otrząśnie się z tragedii. Odwiedza miejsca swego dzieciństwa, przyjaciół. Przekazuje mi wówczas wiele faktów i tajemnic rodzinnych z lat okupacji i powojennych 1944-50. Zobowiązana słowem honoru—niektóre zabiorę ze sobą.

**J**ego energia życiowa jest złamana. Pustki po Ewie nie jest w stanie wypełnić nikt. Coraz częściej mówi o śmierci. Życzy sobie być pochowany obok ojca. W chwilach załamania chce, żeby stało się to jak najprędzej.

Kiedy zdawało się, że staje znow na nogi następuje kolejny cios: 9 lutego śmierć drogiego kolegi, prof. Jana Pokory br. Bardzo to przeżył. Spędza w domu rodzinnym Święta Wielkanocne, potem znow kilka dni na początku maja. Nie przypuszczam, że widzimy go po raz ostatni. Rozmowa telefoniczna w dniu 16 czerwca jest tak długa, pogodna. Wybiera się do Hrubieszowa 23 czerwca br. na kolejny koleżeńcki zjazd 45-cio lecia matury, aby znow wspomni-

nać dawne czasy, obozy harcerskie, apele.

**20** czerwca 1995 r. stanął do ostatniego apelu. Niech zakończeniem tych wspomnień będzie cytowany wiersz nieznanego mi autora:

„Słysz... apel!... Zbiórka...“

Na złot, Druhy!

Niech się rozbrzeczy szkolny ul...

Lećmy tam gnani jednym duchem

Jak w dni wyroju roje pszczoł.

W szeregi: lata, dni, miesiące...

Druh koło druha niechaj staje!

Dziesiątki, setki i tysiące -

Równać! żołnierskim obyczajem

Szczerby w szeregach?!

A gdzie wielu?!

Wstąpić w te wyrwy! Ramię w ramię?

Nie staną więcej do apelu -

Odeszli... Tu się błąka pamięć...

Bacność! I sztandar niech się skłoni!

Uczcijmy TAMTYCH wielką ciszą...

Niech jedno serce w piersiach

dzwoni...

ONI—gdziekolwiek są—usłyszą. ☉

Hrubieszów,

w dniach 28 czerwca—1 lipca 1995 r.

BARBARA CZARNECKA-KĘDZIERSKA



# Profesor

## T A D E U S Z K I E L A N O W S K I

Śmierć każdego człowieka w odczuciach bliskich jest przedwczesna, niepotrzebna. Budzi sprzeciw, żal i poczucie straty nieodwracalnej. Odejście PROFESORA KIELANOWSKIEGO dla wielu Jego uczniów i przyjaciół boleśnie oznacza także utratę możliwości odwołania się do Jego doświadczenia, wiedzy i umiejętności. Oznacza utratę punktu odniesienia.

Urodził się we Lwowie, 12 września 1905 r. w rodzinie lekarskiej. Wychowywał się tamże z trojgiem rodzeństwa, a w czasie pierwszej wojny światowej w Grazu, w Austrii. Po wojnie, znowu we Lwowie chodził do szkoły, do roku 1920 włącznie, po czym w drodze konkursu otrzymał stypendium rządu francuskiego i uczył się w Nancy we Francji, gdzie w roku 1923 zdał maturę. Studiował potem w Paryżu prawo i nauki polityczne, otrzymując tytuł bakałarza prawa. Po odrzuceniu propozycji pracy w polskim korpusie dyplomatycznym wrócił do kraju, gdzie w swym rodzinnym mieście ukończył w Uniwersytecie Jana Kazimierza studia medyczne, z tytułem doktora. Profesor zwyczajny TADEUSZ KIELANOWSKI (1905-1992) pracował w Lublinie w latach 1944-1950.

W latach 1931-1939 był asystentem i starszym asystentem Zakładu Anatomii Patologicznej i II Kliniki Chorób Wewnętrznych, pracując głównie w dziedzinie badań nad anatomią patologiczną i kliniką gruźlicy płuc. Innym tematem, któremu poświęcił wiele pracy, było zjawisko tzw. alergii krwiotocznej Shwartzmana; prace te były później podstawą habilitacji. Od roku 1937 prowadził tzw. Otwarte Sanatorium Przeciwgruźlicze dla Studentów Szkół Wyższych we Lwowie. W roku akademickim 1935/36 był jako stypendysta Funduszu Kultury Narodowej za granicą w Düsseldorfie, w Zakładzie Anatomii Patologicznej Gruźlicy H. Huobschmanna, w Instytucie Pasteura w Paryżu w pracowni gruźlicy doświadczalnej (Prof. C. Guerin) i w Anglii. W maju 1939 roku na międzynarodowej konferencji w Zurychu w sprawie Zdrowia Młodzieży Uniwersyteckiej omówił osiągnięcia pierwszego na świecie Otwartego Sanatorium Przeciwgruźliczego we Lwowie. Referat ten opublikowano również w Paryżu. Na wzór sanatorium lwowskiego stworzono, pomimo wojny, podobne sanatoria w prawie wszyst-



PROFESOR TADEUSZ KIELANOWSKI (1905-1992)

kich miastach uniwersyteckich we Francji. W latach władzy radzieckiej (1939-1941) pracował jako ordynator Kliniki Ftyzjatrycznej Państwowego Medinstytutu we Lwowie. Okupację hitlerowską spędził we Lwowie jako ordynator szpitala. Był żołnierzem Armii Krajowej (pseudonim Kołek i Profesor), prowadził tajne szkolenie pielęgniarek i zakładał punkty opatrunkowe, przydatne później w walkach wyzwoleniczych w lipcu 1944 r. Od września 1944 r. do listopada 1945 r. służył w wojsku Polskim. Korzystając z faktu lokalizacji dwóch kolejnych jednostek wojskowych w Lublinie, brał od pierwszych dni 1944 r. udział w organizacji Uniwersytetu Marii

Curie Skłodowskiej i jej Wydziału Lekarskiego, a dnia 3 stycznia 1945 r. wygłosił pierwszy wykład. Wykładał w roku akademickim 1944/45 anatomię patologiczną, patologię ogólną i ftyzjatrię. Habilitował się w styczniu 1945 r. i został docentem, a 1 lipca 1945 profesorem nadzwyczajnym patologii ogólnej.

Tytuł profesora zwyczajnego otrzymał w 1957 roku. W roku akademickim 1945/46 był prodziekanem, w latach akademickich 1946/47 i 1947/48 dziekanem, wybranym oba razy w tajnym głosowaniu Rady Wydziału Lekarskiego. Od września 1948 r. został powołany na stanowisko rektora UMCS, piastując je aż do wyłączenia w roku 1950 wydziałów lekarskich z uniwersytetów. Za Jego kadencji powstał w UMCS Wydział Prawa.

W latach 1950-1955 organizował i budował jako rektor nową uczelnię, Akademię Medyczną w Białymstoku, wówczas małym, spalonym mieście, po czym objął stanowisko kierownika Kliniki Ftyzjatrycznej w Akademii Medycznej w Gdańsku, prowadząc ją przez prawie dwadzieścia lat, aż do przejścia na emeryturę w roku 1975. W latach powojennych pełnił różne funkcje społeczne, w tym radnego MRN w Lublinie i WRN w Białymstoku. Był przez kilka kadencji członkiem Rady Naukowej przy Ministrze Zdrowia, przez 25 lat członkiem Rady Naukowej Instytutu Gruźlicy i kilka lat jej przewodniczącym. W roku 1967 założył w Gdańsku pierwszy polski, działający dotąd, społeczny telefon zaufania „Anonimowy Przyjaciel”. Zorganizował w Gdań-



sku pięć Krajowych Konferencji Lekarzy i Humanistów (1976, 1978, 1980, 1983, 1987), dyskutujących na tematy z pogranicza medycyny i nauk humanistycznych.

Wielokrotnie był uczestnikiem międzynarodowych zjazdów i konferencji naukowych we Francji, Włoszech, NRD, Anglii, Turcji, Indiach, Finlandii i innych krajach. **Został wybrany członkiem honorowym Lubelskiego Towarzystwa Lekarskiego**, Polskiego Towarzystwa Szpitalnictwa, Zrzeszenia Lekarzy Polskich w Chicago, członkiem rzeczywistym Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, Gdańskiego Towarzystwa Naukowego, Royal Society of Medicine w Londynie, American Thoracic Society w Nowym Yorku. W roku 1963 został wybrany członkiem zagranicznym Academie National w Paryżu, a tytuł jego laureata otrzymał w 1966 r. Był również członkiem honorowym Polskiego Towarzystwa Fizjopneumonologicznego. Jest autorem kilku książek, z których „Propedeutyka medycyny” miała cztery wydania polskie i jedno rosyjskie, a „Rozmyślenia o przemijaniu” cztery wydania polskie. Prac naukowych ogłosił w czasopismach polskich i obcych ponadto sto, a obok tego wiele prac popularyzacyjnych i artykułów publicystycznych. **Akademie Medyczne w Lublinie i Białymstoku nadały Mu tytuły doktora honoris causa**, a odznaczony został m.in. Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski, Orderem Sztandaru Pracy I i II klasy, tytułem honorowym „Zasłużony Lekarz Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej”, „Medalem Komisji Edukacji

Narodowej”. Polska Akademia Nauk przyznała Mu indywidualną nagrodę I stopnia im. Jędrzeja Śniadeckiego, Minister Zdrowia nagrodę naukową I stopnia.

**Profesor Tadeusz Kielanowski zmarł 6 maja 1992 r.**

**Odszedł człowiek** wielkiego formatu, wszechstronnie wykształcony lekarz, humanista, znawca literatury i sztuki, koneser muzyki, poliglota. Europejczyk w pełnym słowa tego znaczeniu. Duch niespokojny, szukający całe życie nowych, lepszych, doskonalszych form pomocy ludziom potrzebującym. Niepospolita indywidualność, nieprzeciętna umysłowość, obdarzony wybitną inteligencją i błyskotliwym humorem. Niedościętny erudyta.

**Z dawnych Jego uczniów** zostało w gdańskiej klinice tylko dwoje. Ale wielu jest dziś samodzielnymi pracownikami nauki o nazwiskach liczących się w świecie lekarskim. „Rozmyślenia o przemijaniu” – to tytuł jednej z wielu znakomitych książek Profesora. Dziś prawdy tam zawarte nabierają innego ciężaru gatunkowego. Wiemy, że przemija wszystko, nasze życie również. Ale niektóre osobowości pozostawiają po sobie pustkę, którą trudno zapłacić. ☹

BARBARA MADEY  
KAZIMIERZ SZELEZYŃSKI

**Towarzystwo Absolwentów i Przyjaciół  
Akademii Medycznej w Lublinie  
organizuje**

**2 października 1995 r.**

**SPOTKANIE**

**ze starostami wszystkich lat studiów 1944 - 1995**

poświęcone omówieniu form działalności Towarzystwa.

Osoby deklarujące chęć współpracy proszę o kontakt  
w terminie do 30 sierpnia br. pod adresem:

**TOWARZYSTWO PRZYJACIÓŁ I ABSOLWENTÓW AM  
20-950 LUBLIN, AL. RACŁAWICKIE 1, POK. 120  
TEL. 241-23, 200-61 w. 317**

**PREZES PROF. DR HAB. ZBIGNIEW STELMASIAK**

16 lutego 1995 r. zmarł w Poznaniu w wieku 99 lat profesor zwyczajny doktor habilitowany medycyny Wiktor DEGA. Profesor Wiktor Dega przejdzie do historii polskiej medycyny nie tylko jako światowej sławy specjalista w zakresie ortopedii i rehabilitacji, ale też jako wybitny lekarz-humanista mający swój

trwały udział w rozwoju takich dyscyplin naukowych jak socjologia i psychologia medycyny. Ta mało znana rola jednego z najwybitniejszych lekarzy polskich XX wieku może skłaniać do szerszych refleksji. Na kształtowanie się wszechstronnej i bogatej osobowości Profesora, jak sam podkreślał, wielki wpływ wywarła atmosfera panująca w ówczesnych rodzinach inteligentnych Wielkopolski oraz społecznikowskie wzory wychowania wyniesione ze szkoły średniej-świątecznej, poznańskiego gimnazjum humanistycznego im. Marii Magdaleny. Jako kilkunastoletni chłopak Wiktor Dega wstąpił do nielegalnego, zwalczanego przez władze pruskie Towarzystwa Niepodległościowego im. Tomasza Zana. Logiczną konsekwencją patriotycznego wychowania i chęci „pracy dla Polski” była podjęta wkrótce potem decyzja udziału w konspiracyjnej działalności paramilitarnej Tajnej Organizacji Wojskowej o charakterze niepodległościowym (TON). Po zakończeniu I wojny światowej 20-letni Wiktor Dega bierze udział w przygotowaniach do Powstania Wielkopolskiego, zostaje m.in. wyznaczony do ochrony Ignacego Jana Paderewskiego podczas jego pierwszego, historycznego przyjazdu do Poznania w grudniu 1918 r.

Aspekty społeczne pojawiały się w życiu i działalności naukowej Profesora W. Degi wielokrotnie. Już w latach 30-tych po odbytych stażach w sztokholmskiej klinice ortopedycznej profesora Patryka Haglunda Wiktor Dega chciał na szeroką skalę zastosować nabyte umiejętności w zakresie masażu i gimnastyki szwedzkiej. Zrodził się pomysł masowego zastosowania gimnastyki korekcyjnej dla uczniów szkół podstawowych posiadających wady postawy. Ta wieloletnia (1931-1938) praca z młodzieżą prowadzona była nieodpłatnie, po godzinach zajęć klinicznych, niezależnie od tego czy dzieciom przysługiwało ubezpieczenie społeczne czy też nie. Po I wojnie światowej szczególnym impulsem, jak wspomina Profesor, zmuszającym do zajęcia się problemami społecznymi i psychologicznymi była dramatyczna sytuacja ówczesnej rehabilitacji. Ogromne rzesze ludzi poszukujących pomocy to zarówno ofiary wojennych okaleczeń jak też epidemii poliomyelitis. Wtedy właśnie na przełomie lat 40-tych i 50-tych Profesor Dega doszedł do wniosku, że optymalnym podejściem w procesie rehabilitacji jest praca zespołu interdyscyplinarnego złożonego z lekarzy różnych specjalności, psychologa, pracowników socjalnych, magistrów rehabilitacji i techników ortopedycznych. Rehabilitacja tak pojęta posiada cenę kompleksowości a jej głównym celem jest uzyskanie możliwie pełnej samodzielności pacjenta i jego przystosowania do nowej, aktywnej roli w społeczeństwie oraz umiejętności przewycięzania zależności od innych osób i instytucji. Pacjent powinien znać,

## Profesor *Wiktor Dega*

( 1 8 9 6 — 1 9 9 5 )

Uczony, humanista, przyjaciel chorych

akceptować i aktywnie uczestniczyć w procesie przywracania zdrowia, tylko wtedy proces ten będzie w pełni udany. Ważne jest by oczekiwania osoby rehabilitowanej były jak najbliższe oczekiwaniom i celom zespołu lekarskiego. Profesor wielokrotnie podkreślał, że rozważając możliwe do zastosowania techniki operacyjne pamiętać należy, że zabieg ten nie jest celem samym w sobie, ale ma służyć pacjentowi, dawać mu maksimum nie tylko biologicznej, ale też społecznej sprawności. Wiktor Dega był przekonany, że rola nauk humanistycznych jest istotna nie tylko na etapie rehabilitacji klinicznej, ale też w tworzeniu podstaw skutecznej, akceptowanej przez społeczeństwo profilaktyki i promocji zdrowia. Profesor Dega widząc ważną rolę przedmiotów socjo-psychologicznych we współczesnej medycynie eksponował rolę podstawowej grupy społecznej jaką jest rodzina. Od zakresu współpracy członków rodziny z lekarzem, stopni zrozumienia przez osoby najbliższe sytuacji chorego zależy niejednokrotnie ostateczny wynik procesu leczenia. Rodzina może być zarówno szczególnym, istotnym czynnikiem wsparcia, otuchy i optymizmu jak też elementem patologicznym spychając osobę niepełnosprawną na margines życia. Profesor wiedział, że dobrze współpracująca z zespołem lekarskim rodzina może być też „domowym ośrodkiem rehabilitacyjnym”. Profesor Dega szczególnie ubolewał nad upadkiem humanistycznych zainteresowań współczesnych lekarzy, wielokrotnie podkreślał, że medycyna by móc odnosić sukcesy, musi być nie tylko doskonała technicznie ale też akceptowana przez swoich odbiorców, działalność lecznicza nie jest bowiem rodzajem „sztuki dla sztuki”, bo jej ostatecznym celem musi być możliwie pełny powrót do zdrowia w jego wymiarze biologicznym i socjo-kulturowym. Profesor Wiktor Dega do końca podkreślał, że szansę wyjścia z kryzysu deontologiczno-etycznego w jakim się znalazła, szybko rozwijająca się pod względem technicznym medycyna stanowi powrót do koncepcji holistycznych dających możliwość leczenia „całego człowieka”. W jednej ze swych ostatnich wypowiedzi stwierdził: „Lekarze nie mają czasu. Zanadto się spieszą. Do mnie przyjeżdżają ludzie, dla których nikt nie miał czasu. Często zjawiają się bez uprzedzenia, po prostu zasadzają się na korytarzu i nie potrafią zrozumieć jeżeli muszę odmówić. Mówią: „To tylko chwilka, niech Pan tylko rzuci okiem”. A rzucenie okiem nie wystarczy. Takiego człowieka trzeba dokładnie zbadać, trzeba przeprowadzić szczegółowy wywiad. To musi trwać. Często nie chodzi nawet o wyleczenie. Wystarczy, że się tych chorych dokładnie zbada i powie co im jest. Bardzo często są to ludzie, których wyleczyć się nie da. Ale trzeba im powiedzieć jak mają ze swoim kalectwem, z chorobą żyć, jak się poruszać, żeby nie bolało, albo żeby nie było widać jakie wykonywać ćwiczenia, żeby choroba się nie pogłębiała, jak stosować sprzęt rehabilitacyjny. Mówię im to wszystko i to przywraca im spokój. Tak niewiele ludziom potrzeba”. ☉

W.P.



# Pamięci docenta dr hab. nauczyciela-

**W dniu 5 maja 1995 roku odszedł od nas na wieczną wartę emerytowany docent doktor habilitowany pedagogiki Bohdan Komorowski.**

Doc. dr hab. BOHDAN KOMOROWSKI urodził się w Saliach (Azerbejdżan). Maturę uzyskał w 1930 r. w Ośmioklasowym Koedukacyjnym Sejmikowym Gimnazjum w Grójcu.

A oto dalsze daty związane z biografią doc. dra hab. BOHDANA KOMOROWSKIEGO:

• **1935 r.** Letni kurs romanistyczny w Sorbonie.

• **1936 r.** Magisterium filozofii w zakresie filologii polskiej w Uniwersytecie Warszawskim.

• **1936-37** Szkoła Podchorążych Rezerwy Artylerii we Włodzimierzu Wołyńskim.

• **1937-38** Studium Pedagogiczne dla Magistrów przy Uniwersytecie Warszawskim.

• **17.X.1938** Egzamin w Państwowej Komisji Egzaminów dla Nauczycieli.

• **9.VI.1964** Obrona pracy doktorskiej w Uniwersytecie Warszawskim (promotor: prof. Wincenty Okoń).

• **23.VI.1969** Habilitacja w UMCS w Lublinie.

Przez 30 lat doc dr hab. BOHDAN KOMOROWSKI pracował w charakterze nauczyciela w szkolnictwie średnim: języka polskiego, angielskiego, niemieckiego i logiki oraz wykładowcy filologii polskiej i metodyki. Pracował w warszawskich szkołach średnich, w Gimnazjum Staszica w Lublinie oraz Studium Nauczycielskim.

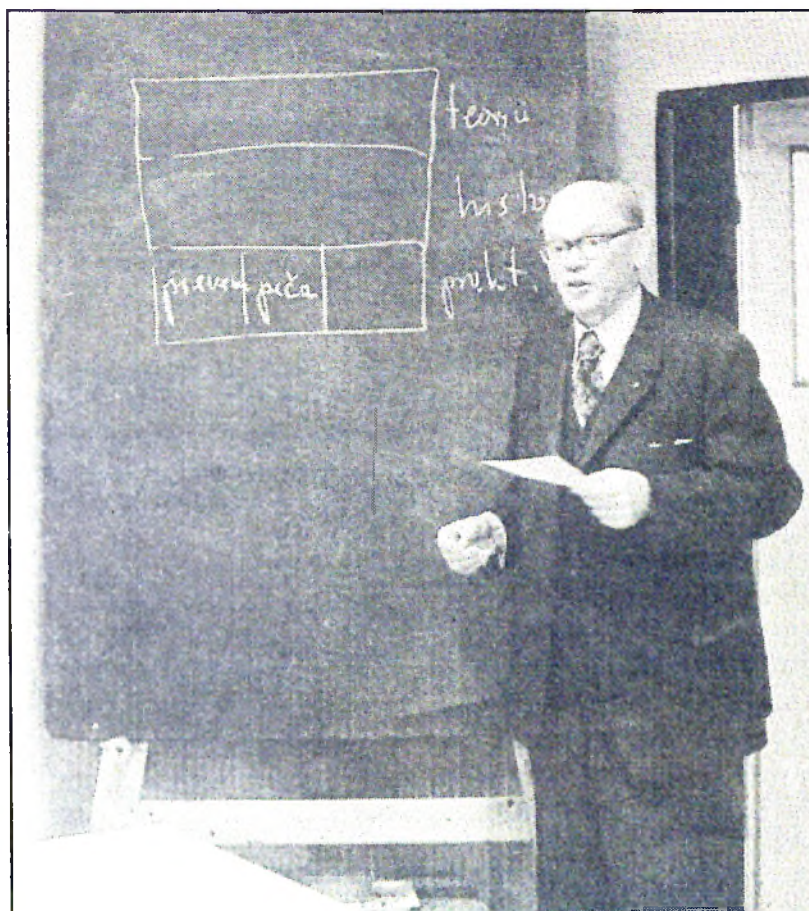
Od 1965 r. doc. dr hab. B. KOMOROWSKI na stanowisku adiunkta prowadzi zajęcia w UMCS ze wstępu do pedagogiki, teorii wychowania, dydaktyki ogólnej, pedagogiki porównawczej.

W 1970 r. przechodzi do lubelskiej Akademii Medycznej, jest współtwórcą Studium a następnie Wydziału Pielęgniarskiego. Organizuje Zakład Pedagogiki, w którym w latach 1970-78 pełnił funkcję kierownika, jak również funkcję prodziekana Wydziału Pielęgniarskiego AM.

W latach 1978-1981 przechodzi do Instytutu Pedagogiki UMCS, gdzie tworzy Zakład Dydaktyki Szkoły Wyższej UMCS. W tym to Zakładzie jest kierownikiem. Z uwagi na inwalidztwo wojenne I grupy (udział w kampanii wrześniowej w latach 1939-1945) przechodzi o rok wcześniej na emeryturę.

Zainteresowania badawcze doc. dr hab. B. KOMOROWSKIEGO uwidocznione są w następujących cyklach artykułów:

- kształtowanie nowego człowieka w szkolnictwie wyższym (problem węzłowy MNSzWiT podjęty i zakończony w AM)—pedagogika ogólna,
- badania porównawcze nad systemami i efektywnością kształcenia akademickiego pielęgniarzek—pedagogika medyczna,
- studia nad modelem wychowawczym współczesnej rodziny—pedagogika rodziny,
- badania logopedyczne—pedagogika żywego słowa,
- kontynuowanie badań nad kształce-



Ćwiczenia i wykłady prowadził zawsze z wielką pasją i swadą.

# Bohdana Komorowskiego - nauczycieli

niem wielostronnym—dydaktyka ogólna,  
• problematyka nauczania języka polskiego—metodyka.

Na powyższe tematy ogłoszone drukiem ukazało się 125 artykułów, w tym 2 skrypty i książka habilitacyjna.

Poza pozycjami drukowanymi doc. dr hab. B. KOMOROWSKI zredagował:

- programy kilku przedmiotów pedagogicznych w AM
- 4 opracowania resortowe dla resortu zdrowia (sprawy pedagogiczne)
- 4 artykuły skryptowe dla kursów pedagogizacji asystentów.

Doc. dr hab. B. KOMOROWSKI pracował czynnie w towarzystwach naukowych Miłośników Języka Polskiego, w Polskim Towarzystwie Logopedycznym, w Lubelskim Towarzystwie Naukowym, w Towarzystwie Wolnej Wszechnicy Polskiej oraz od 1980 r. w Internationaler Arbeitskreis Sonnenberg, Brunswik, RFN.

W czasie swojej długiej i żmudnej pracy pedagogicznej doc. dr hab. B. KOMO-

ROWSKI oprócz nauczania kierował pracami magisterskimi i doktorskimi. Były to: 3 prace doktorskie w zakresie pedagogiki pielęgniarstwa w warszawskim Instytucie Badań Pedagogicznych. 115 prac magisterskich na Wydziale Pielęgniarskim i 35 na UMCS. Napisał 106 recenzji prac magisterskich, 3 resortowe opracowania, 4 skrypty (mała poligrafia). Brał udział w sympozjach naukowych we Francji, Belgii, Anglii, Szkocji, Finlandii, Czechosłowacji, w Niemczech i we Włoszech, gdzie wygłosił 16 referatów. Pan doc. dr hab. BOHDAN KOMOROWSKI znany był w kraju i za granicą. Dyrektor Roman Szkodziak wspomina, jak w 1989 r. był współorganizatorem wyjazdu Zespołu Pieśni i Tańca Akademii Medycznej do Wielkiej Brytanii. Na placu w Londynie, gdzie odbywał się występ zespołu podszedł do niego pan w wieku ok. 75 lat i zapytał czy jest z Polski. Dyrektor Szkodziak potwierdził i dodał, że z Lublina. A ten pan zapytał, czy zna pana BOHDANA KOMOROWSKIEGO? Dyrektor

Roman Szkodziak odpowiedział, że zna osobiście, bo pracowali razem w Akademii Medycznej. Ów pan poprosił o przekazanie pozdrowień od współtowarzysza broni.

**Dziękujemy Ci Profesorze—Nauczycielu—Nauczycieli za kropki i przecinki, na które tak zawsze zwracałeś uwagę. Teraz kiedy już sama jestem promotorem prac magisterskich—doceniam ich znaczenie. I które teraz są mottem mojego działania... Nauczyłeś nas, swoich uczniów rzetelności i cierpliwości i tak trudnej sztuki „połykania gorzkiej pigułki...”**

**Odszedłeś od nas, ale pamięć o Tobie Drogi Mistrzu pozostanie na długie lata. Tygodnik „Przekrój”, którego byłeś wiernym czytelnikiem pozostał i Tobie wierny umieszczając notatkę w rubryce zmarli: Bohdan Komorowski l. 82, pracownik naukowy UMCS i AM, Kleberczyk.**

**Cześć Twojej Pamięci! ☺**

DR N. HUM. TERESA KĘPSKA



Doc. dr hab. Bohdan Komorowski w towarzystwie pani Scott Wright reprezentującej w WHO nauki pielęgniarstwa.



## Z KAŻDEJ MĄDREJ INICJATYWY MOŻNA ZROBIĆ KARYKATURĘ MEDYCINA NA UNIwersYTECIE

Z prof. Tadeuszem Popiełką rozmawia Wojciech Kubicki

- Mija drugi rok akademicki, odkąd medycyna powróciła na Uniwersytet Jagielloński. Usunięto ją, mimo kilkusetletniej dobrej tradycji polskiej i ogólnoeuropejskiej, na przełomie lat 40. i 50. nie tylko z UJ, ale ze wszystkich polskich uniwersytetów, tworząc całkowicie odrębne uczelnie zwane akademiami medycznymi, podporządkowane już nie władzom szkolnictwa wyższego, lecz ministerstwu zdrowia. Już w okresie obchodów 600-lecia UJ (1964), a potem w latach 1972-1983 pojawił się w prasie i niektórych środowiskach akademickich, zwłaszcza w Krakowie, postulat powrotu medycyny do struktur uniwersyteckich. Był on twardo zwalczany przez ministerialną biurokrację resortu zdrowia, broniącą swoich wpływów, a także centralne władze partyjne i częściowo także lokalne. Chyba coś z tego pozostało, skoro dotąd, poza krakowską, żadna akademie medyczna nie włączyła się w uniwersyteckie struktury...

- Byłem rektorem wówczas, kiedy po raz pierwszy podejmowaliśmy starania o połączenie Akademii Medycznej w Krakowie z Uniwersytetem Jagiellońskim. Pracowaliśmy nad tym wspólnie z ówczesnymi rektorami UJ, profesorami Karasiem i Hesem. Efektem była wspólna uchwała senatów obu uczelni o ich połączeniu w formie federacji.

- Jednakże nic z tego nie wyszło, choć argumenty „za“ były bardzo silne... W 1988 r. powiedział Pan w wywiadzie dla jednego z tygodników, że „... oderwanie wydziałów medycznych od uniwersytetów i absolutne podporządkowanie powstałych akademii medycznych administracyjnemu zarządowi służby zdrowia spłaszczyło to szkolnictwo, wyrównało poziomy w dół, jak to zresztą zawsze się dzieje, gdy wyższe uczelnie stają się szkołami zawodowymi“. Kiedy jednak w końcu powstały możliwości dla przywrócenia medycyny uniwersytetom, śladami Krakowa nie poszedł nikt...

- Może, zanim ustosunkuję się do tej kwestii, powrócę jeszcze do historii, bo w niej tkwi część wyjaśnienia naszych dzisiejszych problemów. Otóż federacja AM i UJ miała przede wszystkim symbolizować uniwersytecki rodowód krakowskiej medycyny, a w sensie funkcjonalnym blisko związać obie uczelnie, choć medycyna nawet w nazwie zachowywała pewną odrębność. Miała nazywać się Jagiellońska Akademia Medyczna. Ale ówczesne władze, tzn. rząd, a zwłaszcza minister zdrowia, zamiast powołać tę federację formalnie do życia, zmieniły tylko nazwę z Akademii Medycznej w Krakowie na Akademię Medyczną im. Mikołaja Kopernika, utrzymując oczywiście jej całkowite podporządkowanie ministrowi zdrowia. Gorzej! Minister zagroził, że za wszelkie dalsze próby połączenia obu uczelni „ukarze“ nas podporządkowaniem klinik (szpitali klinicznych) wojewódzkiemu wydziałowi zdrowia. Czyli zostawi uczelnię medyczną bez własnych klinik! Niestety i dziś, kiedy pyta pan, co dało to połączenie, do którego wreszcie doszło przed dwoma laty, poza piękną symboliką tkwiącą w tym, że nazywamy się „Uniwersytet Jagielloński“ i szcycimy się tym,

legium Medicum Uniwersytetu Jagiellońskiego.  
- Niepojęte. Przecież oczekiwano tylu korzyści naukowych, dydaktycznych i oczywiście ekonomicznych...

- Z samego faktu połączenia obu uczelni nie ma dziś żadnego zysku, żadnych widocznych korzyści ekonomicznych. Został nawet odrębny senat dawnej AM, tyle że teraz nazywa się Senat Collegium Medicum UJ. Ale nie ma tych uprawnień, które posiada ten „prawdziwy“ Senat Uniwersytetu Jagiellońskiego, więc ważne sprawy zamiast przez jeden, idą teraz przez dwa senaty. Dawniej rektor Akademii Medycznej, czyli obecny prorektor UJ do spraw Collegium Medicum, miał do współpracy czterech prorektorów, a teraz mamy 7 (siedmiu!) pełnomocników rektora UJ. De facto są to „prorektorzy“ prorektora UJ i, jak wspominałem, jest ich siedmiu zamiast czterech, kiedy uczelnia była samodzielna.

- Jak to często się dzieje z naszymi reformami, z każdej mądrej inicjatywy można zrobić karykaturę...

- I to jaką karykaturę! Rzecz jest w tym, o co komu w tym nowym modelu chodziło...

- Czyli lepiej nie zwracać medycyny na uniwersytety. Czy jednak?

- Patrząc na to, co dzieje się w świecie – nie nazwa instytucji jest ważna. Np. w Hanowerze jest Medizinische Hochschule (czyli Wyższa Szkoła Medyczna, nawet nie „akademia“), którą można zaliczyć do najlepszych centrów medycyny europejskiej. I tam nie myśli się o połączeniu z jakimkolwiek uniwersytetem, choć właśnie w Niemczech nie brakuje starych i dobrych uniwersytetów. Nie mają kompleksów i chyba nikt

AKADEMIE MEDYCZNE W ROKU 1993/1994

	Studenci	Absolwenci	Nauczyciele akademicki	
			ogółem*	w tym profesorowie i docenci
WARSZAWA	3596	728	1251	176
BIAŁYSTOK	2273	412	673	80
BYDGOSZCZ	1004	160	368	34
GDĄSK	2777	576	858	119
KATOWICE	4571	910	1498	144
KRAKÓW COLLEGIUM MEDICUM	2755	485	960	119
LUBLIN	3469	777	994	139
ŁÓDŹ	3051	596	983	123
POZNAŃ	3338	558	938	169
SZCZECIN	1683	293	558	74
WROCŁAW	3209	650	890	132

\* z lat 1990, 1992 i 1993

Źródło: Rocznik Statystyczny 1994

że jesteśmy jego profesorami – to w praktyce nie zmieniło się nic. Ba, nawet została rozbudowana dawna administracja, tyle że pod nazwą Col-

tam się nawet nie zastanawia nad nazwą uczelni, w której pracuje. Natomiast w Krakowie były i są uzasadnienia historyczne do tego, żeby Uni-

wersytet Jagielloński miał wydziały lekarskie i farmacji. W związku z tym decyzję o połączeniu naszych uczelni uważam za trafną, choć sposób jej wykonania za błędny. Przecież rangi środowiska medycznego Krakowa nie podniesie w świecie fakt, że nazywamy się UJ. Decyduje o tym poziom, wyniki badań poszczególnych ludzi i grup badawczych. A w oczach społeczeństwa polskiego o randze fakultetu medycznego UJ teraz i w przyszłości przesądzi poziom medycyny klinicznej. W praktyce oznacza to, że szpital uniwersytecki (państwowy szpital kliniczny złożony z różnych klinik specjalistycznych) potrafi zaoferować lepszy, wyższy poziom niż każdy inny szpital wojewódzki.

#### - A teraz potrafi?

- W niektórych dziedzinach tak, w niektórych nie. Ale wracam do wątku głównego: jaka powinna być struktura dawnej AM teraz, po połączeniu jej z uniwersytetem. Dtóż powinna być taka, że w ramach uniwersytetu funkcjonuje wydział lekarski, farmacji, tak jak każdy inny, np. prawa, fizyki, filologii, biologii, matematyki czy astronomii.

#### - Nie ma, Pana zdaniem, żadnego dobrego powodu, żeby utrzymywać pewną autonomię z własnymi organami w rodzaju subsektu...

- Absolutnie nie. To może tylko przeszkadzać. Natomiast ze względu na strukturę władz państwa (inne ministerstwo zajmuje się zdrowiem, inne edukacją, a jeszcze inny organ nauką) musi być zachowana struktura dostosowana do resortowych kanałów finansowania budżetowego. Ale dla tych potrzeb wystarczyłoby powołanie szpitala uniwersyteckiego, którego dyrekcja przejęłaby funkcje administracyjne obecnego Collegium Medicum. Wystarczyłby dyrektor owego uniwersyteckiego szpitala klinicznego (grupującego wszystkie kliniki uczelni), żeby konsumować środki budżetowe spływające z Ministerstwa Zdrowia na leczenie chorych. A środki na badania naukowe i nauczanie studentów kierowane byłyby bezpośrednio na wydziały. Na razie struktura rządu i budżetu państwa zupełnie nie pasuje do przemian na dole, np. właśnie do medycyny w ramach uniwersytetu.

#### - Problem więc po części polega na tym, czy dostosowywać czapkę do głowy, czy głowę do czapki?

- O, właśnie! Bo gdyby te struktury były dostosowane, to np. nie trzeba by było mieć 3 (trzech!) wydziałów kadr Uniwersytetu Jagiellońskiego-osobnego dla „starego” UJ, osobnego dla

dawnej AM, czyli teraz Collegium Medicum, no i jeszcze jednego dla Państwowego Szpitala Klinicznego. To samo z księgowością, działami nauki i nauczania itd., itp. Trzeba coś wreszcie z tym zrobić, żeby skonsolidować połączenie AM z UJ, które musi się wyrazić dużymi korzyściami ekonomicznymi dla budżetu państwa.

#### - No i chyba dla poziomu kształcenia lekarzy też. Wiadomo jak nędznie wygląda np. filozofia i etyka poza wydziałami uniwersyteckimi...

- Tak, na wszystkich uczelniach medycznych kraju. I nie tylko o te dyscypliny nauki chodzi. W tym zakresie też się, niestety, nic u nas w Krakowie nie zmieniło po połączeniu z UJ. Połączenie uczelni nie zaowocowało też dotąd zmianami w programach nauczania. Smutnym przykładem jest tu istnienie nadal odrębnych katedr i instytutów w Collegium Medicum i na Uniwersytecie Jagiellońskim takich jak biologia, mikrobiologia, anatomia, biofizyka i inne - z wyraźną stratą dla nauki i poziomu kształcenia.

#### - Co Pan radzi innym uczelniom medycznym?

- Tam gdzie istnieje tradycyjny uniwersytet, jak w Warszawie, Wrocławiu, Poznaniu, Łodzi itd. - prawdziwa, nie tylko formalna integracja może przynieść korzyści medycynie.

#### - A reszta akademii medycznych? Zejdźcie do poziomu szkół felczerskich?

- Nie mogę się zgodzić na nazywanie pozostałych akademii medycznych „szkołami felczerskimi”. Bo np. akademie medyczne w Szczecinie (uniwersytet powstał tam niedawno, a akademie medyczne istnieje od z górą czterdziestu lat), Białymstoku itd., gdzie nie ma tradycji uniwersyteckich - są ośrodkami naukowo-badawczymi o najwyższym standardzie. Osobny problem to ten, czy w naszym kraju potrzeba aż 12 uczelni medycznych. Poziom na ogół jest dobry, tylko po co aż tyle!... Ale obawiam się, że nikt w Polsce nie jest w stanie przedstawić poważnych, wiarygodnych opracowań na temat kadr medycznych.

#### - Na szczęście udało się uniknąć realizacji lokalnych ambicji i powołania nowych akademii medycznych w Rzeszowie i Kielcach, ale w Bydgoszczy jednak to się stało. Co Pan na to?

- Osobiście cenię kilku profesorów z nowego ośrodka naukowego w Bydgoszczy. Ale ciągle mam wątpliwości, czy nie mogli oni działać równie dobrze, albo i lepiej jako ośrodek kliniczny afiliowany do AM w Gdańsku. Bez budowania

całej administracyjnej struktury nowej uczelni.

#### - Czy, mimo braku wiarygodnych opracowań badawczych, na Pana wycieczce mamy za dużo uczelni medycznych i jeśli tak, to o ile?

- Nie znam żadnych naukowych, kompleksowych badań na ten temat. Subiektywnie zaś odczuwam, że kształcenie kadr medycznych odbywa się chaotycznie, bez żadnego planu strategicznego, za to przy trwonieniu środków z budżetu państwa.

#### - Jeszcze za rządów Rakowskiego pytałem, czy chce Pan być ministrem zdrowia. Powiedział Pan wtedy, że nie, bo się nie nadaje z powodu twardego charakteru i właściwej chirurgowi bezkompromisowości. A teraz?

- Nic się nie zmieniło.

#### - A wicepremier do spraw społecznych?

- Wicepremier skażony cechami chirurga może funkcjonować tylko w efektywnych strukturach. A tego, jak dotąd, w Polsce nie widzę.

Nowa Europa 120/95

#### Studenci AM w roku 1993/1994

Ogółem - 32.892, w tym kobiety - 20.290; studiów dziennych - 32.474; studiów zaocznych - 418.

#### Absolwenci AM w roku 1993

Ogółem - 6388, w tym kobiety 4008; studiów dziennych - 6296, zaocznych - 92, zawodowych - 497, magisterskich - 5891.

#### Nauczyciele akademicki AM w roku 1993/1994

Ogółem - 9011, w tym profesorowie - 1131, docenci - 59, adiunkci - 3296, starsi asystenci i asystenci - 3503, pozostali - 102 ☺

#### Przepraszamy...

W ostatnim numerze „ALMA MATER” pominęliśmy nazwiska: dr n. med. Teresy Różyło autorki recenzji książki „Rola diagnostyki rentgenowskiej w pracy stomatologa” oraz mgr Wojciecha Misztala recenzenta książki „Niepełnosprawni na wsi”. Za to oczywiście niedopatrzanie autorów serdecznie przepraszamy.



## Powiedzieli o medycynie

Medycyna to sztuka, którą uprawia się w oczekiwaniu na jej odkrycie.

**E. Deschamps**

Medycyna to nauka zajmująca się podziałem ludzi na leczących i leczonych.

**A. Lipiński**

Medycyna jest sztuką, której nauczyć się może każdy, co nie znaczy, że każdy może zostać lekarzem.

**J. Piękarczyk**

Najlepszym lekarzem jest ten, którego szukam i nie mogę znaleźć.

**D. Diderot**

Gdy medycyna traci kontakt z filozofią i etyką, to dotyka ją los rośliny odciętej od korzeni, usycha.

**J. Aleksandrowicz**

Z modą w medycynie jest tak samo, jak z modą u kobiet: jest krótkotrwała, kapryśna i kosztowna.

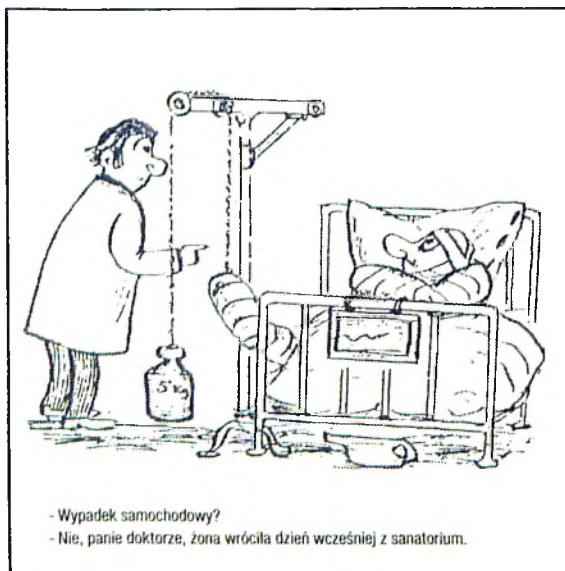
**N.D. Fabricant**

Sam fakt posiadania dyplomu nie wyposaża nikogo w specjalną wiedzę na wszystkie tematy medyczne.

**W.J. Mayo**

Aby być dobrym lekarzem, trzeba kochać medycynę.

**E. Rist**



## Uczeni w anegdocie

W czasie międzynarodowej konferencji chromatograficznej w Liblicach (CSRS, 1961) kolejnej sesji przewodniczył prof. R. Consden (współtwórca metody chromatografii bibułowej). Jednym z prelegentów był dr J. Churaczek. Prof. Consden przeczytał jego nazwisko w wymowie angielskiej (Czuraczek); nastąpił wybuch śmiechu uczestników z Czech i Słowacji stanowiących większość zebranych. Zapytałem prof. Waksmundzkiego dlaczego się śmieją; profesor wyjaśnił mi, że „czurak“ to czeski termin anatomiczny organu męskiego... Dr Churaczek wszedł uśmiechnięty na podium i powiedział po czesku, że jest rad, że widownia się rozweseliła, jednak nie jest to jego zasługa, bo on nazywa się Churaczek. Po obradach speszony prof. Consden pytał prof. Ivo M. Haisa dlaczego widownia była tak rozbawiona. Prof. Hais robił uniki, ale wreszcie wyjaśnił, że prawidłowa wymowa to Churaczek i to w czeskim języku nie znaczy nic. Natomiast Czuraczek oznacza dosłownie „little penis“.

\*\*\*

Pewnego razu w Zakładzie Chemii Fizycznej na zebraniu pracowników doktorant przedstawił wstępnie swoją pracę doktorską. Było w niej dużo rozważań matematycznych, lecz bardzo mało danych doświadczalnych. Prof. Andrzej Waksmundzki podsumował to tak: „Musisz wiedzieć, że dla nas chemików matematyka nie jest celem samym w sobie. Dla nas jest to po prostu narzędzie, takie jak dłutko dla rzeźbiarza. Można tym dłutkiem wyrzeźbić świątka, ale można i... guzik.“

\*\*\*

Prof. Andrzej Waksmundzki prowadził obrady pewnej konferencji naukowej. Otwarcie dyskusji poprzedził następującą aluzyjną anegdotą przestrzegającą przed zbyt dociekliwymi pytaniami.

Wieczorem na przyzbie siedzą baca i juhas. Juhas patrzy w dal i mówi:

- Baco, tam daleko niebo łączy się z ziemią. Kiedyś tam pójde i zobaczę jak to jest.

- Nic nie zobaczysz, bo ten styk nieba i ziemi będzie się oddalał i oddalał, bo ziemia jest okrągła.

- Okrągła powiadacie? A na czym się opiera?

Pytanie było już za trudne. Baca odpowiedział:

- Opiera się na słupie.

- A słup na czym się opiera?

- Wiadomo, słup musi mieć fudament.

- A fudament na czym się opiera?

- Ej, Franuś, cosik mi się zdaje, że ty chcesz dzisiaj dostać po mordzie.

\*\*\*

## Uśmiech Eskulapa

\*\*\*

Kierownik Zakładu Fizyki UMCS, prof. Włodzimierz Żuk, zdawał egzamin na prawo jazdy. Egzaminator zapytał go o akumulator. Prof. Żuk zrobił mu cały wykład: z czego są elektrody, jaki elektrolit, jakie reakcje zachodzą przy pracy akumulatora, jakie przy ładowaniu. Instruktor słucha z rosnącym zniecierpliwieniem, wreszcie mówi:  
- No dobrze, widzę już żeście się uczyli. Ale najważniejszego nie powiedzieliście—że jest to skrzynka z dwoma drutami, magazyn prądu stałego.

\*\*\*

Prof. Włodzimierz Hubicki, kierownik Zakładu Chemii Nieorganicznej UMCS, egzaminował mojego kolegę i zapytał go o kwasy fosforu. Kolega wypisał całą serię kwasów. Prof. Hubicki wskazał na jeden z nich i polecił go omówić. Kolega przedstawił wzór strukturalny, metody otrzymywania, właściwości, reakcje chemiczne. Profesor z poważną miną podsumował. Bardzo ładnie to pan przedstawił, dowiedziałem się ciekawych rzeczy. Tylko, że taki kwas nie istnieje.

\*\*\*

Inny kolega został zapytany o nazwisko twórcy reguł izomorfizmu (chodziło o Mitscherlicha). Ponieważ były z tym trudności profesor podpowiedział, że nazwisko zaczyna się na Mi. Kolega zawołał szczęśliwy: „Millikan”. A profesor: nieźle, mógł pan przecież powiedzieć: „Mikiewicz”.

OPR. E. SOCZEWIŃSKI



Mężczyzna podrywa piękną dziewczynę w pustym przodziale kolejowym. W pewnym momencie dziewczyna pyta:

- Czy chciałby pan zobaczyć miejsce, gdzie był operowany mój wyrostek?
- Z największą rozkoszą...
- To jest właśnie ten szpital, który mijamy...

\*\*\*

O drugiej w nocy w domu lekarza dzwoni telefon.

- Doktorze, proszę szybko przyjechać. Żona ma chyba zapalenie wyrostka.
- To niemożliwe. Usunąłem jej przed dwoma laty. Nie można mieć dwóch wyrostków.
- Ale można mieć drugą żonę, panie doktorze!

\*\*\*

Znany z upodobania do płci pięknej lekarz po skończonym obchodzie pyta pielęgniarkę:

- Siostrzyczko, co musiałbym pani dać, żeby zdobyć pani wdzięki?
- Narkozę eterową—odpowiedziała siostra.

\*\*\*

Ordynator przed wyjściem do domu zagląda do pokoju asystentów i widzi, że wszyscy piją koniak.

- Co to, alkohol w pracy?
- Panie ordynatorze. Właśnie dowiedzieliśmy się, że siostra oddziałowa jednak nie jest w ciąży...
- Należcie i mnie.

\*\*\*

Na zakończenie obchodu ordynator zwraca się szeptem do siostry oddziałowej:

- Proszę wziąć ten termometr i sprawdzić, któremu z pacjentów włożyłem pod pachę mój długopis...

\*\*\*

Po dłuższym badaniu pacjenta, psychiatra wyrokuje:

- Wydaje mi się, że jest pan bardzo niezdecydowanym człowiekiem.
- I tak i nie, panie doktorze.

\*\*\*

- Panie doktorze, strasznie posiwiąłem...
- Niech się pan cieszy. Lepszy jeden włos siwy, niż dwa łyse...



\*\*\*

- Panie doktorze, ogłuchłem. Od dwóch miesięcy prawie nie słyszę.

- A co na to pańska żona?

- Ona tego jeszcze nie zauważyła.

\*\*\*

Dwaj emeryci rozmawiają w szpitalu:

- Józek, pamiętasz, jak służyliśmy w wojsku, mówiło się, że nam coś dosypują do kawy?

- Tak, brom, czy coś takiego...

- U mnie teraz to zaczyna działać...

\*\*\*

Lekarz anestezjolog zwraca się do pacjentki leżącej na stole operacyjnym.

- Sądzę, że wystarczy pani znieczulenie miejscowe.

- Wolałabym zagraniczne, panie doktorze...

\*\*\*

Hipochondryk rozmawia z pacjentką na szpitalnym korytarzu.

- Po wyjściu ze szpitala musi pani koniecznie mnie odwiedzić. Mam w domu wspaniałą kolekcję lekarstw...

\*\*\*

Jak pani mąż nie przestanie palić, to ta codzienna dawka nikotyny może go wykończyć.

- Jak to długo potrwa, panie doktorze?



## Aforyzmy i przysłowia o zdrowiu i chorobie

Kto używa doktory, ten zawsze chory.

staropolskie

\*\*\*

Gdzie nie zagłada słońce, tam zagłada lekarz.

włoskie

\*\*\*

Doktor kuruje, gdy pieniądze czuje.

polskie

\*\*\*

Najlepszym lekarstwem jest łóżko pacjenta.

włoskie

\*\*\*

O swoim zdrowiu – lekarz nie myśli.

japońskie

\*\*\*

Lekarz za chorego leków nie wypije.

azanckie

\*\*\*

Ledwie przestał jęczeć – już zapomniał o lekarzu.

wietnamskie

\*\*\*

Czterem osobom należy schlebiać do końca: władcy, kobiecie, dziecku i choremu.

arabskie

\*\*\*

Lancet jest bronią, przed którą nie osłoni nas żadna tarcza.

francuskie

Ilustracje fotograficzne i zdjęcia barwne wykonał Stanisław Sadowski

K W A R T A L N I K  
**AlmAmater**

Redaguje: Włodzimierz Matysiak wraz z zespołem Adres redakcji: Rektorat AM, 20-095 Lublin, Al. Racławickie 1, pok. nr 132, tel. 246-33 Skład: studio eM Druk: Drukarnia Liber AWP

# Jeżeli zdołasz...



Jeżeli zdołasz zachować spokój,  
 chociażby wszyscy już go stracili, ciebie oskarżając;  
 Jeżeli nadal masz nadzieję, chociażby wszyscy o tobie zwątpili,  
 licząc się jednak z ich zastrzeżeniem;  
 Jeżeli umiesz czekać bez zmęczenia,  
 jeżeli na obelgi nie reagujesz obelgami,  
 jeżeli nie odpłacasz za nienawiść nienawiścią,  
 nie udając jednakże mędrca i świętego;  
 Jeżeli marząc - nie ulegasz marzeniom;  
 Jeżeli rozumując - rozumowania nie czynisz celem;  
 Jeżeli umiesz przyjąć sukces i porażkę,  
 traktując jednakowo oba te złudzenia;  
 Jeżeli ścierpisz wypaczanie prawdy przez siebie głoszonej,  
 kiedy krętacze czynią z niej zasadzkę,  
 by wydrwić naiwnych albo zaakceptujesz ruinę tego,  
 co było treścią twego życia,  
 kiedy pokornie zaczniesz odbudowę zużytymi już narzędziami;  
 Jeżeli potrafisz na jednej szali położyć wszystkie twe sukcesy  
 i potrafisz zaryzykować, stawiając wszystko na jedną kartę,  
 jeżeli potrafisz przegrać i zacząć wszystko od początku,  
 bez słowa, nie żaląc się, że przegrałeś;  
 Jeżeli umiesz zmusić serce, nerwy, siły, by nie zawiodły,  
 choćbyś od dawna czuł ich wyczerpanie, byleby wytrwać,  
 gdy poza wolą nic już nie mówi o wytrwaniu;  
 Jeżeli umiesz rozmawiać z nieuczciwymi nie tracąc uczciwości  
 lub spacerować z królem w sposób naturalny;  
 Jeżeli nie mogą cię zranić nieprzyjaciele ani serdeczni przyjaciele;  
 Jeżeli cenisz wszystkich ludzi, nikogo nie przeceniając;  
 Jeżeli potrafisz spożytkować każdą minutę,  
 nadając wartość każdej przemijającej chwili;  
 Twoja jest ziemia i wszystko co na niej  
 i - co ważniejsze - synu mój -  
 będziesz CZŁOWIEKIEM.

Rudyard Kipling